Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

SOBOTA—NIEDZIELA

Kraków, 11 i 12 sierpnia 1962 r.

Rok XIV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 190 (4419)

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sądeczyzna zdystansowała Żywiecczyznę

(Inf. wł.) Na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół w woj. krakowskim od początku roku do 31 lipca zebrano 40.780.000 zł (69,3 proc. planu).

W skali powiatowej tym razem na pierwszym miejscu uplasował się pow. nowosądecki, w którym wykonano już 107,4 proc. planu rocznego zbierając 3.106.000 zł. Pow. żywiecki, który jako pierwszy wykonał plan roczny, znajduje się obecnie na drugim miejscu (104,6 proc.). Kolejne miejsca zajmują wśród przodujących powiatów i miast: Nowy Sącz (93,5 proc.), pow. suski (90,8 proc), tarnowski (84,5 proc.), Tarnów (80,1 proc), pow. myślenicki (72,1 proc.), chrzanowski (71,6 proc.), bocheński (71,4 proc.), Zakopane (70,8 proc.), pow. brzeski (67,9 proc.). (D)

Sezon urlopowy w pełni — punkt graniczny w Cieszynie przeżywa swoje ciężkie dni. Zwiększający się ruch turystyczny daje o sobie znać celnikom. W 1959 r. granice przekroczyło 40 tys. osób, w roku 1961 już 64 tys. a rok bieżący zamknie się cyfrą znacznie większą. W roku 1959 przejechało punkt 7 tys. samochodów i motocykli, w 1961 r. — 18 tys. a w r. 1962 do chwili obecnej już 10 tys.

Na zdjęciu: Droga wolna! Kolejny autokar z turystami mija szlaban na przejściu granicznym.

CAF — fot. Jakubowski

KRAJ ŚWIAT

Delegaci 100 milionów młodych — w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

10 bm. w godzinach wieczornych rozpoczęło się w Warszawie w Sali Kongresowej PKiN VI Zgromadzenie organizacji członkowskich ŚFMD. Zgromadzenie — w myśl statutu Federacji — jest naczelnym organem ŚFMD.

Na obrady przybyło ok. 600 delegatów reprezentujących ok. 250 organizacji należących do ŚFMD, w których zrzeszonych jest ponad 100 mln młodzieży z przeszło 100 krajów. Obecni są obserwatorzy z ramienia szeregu organizacji krajowych i międzynarodowych.

Porządek dzienny obrad, które trwać będą do 16 bm. włącznie przewiduje sesje plenarne i obrady w komisjach. Główne tematy prac Zgromadzenia, to — udział młodzieży i jej organizacji w walce o powszechne rozbrojenie i realizację zasad współistnienia, walka o całkowitą likwidację kolonializmu oraz problemy wiążące się z życiem, nauką i pracą młodzieży.

W czasie obrad rozpatrzone być mają wnioski o przyjęcie nowych organizacji na członków ŚFMD oraz dokonany będzie wybór nowych władz kierowniczych Federacji.

Polskę reprezentuje na Zgromadzeniu 10-osobowa delegacja z I sekretarzem KC ZMS, wiceprzewodniczącym ŚFMD — Marianem Renke, przewodniczącym ZG ZMW — Józefem Tejchmą, naczelnikiem Harcerstwa — Zofią Zakrzewską.

Przed godziną 18 Salę Kongresową wypełniają uczestnicy obrad i zaproszona młodzież stolicy. Nad prezydium — widnieje duży napis w języku francuskim: „VI Zgromadzenie — Warszawa 1962".

Jest godzina 18,00. Na salę obrad przybywają przedstawiciele władz państwowych PRL i władz miejskich stolicy: zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Edward Ochab i Bolesław Podedworny, członek Rady Państwa, przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński, wicepremier Franciszek Waniołka, kierownik MSZ wicemin. Marian Naszkowski i inni.

Orkiestra gra hymn ŚFMD „Naprzód młodzieży świata". Obrady otwiera przewodniczący ŚFMD Piero Pieralli, witając serdecznie przybyłych przedstawicieli władz oraz delegatów na Zgromadzenie. P. Pieralli proponuje następnie wybór członków prezydium, do którego weszli jednomyślnie wybrani przedstawiciele młodzieży około 40 krajów. W prezydium zajęli miejsca m. in. członkowie delegacji pol-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Statki „Żeglugi Gdańskiej" przewiozły już w tegorocznym sezonie ponad milion pasażerów.

Na zdjęciu: „Karol Wójcik" odbija z przystani przy Zielonej Bramie, w kolejny rejs wycieczkowy do Westerplatte.

CAF — fot. Kosycarz

PIĘKNO BIESZCZAD

Na zdjęciu: Turyści — kolarze w okolicach Cisnej.

CAF — fot. Olszewski

Nakaz aresztowania G. Bidaulta

PARYŻ (PAP). W nocy z czwartku na piątek policja paryska wydała nakaz aresztowania b. premiera francuskiego G. Bidault, który od kwietnia br przebywa za granicą — doniosła piątkowa prasa paryska. Gazety podają, iż Bidault przebywa obecnie w Bawarii (NRF) i stamtąd kieruje terrorystyczną organizacją podziemną OAS, ukrytą obecnie pod szyldem CNR (Narodowa Rada Oporu). W Bawarii, wraz z Bidault, przebywać ma również jeden z szefów algierskiej OAS, b. płk Argoud.

W lipcu br po przeprowadzeniu dochodzeń parlament francuski zniósł nietykalność poselską b. premiera. Powodem wydania nakazu aresztowania — jak donosi prasa — miało być opublikowanie przez Bidault napastliwego antygaullistowskiego artykułu w ostatnim numerze nielegalnej gazety CNR „Appel de la France".

Polskie kutry na Atlantyku

GDYNIA (PAP). Do Gdyni nadeszły drogą morską wieści z Atlantyku — aż spod Koła Polarnego. Rybacy 4 kutrów „Arki" z Gdyni przesłali do przedsiębiorstwa przyjemną wiadomość: „Złowiliśmy ponad 30 beczek ryby w dwóch pierwszych zaciągach. Pogoda dobra. Atlantyk spokojny. Śledź islandzki duży i tłusty".

Wyjście na łowiska atlantyckie 24-metrowych stateczków rybackich stanowi ważny, niemal historyczny moment w dziejach polskiego rybołówstwa morskiego. Gdyńscy rybacy przekroczyli tzw. „trzecią barierę".

Obrady genewskiej konferencji rozbrojeniowej

GENEWA (PAP). W piątek przed południem rozpoczęło się w Genewskim Pałacu Narodów 68 plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej 18 państw. Do głosu zapisał się delegat radziecki, wiceminister Walerian Zorin.

Grupa lekarzy polskich wyjechała do Algierii

WARSZAWA (PAP). W piątek 10 bm. wyjechała do Algierii 8-osobowa grupa lekarzy, która nieść będzie pomoc miejscowej ludności. Większość członków grupy to chirurdzy, których brak szczególnie odczuwa algierska służba zdrowia.

W dniu 9 sierpnia 1962 r. do Warszawy przybyli z Helsinek delegaci na Zgromadzenie Organizacji Członkowskich ŚFMD.

Na zdjęciu: przyjazd młodzieży na Dworzec Gdański w Warszawie.

CAF — fot. Kwiatkowski

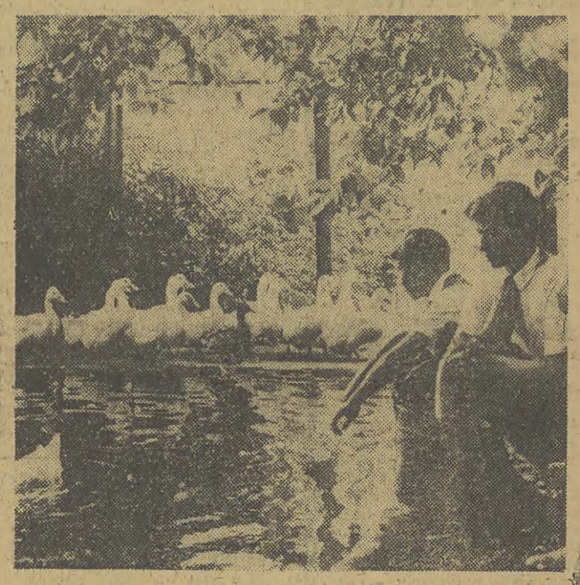

W lipcu

31 mln. zł ponadplanowej produkcji w Hucie im. Lenina

Lipiec należy do najtrudniejszych dla hutnictwa miesięcy, a jednak załoga naszej huty wykonała miesięczny plan produkcji towarowej w 103,7 proc. **Wartość ponadplanowa równa się więc pokaźnej kwocie 31,4 mln zł!** Szczególne słowa uznania należą się załodze **Zakładu Koksochemicznego**, która wyprodukowała ponad plan 2.600 t. koksu, załodze **Walcowni Zgniatacz i Walcowni Kęsów** — 354 t. dodatkowych kęsisk i 212 ton kęsów. Na uznanie zasłużyła też załoga **Walcowni Gorącej Blach** (ok. 600 t. blachy ponad plan), a także **Walcowni Zimnej**, mającej nadwyżkę 125 t. blachy czarnej i 257 t. ocynkowanej. Bardzo dobrze zakończyły zadania lipcowe **załogi Zakładu Materiałów Ogniotrwałych i Wydziału Przerobu Żużla.**

Niestety nie wykonano planu produkcji globalnej, osiągając 99,3 proc. zadań. Nie uległa bowiem poprawie sytuacja w dwóch podstawowych wydziałach huty, mianowicie w Stalowni i Wielkich Piecach. (dr)

Zabił żonę, a sam powiesił się

(Inf. wł.) Mała podtarnowska wieś Rząchowa została wstrząśnięta ohydną zbrodnią. Do swej matki przyjechał na urlop 38-letni Wojciech Broniszewski wraz z żoną 26-letnią Weroniką i trojgiem dzieci, zam. w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 51. W nocy z czwartku na piątek Broniszewski wywabił swą żonę z domu i w odległości około 30 m. od budynku udusił ją. Morderca, który przypuszczalnie cierpiał na zaburzenia psychiczne zakopał zwłoki swej żony w oborniku, a sam udał się do pobliskiego lasu, gdzie powiesił się. Dochodzenia prowadzi Prokuratura i Komenda Powiatowa MO w Tarnowie.

Subandrio odleciał do USA

DJAKARTA (PAP). Po przeprowadzeniu konsultacji z prezydentem Sukarno oraz członkami rządu indonezyjskiego, minister spraw zagranicznych Indonezji Subandrio odleciał w piątek z Djakarty do Stanów Zjednoczonych aby prowadzić rozmowy z przedstawicielami Holandii w sprawie Irianu Zachodniego.

W drodze do USA Subandrio zatrzyma się kolejno w Manili i Tokio.

Uwaga chorzy na cukrzycę!

ŁÓDŹ (PAP). „Glucotest" i „Kototest" — to nazwy nowo wypuszczonych na rynek pierwszych polskich odczynników diagnostycznych dla diabetyków, do oznaczenia zawartości cukru i acetonu w moczu. Umożliwiają one osobom chorym na cukrzycę systematyczne badanie stanu organizmu bez uciekania się do pomocy laboratoriów analitycznych.

Odczynniki te, produkowane przez Łódzkie Zakłady Chemiczne „Organica", po zaspokojeniu potrzeb krajowych, będą mogły również liczyć na zbyt zagranicą, gdyż dotychczas podobne środki produkują jedynie nieliczne kraje.

Na marginesie

Ująwszy w spracowaną dłoń księgę życiowych mądrości, jako też skupiwszy wytężoną uwagę na jej zgłębieniu zabieram się (słuchajcie! słuchajcie!) do spełnienia życzeń jak również próśb mych krewnych, przyjaciół, znajomych oraz kolegów po fachu.

PIERWSZY z nich zwrócił się do mnie z zapytaniem treści następującej:

— *Dlaczego coraz więcej miast ewentualnie województw jest z Krakowa w praktyce nieosiągalnych dla połączeń telefonicznych w godzinach 8—15? Na przykład w dniu 7 bm. oświadczono jednej z redakcji, która pragnęła nie z fantazji, ale z uzasadnionej potrzeby uzyskać połączenie z bratnią redakcją w Katowicach, że o połączeniu takim do godz. 15-tej nie może być mowy.*

Odpowiedziałem zrazu:

— *Mój drogi! Linie są przeciążone, trudno i darmo. Musisz się z tym pogodzić...*

A na marginesie pomyślałem sobie a muzom:

— *Odpowiedziałem na pewno słusznie. Tylko... jeden dobry pan bóg i pierwszy na poczcie po bogu dyrektor odpowiedzieć raczą, w którym to my żyjemy wieku. Czy przypadkiem nie w wieku dwudziestym? Czy przypadkiem nie w mieście, w którym produkuje się słynne kable koncentryczne?*

Tak. Znam z góry ewentualną wypowiedź ob. dyrektora na temat powyższy. Niestety — znam. I płakać mi się chce.

DRUGI z mych krewnych, przyjaciół, znajomych, a także kolegów „strzelił" we mnie z „car-puszki":

— *W Krakowie* — rzekł całkiem serio — *mieszka pono pół miliona ludzi. Wielu z nich chętnie spędziłoby weekend pod namiotem, śpiąc na „nadmuchanym" materacu i gotując na standardowym kocherze. Cóż z tego, skoro nie ma gdzie, poza jedynym punktem przy ul. Długiej 72, wypożyczyć takiego sprzętu... Czy tak musi być?*

Odpowiedziałem bez namysłu:

— *Widocznie musi.*

Po czym na marginesie mej prawie że trafnej odpowiedzi pomyślałem sobie a muzom:

— *Ciekawe! W każdym innym mieście wypożyczalnie sprzętu turystycznego mają kolosalne powodzenie. Na przykład w Poznaniu jest ich kilka i to jeszcze za mało. Czyżby w Krakowie nie było PTTK, spółdzielni turystycznych lub zgoła komunalnej wypożyczalni? Toż to wstyd!*

Tak. Znam z góry ewentualne wypowiedzi tych, do których adresowałem swe marginesowe myśli. I żal mi serce rwie.

TRZECI z w/w mi bliskich przyszedł z taką oto wątpliwością:

— *Zwróciłem się, jako dziennikarz organu KW, do zastępcy przewodniczącego PMRN w Zakopanem, ob. Fr. Gacha, z prośbą o udzielenie informacji w sprawie przebiegu tegorocznego sezonu turystycznego i oceny zaopatrzenia m. Zakopanego w tym sezonie. Kategorycznie odmówił. Nie rozumiem dlaczego...*

Odpowiedziałem ripostą:

— *A zapytaliście go właściwie o to — dlaczego?*

Po czym w myśli uczyniłem uwagę na marginesie:

— *Hm, ciekawe... Czyżby sprawy sezonu turystycznego i zaopatrzenia nie interesowały reprezentatywnego dla MRN jej przedstawiciela? A może uważa on, że sprawy te są urzędową tajemnicą?*

Tak. Można przypuszczać jak zareaguje na te słowa ob. wiceprzewodniczący. I — może dlatego — ogarnia mnie czarna rozpacz.

I to byłoby wszystko. Pozostaje tylko drobniutka wątpliwość: czy do spełnienia tego rodzaju próśb krewnych, przyjaciół, znajomych a także kolegów potrzebna jest rzeczywiście — w 19-tym roku PRL — księga życiowych mądrości?

ReP.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W Moskwie został otwarty wszechrosyjski kurs młodych biologów, po ukończeniu którego otrzymają oni tytuł pioniera - instruktora. Na zdjęciu: Praktyczne zajęcia podczas kursu.

CAF

Niezwykła turystka...

...p. Louise Sutherland, przebywa w Krakowie. Przemierzyła ona rowerem 34 kraje...

Rozmowę z p. Sutherland zamieszczamy na 8 str.

Fot. P. Marcisz

Z PARYSKIEJ KOLEKCJI MODY JESIENNEJ

Płaszcz-redingote z kapturem wykonany z grubej wełny.

CAF

Cenna inicjatywa artystów grafików i krakowskich zakładów pracy

Zarząd Sekcji Grafiki przy ZPAP w Krakowie, przy współudziale redakcji „Gazety Krakowskiej", podjął inicjatywę organizowania **stałego konkursu na grafikę o tematyce krakowskiej.** Akcja ta ma na celu upowszechnianie sztuki zarówno przez udostępnienie zakładom pracy wartościowej artystycznie grafiki jak i wydanie, na zakończenie konkursu, teki graficznej p. n. „Kraków".

Inicjatywie tej wyszły naprzeciw pierwsze zakłady pracy i instytucje, stając się współorganizatorami konkursu i jego mecenasami. **Pierwszym fundatorem konkursu w miesiącu wrześniu br. jest Wojewódzki Zarząd Spółdzielczości Pracy w Krakowie.** Zgodnie z regulaminem konkursu WZSP ufundował miesięczną nagrodę w wysokości 3 tys. zł. Przedstawiciele fundatorów wchodzą w skład jury konkursu, a instytucja fundatorska stanie się właścicielem 3 najlepszych, nagrodzonych prac graficznych.

Dziękując prezesowi WZSP tow. **Wójcickiemu** za inauguracyjną inicjatywę oczekujemy zgłoszeń następnych fundatorów konkursu. Ze swej strony gorąco zachęcamy do uczestnictwa w konkursie i deklarowania protektorskich funduszów.

(l)

Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych wyprodukowała serię prototypową kombajna doczepnego KZBP-1,5. Może on być doczepiany do wszystkich typów ciągników, z ciągnika też pobiera napęd. Posiada 1,5 metrową powierzchnię roboczą przy wydajności 1 ha/3 godz., jest łatwy w obsłudze, lekki, nadaje się do pracy zarówno w polu jak i na terenie zabudowań gospodarskich (przy młócce). Pierwsze kombajny przechodzą próby na polach stacji doświadczalnych.

Na zdjęciu: Kombajn podczas pracy.

CAF — fot. Wołoszczuk

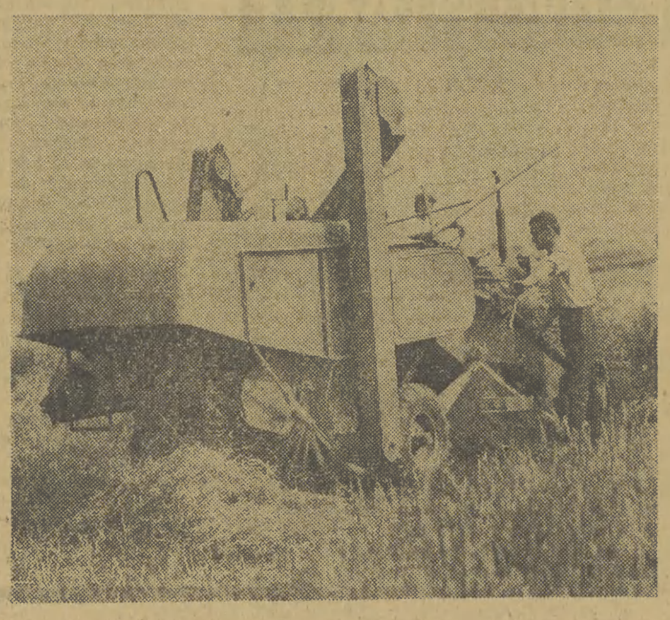

Przemówienie powitalne I sekretarza KC ZMS Mariana Renkego

Młodzież polska i jej organizacje serdecznie witają VI Zgromadzenie organizacji członkowskich Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Szczerze cieszy nas fakt, że stolica naszej ojczyzny — Warszawa wybrana została jako miejsce obrad tego Zgromadzenia. Jest to dla nas wielkim zaszczytem i wyróżnieniem.

Dziewczęta i chłopcy naszego kraju z zainteresowaniem śledzić będą obrady, Zgromadzenia łącząc się swym uczuciem braterskiej solidarności i sympatii z wami — drodzy przyjaciele — w walce o pokojową przyszłość, o wolność i niepodległość, o postęp i szczęście młodego pokolenia.

Polska jest krajem młodzieży. Prawie połowa naszego narodu to ludzie, którzy nie przekroczyli 25 lat.

Ludowa ojczyzna stworzyła młodzieży warunki, o których urzeczywistnienie walczyły całe pokolenia polskich rewolucjonistów, najlepszych synów narodu.

Warunki te — nasz dzień dzisiejszy — to rezultat wielkich wysiłków i trudu milionów ludzi pracy.

Współczesne młode pokolenie chce nie tylko korzystać z wywalczonych już zdobyczy, ma ono również ambicje współtworzyć Polskę, rozwijać i unowocześniać naszą gospodarkę narodową, torować drogę postępowi, przeobrażać polską wieś w duchu socjalistycznym, wnosić swój wkład w skarbiec narodowej kultury, myśli naukowej, doskonalić system władzy, uczestniczyć w pogłębianiu socjalistycznej demokracji.

Wiemy, że wszystkie nasze plany i marzenia, zarówno te najbardziej osobiste, jak i te ogólnospołeczne, możliwe są do urzeczywistnienia tylko w warunkach pokoju.

Z całą siłą popieramy propozycje ZSRR, krajów socjalistycznych, wszystkie pokojowe inicjatywy i opowiadamy się zdecydowanie za powszechnym i całkowitym rozbrojeniem, za pokojowym współistnieniem.

Całym sercem solidarni jesteśmy z tymi, którzy toczą walkę o niepodległość, przeciwko kolonialnej niewoli, którzy budują nowe życie w swych wyzwolonych krajach.

Wysoko ceni młodzież polska wysiłki ŚFMD, która jest potężną siłą postępowej młodzieży świata w walce przeciwko imperializmowi i kolonializmowi, na rzecz pokoju, rozbrojenia, niepodległości i swobody. Dumni jesteśmy z naszej przynależności do ŚFMD i chcemy nadal jak najbardziej aktywnie uczestniczyć w jej pracy.

Uważamy, że młodzież może odegrać poważną rolę i wnieść swój wkład w rozwiązywanie wielu trudnych problemów międzynarodowych, gdyż właśnie młodzieży, niezależnie od wielu różnic, szczególnie bliska jest sprawa pokoju, który dla młodych oznacza przyszłość.

Popieramy wszelkie poczynania ŚFMD na rzecz wzajemnego poznania się i porozumienia młodzieży całego świata.

Polskie organizacje młodzieżowe przywiązują ogromną wagę do rozszerzenia i wszechstronnego rozwoju swoich kontaktów międzynarodowych. Utrzymują one codzienną współpracę z organizacjami młodzieżowymi bratnich nam krajów socjalistycznych, z bratnimi ruchami młodzieżowymi Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australii. Uważamy również za celowe spotykać się i dyskutować z tym ogranizacjami młodzieżowymi, które reprezentują inny niż my punkt widzenia w wielu kwestiach.

Tylko wzajemna wymiana poglądów, konfrontacja postaw, prezentacja opinii — sprzyjają zbliżaniu młodzieży, pozwalają wyłuskiwać spośród sprzeczności punkty zbieżne, problemy wspólne. W naszym przekonaniu takich wspólnych problemów jest bardzo wiele.

Cieszy nas fakt, że ŚFMD poszukuje dróg dotarcia do najszerszych sił młodego pokolenia, że stale poszerza się i zacieśnia jednolity front postępowej młodzieży świata. Dlatego też z prawdziwą radością pragnę powitać tak licznie przybyłych na Zgromadzenie obserwatorów.

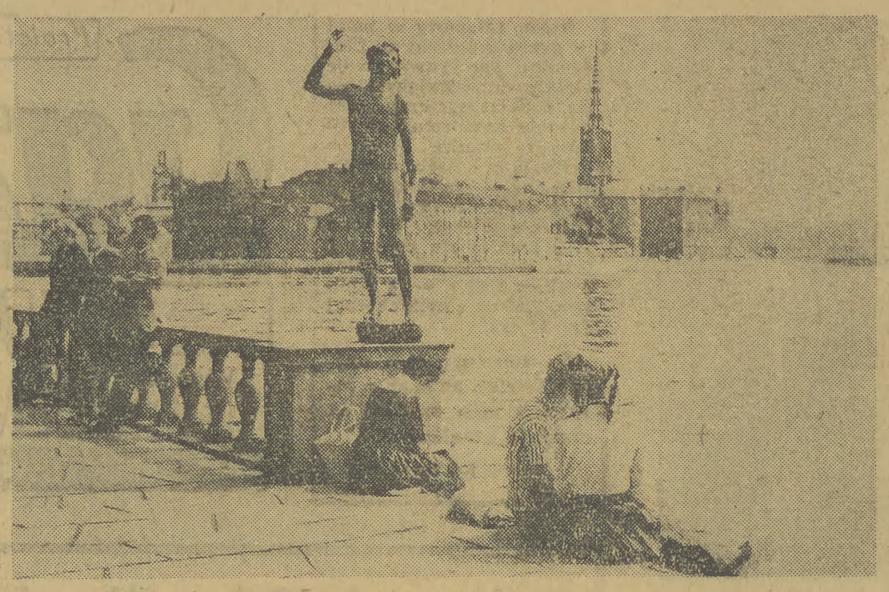

MIGAWKI ZE SZTOKHOLMU

Na bulwarze...

CAF — fot. Uchymiak

Tańsze budownictwo – więcej mieszkań

Zarządzenie prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie w sprawie zwiększenia rozmiarów oszczędnego budownictwa mieszkaniowego. Przewiduje ono, że w latach 1964—65 odda się do użytku w ramach tego budownictwa ponad 80 tys. mieszkań. Największy udział w realizacji zadań w tej dziedzinie ma budownictwo rad narodowych (45 tys. mieszkań) a następnie budownictwo spółdzielcze (ponad 19 tys.) oraz zakładowe (blisko 16 tys.). Ustalono również rozmiary tego budownictwa w poszczególnych województwach.

Realizacja tego programu wymagać będzie przygotowania już w przyszłym roku odpowiedniej liczby budynków w stanie surowym. To z kolei powoduje konieczność szybkiego przygotowania odpowiedniej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Zakłada się, że 1 m kw. powierzchni użytkowej mieszkań w oszczędnościowym budownictwie powinien być tańszy o ok. 20 proc. w stosunku do obecnych kosztów normatywnych.

Rzecz jasna — i to zostało wyraźnie podkreślone w zarządzeniu — że mimo ustalenia wytycznych budownictwa oszczędnościowego oczekiwana jest w tym zakresie maksymalna inicjatywa ze strony inwestorów.

Podejmując decyzję rząd kierował się wielorakimi względami. Przede wszystkim chodzi o to, by w ramach tych samych środków można było wybudować więcej mieszkań. Potanienie więc kosztów budowy izb mieszkalnych jest tu sprawą węzłową. W niektórych województwach osiągnięto już w tej dziedzinie ciekawe rezultaty. Uzyskane w projektach obniżenie kosztów jest wynikiem oszczędnych rozwiązań funkcjonalnych, wyposażenia mieszkań w mniej kosztowne urządzenia, zastosowania nowych rozwiązań konstrukcyjnych, ograniczania podpiwniczenia, zastosowania tanich materiałów podłogowych itp.

W Ministerstwie Gospodarki Komunalnej odbyły się 9 i 10 bm. narady w sprawie zwiększenia rozmiarów oszczędnego budownictwa mieszkaniowego. Wzięli w nich udział przedstawiciele resortów i dyrektorzy DBOR oraz kierownicy wydziałów gospodarki komunalnej województw i miast wydzielonych.

Delegaci 100 milionów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skiej Marian Renke, Józef Tejchma i Zofia Zakrzewska.

Przewodniczący ŚFMD prosi o zabranie głosu przewodniczącego Prezydium St. RN — Janusza Zarzyckiego, który serdecznie pozdrowił uczestników Zgromadzenia.

Z kolei — w imieniu młodzieży polskiej delegatów na Zgromadzenie wita Marian Renke **(skrót przemówienia zamieszczamy obok).**

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obrad obejmuje wiceprzewodniczący ŚFMD — Marian Renke. Udziela on głosu wiceprzewodniczącemu Federacji — Margono (Indonezja), który przedstawia propozycje Komitetu Wykonawczego ŚFMD w sprawie przyjęcia nowych członków Federacji.

Mówca podkreśla, że w ciągu trzech lat, jakie minęły od poprzedniego zgromadzenia organizacji członkowskich ŚFMD, Federacja szybko się rozwinęła, a jej program zyskuje sobie coraz szersze uznanie w świecie. Przedstawiona lista kandydatów do Federacji, obejmuje 50 organizacji z 28 krajów (5 krajów Afryki, 7 krajów azjatyckich, 3 kraje europejskie i 13 — z Ameryki Łacińskiej).

Wszystkie te organizacje zostały następnie w głosowaniu jednomyślnie przyjęte do Federacji.

Z kolei przewodniczący obrad — Marian Renke — udziela głosu pierwszemu wiceprzewodniczącemu ŚFMD Mahmoudowi Gaafar (Sudan), który przedstawia projekt regulaminu obrad, przyjęty następnie przez zebranych. Zgromadzenie uchwala również porządek dzienny obrad.

Następnie zabiera głos przewodniczący Federacji — Piero Pieralli. Wygłasza on referat — sprawozdanie z 3-letniej działalności ŚFMD.

Incydent francusko-algierski

ALGIER (PAP)

Komunikat ogłoszony w piątek po południu przez biuro prasowe naczelnego dowódcy wojsk francuskich w Algierii donosi lakonicznie, że 9 bm. w pobliżu Leghouat doszło do incydentu między jednostkami francuskimi i oddziałami Algierskiej Armii Wyzwolenia Narodowego. Zginęło 4 wojskowych Legii Cudzoziemskiej. Komunikat przemilcza podłoże incydentu oraz szczegóły sprawy, którą rozpatruje obecnie mieszana komisja centralna zawieszenia broni.

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

Godz. 17.00: Kalejdoskop sportowy. 17.40: „Mój koń" — film cykliczny. 18.05: „Powrót do życia", program E. Kostrzewy. 18.50: Program dla dzieci: „A co dalej". 19.05: „Puchar przechodni" — film krótkometrażowy. — 19.30: Dziennik. 20.00: „Kino krótkich filmów". 20.35: Program publicystyczny. 21.00: Teatr TV: „Powrót taty" — komedia Leszka Proroka w reż. T. Byrskiego. — 22.00: Ostatnie wiadomości.

WTOREK

Godz. 17.15: „Podwodne przygody" — film serjny. 17.45: „5 milionów na wakacjach" — reportaż sportowy dla dzieci starszych. 18.45: „Na półkach księgarskich". 18.55: Aktualności — magazyn informacyjny. 19.30: Dziennik. 20.00: „Miniatury" — magazyn publicystyczny. 20.30: „Gospodarskie rozmowy" — program 4. 21.00: „Niepokój sumienia" — film fab. prod. NRD (odc. 3).

ŚRODA

Godz. 16.00: Klub Myszki Miki. 16.45: „Przygody Wilhelma Tella" — film ser. prod. ang. (odc. 1). 17.15: Program rozrywkowy — variete. 17.55: „Trędowata" — film archiwalny produkcji polskiej dozw. od lat 14. Wykonawcy: Elżbieta Barszczewska, Franciszek Brodniewicz, Mieczysława Ćwiklińska, Kazimierz Junosza-Stępowski, Józef Węgrzyn, Stanisława Wysocka i inni. — 19.30: Dziennik. 20.00: Wszechnica TV: „Pana hobby"? 20.30: Drzewko mądrości — teleturniej. — 21.00: „Peryskop" — magazyn aktualności i ze świata. 21.40: Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK

Godz. 16.15: Program filmowy. 19.05: Polska Kronika Filmowa. — 19.15: „Granica" — reportaż filmowy. 19.30: Dziennik. — 20.00: „Kropla na wagę złota", reportaż telewizyjny. 20.30: „Kto pod kim dołki kopie", film fab. prod. ang. od lat 16.

PIĄTEK

Godz. 17.30: „Rozmaitości krakowskie", magazyn — tr. z Krakowa. 18.00: Program tygodnia. 18.25: Aktualności — magazyn informacyjny. 18.55: Wszechnica TV: „Tajemnica lodu" — film prod. ang. z cyklu: „Ziemia nasza planeta". 19.30: Dziennik. — 20.00: „Jutro mecz Polska — RSFRR", spotkanie z asami sportu. 20.30: „Jewdokia" — film fab. prod. radzieckiej.

SOBOTA

Godz. 16.30: Program dla dzieci: Wujcio Adaś i Kajtuś. — 16.55: „Świat we mgle" — film seryjny prod. kanadyjskiej z cyklu „Opowieść znad rzeki". 17.10: Polska Kronika Filmowa. 17.20: „Preludium sławy" — film fab. prod. franc. od lat 12. 19.00: Dziennik. 21.00: „Aida", opera Verdiego. — Transm. z teatru letniego z udziałem solistów opery La Scala w Mediolanie. Transm. z Budapesztu. (Zakończenie programu ok. 24.30.)

NIEDZIELA

Godz. 10.30: „Mali detektywi", film fab. prod. ang. 12.00: Program cyrkowy. 13.00—14.00 — przerwa. 14.00: „W krainie Disney'a". 14.50: Polska Kronika Filmowa. 15.00: „Niedzielna biesiada". 15.40: Koncert pieśni i tańca — transm. z Łodzi. 16.10: „Błękitna rapsodia", film fab. prod. USA. 18.35: „20 pytań" — teleturniej — tr. z Łodzi. 19.30: Dziennik. 20.00: Sprawozdanie sportowe. 21.30: „Melodie na dobranoc", muzyczny program rozrywkowy.

Napad na siedzibę KP Ekwadoru

NOWY JORK (PAP)

Jak donoszą z Quito, grupa chuliganów napadła na dom sekretarza generalnego KC KP Ekwadoru Pedro Saada w Guayaquil. W związku z tym Komunistyczna Partia Ekwadoru oraz federacja robotników prowincji Guayas złożyły protest u prezydenta republiki.

W liście przesłanym do prezydenta kierownictwo KP Ekwadoru wskazuje, że reakcyjny burmistrz Guayaquil podżega swoich zwolenników do wystąpienia przeciwko komunistom.

Taylor nie zapowiada żadnych zmian w polityce nuklearnej

WASZYNGTON (PAP)

W czwartek wieczorem senacka komisja spraw wojskowych zatwierdziła jednomyślnie nominację generała Maxwella Taylora na stanowisko szefa połączonych sztabów USA. Przedtem gen. Taylor oświadczył komisji, że nie planuje żadnych drastycznych zmian w amerykańskiej strategii nuklearnej w Europie Zachodniej.

Wystąpienie Taylora przed komisją wzbudziło żywe zainteresowanie w związku z zastrzeżeniami i obawami, jakie jego nominacja wywołała w Europie Zachodniej, a zwłaszcza w NRF.

Gen. Taylor uchodził za zwolennika centralizacji najwyższego dowództwa amerykańskich sił zbrojnych w jednym ręku oraz ściślejszej kontroli nad amerykańską bronią nuklearną. Uważano, iż opowiada się on za położeniem większego nacisku na broń konwencjonalną, a mniejszego na broń nuklearną. Koła bońskie oskarżały go w szczególności, iż jest przeciwny użyciu broni nuklearnej w wypadku konfliktu zbrojnego w Europie.

Zeznając w czwartek przed komisją gen. Taylor starał się rozproszyć obawy i usunąć „nieporozumienia". Przede wszystkim zapewnił, że bynajmniej nie opowiada się za położeniem nacisku głównie na potencjał nienuklearny.

Z Genewy

USA domagają się utworzenia „światowej sieci punktów kontrolnych"

GENEWA (PAP)

W czwartek po południu odbyło się w Genewie posiedzenie podkomitetu do spraw zakazu doświadczeń nuklearnych. Na posiedzeniu tym przedstawiciel USA, Dean, który właśnie powrócił z Waszyngtonu, przedłożył „nowe" propozycje USA w tej sprawie a następnie odbyła się dyskusja.

Dean oświadczył, że USA wypowiada się obecnie za utworzeniem „światowej sieci punktów kontrolnych" która składałaby się ze stacji krajowych, znajdujących się pod międzynarodową kontrolą i nadzorem. Utrzymywał on również, że ostatnie odkrycia naukowe w dziedzinie wykrywania eksplozji nuklearnych nie są tego rodzaju, żeby można zrezygnować z żądania skutecznej inspekcji w terenie. Dean podkreślił, że USA nie mogą przyjąć koncepcji zawartej w memorandum ośmiu krajów neutralnych, przewidującej dokonywanie inspekcji na zaproszenie rządu danego kraju.

Następny mówca, delegat W. Brytanii, poparł propozycje USA.

Z propozycjami tymi polemizował przedstawiciel ZSRR, Zorin. Oświadczył on przede wszystkim, że nie są to żadne nowe propozycje, lecz jedynie nowa wersja dotychczasowego stanowiska. Zamiast bowiem międzynarodowych punktów kontrolnych do wykrywania eksplozji nuklearnych, USA i W. Brytania domagają się obecnie utworzenia tzw. „światowej sieci punktów kontrolnych" pod międzynarodową kontrolą i nadzorem.

Nowe w tej propozycji jest jedynie to że, Zachód proponuje utworzenie nieco mniejszej liczby tych punktów. W praktyce więc zmianie uległo jedynie sformułowanie stanowiska USA.

SPORT

Jeszcze jeden egzamin polskich lekkoatletów przed Belgradem

RFSRR-Polska w Warszawie

Spotkania naszej reprezentacji lekkoatletycznej ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią były niewątpliwie wielkimi wydarzeniami sportowymi tego roku. Mityngi międzynarodowe, indywidualne zwycięstwa, rekordy-wywołują porcję zadowolenia, przynoszą rozgłos. To są jednak imprezy drugoplanowe. Nic nie zastąpi igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata czy Europy. I tak należy traktować tegoroczne wystąpienia naszych lekkoatletów.

Na stadionie JNA w Belgradzie we wrześniu zmierzą swe siły najlepsi lekkoatleci europejscy. Jeszcze pozostało trochę czasu do ostatniego szlifu. Ruch na stadionach i bieżniach europejskich duży, ustala się ekipy reprezentacyjne, dokonuje się przymiarki w poszczególnych konkurencjach.

Za tydzień na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany zostanie międzynarodowy mecz RFSRR — Polska. W drużynie radzieckiej wystąpi wielu mistrzów olimpijskich i rekordzistów świata. Będzie to właściwie nieoficjalna reprezentacja Związku Radzieckiego, jak zresztą w poprzednich meczach w Tule i Warszawie. Jednym słowem — generalna próba przed Belgradem. Wiele uroku temu spotkaniu doda fakt rozgrywania konkurencji przy świetle reflektorów. W sobotę 18 bm. pocz. o godz. 19.40 a w niedzielę — o godz. 20.

PZLA wytypował już skład naszej reprezentacji:

MĘŻCZYŹNI: 100 m, 200 m, 4 x 100 m — Foik, Zieliński, Karcz, Jóźwiak, Kaniecki; 400 m i 4 x 400 m — Badeński, Kowalski, Swatowski, Kluczek, Gierajewski; 800 m i 1500 m — Baran, Lipkowski, Kowalczyk, Bruszkowski; 5000, 10000 m, 3000 m z przeszkodami — Zimny, Krzyszkowiak, Chromik, Boguszewski, Szklarczyk, Motyl, Matias, Załuska, Kierlewicz, Ożóg; 110 ppł — Kołodziejczyk, Bugała; 400 m ppł — Makowski, Kumiszcze; skok w dal — Gawron, Stalmach, Mroczyński, wzwyż — Czernik, Sobotta; trójskok — Schmidt, Malcherczyk; tyczka — Gronowski, Osiński; kula — Sosgórnik, Komar, dysk — Piątkowski, Begier; oszczep Sidło, Machowina; młot — Rut, Ciepły.

Z okręgu krakowskiego jest tylko trzech zawodników: Ożóg (Wawel), Kołodziejczyk (Cracovia) i Sobotta (AZS). Brak rekordzisty i mistrza Polski Muzyka (Wisła) na 110 ppł.

KOBIETY: 100 m, 200 m, 4 x 100 m, 80 ppł — Ciepła, Piątkowska, Górecka, Szyroka, Sobotta; 800 m — Nowakowska, Żbikowska, skok w dal — Krzesińska, Kosek wzwyż — Bieda, Owczarek, kula — Kiewłoń, Kowalczuk, dysk — Rykowska, Mojek, oszczep — Trukawińska, Kopacz, z Krakowa: Sobotta, Bieda i Owczarek (AZS) Kossek (Wawel). Brak w skoku w dal Bibrowej (Cracovia).

Dzisiejszy mityng naszej kadry w Olsztynie może być bardzo interesujący, jeszcze nie ustała walka o miejsce w ekipie na Belgrad. (P)

Na żużlu Wanda-Krosno

Mecz „średniaków" II ligi żużlowej Wanda Nowa Huta — MZKS Krosno powinien być ciekawy. Oba zespoły reprezentują podobny poziom, Wanda zajmuje 5 miejsce w tabeli, a Krosno ósme. Zespół nowohucki będzie nadal osłabiony brakiem jednego z najlepszych swych zawodników — chorego Chwilczyńskiego. Pojadą: Jaroszewicz, Korus, Stach i Kolenda.

Mecz odbędzie się na torze Wandy w Nowej Hucie w niedzielę o godz. 18. W przedmeczu grają w piłkę ręczną Wanda — Zwierzyniecki.

Zabawa na kółkach Automobilklubu Krakowskiego

Automobilklub Krakowski organizuje po raz drugi tzw. zabawę na kółkach. Impreza ta odbędzie się 18 sierpnia na trasie około 60 km, po dobrych drogach. Początek godz. 16.30, zakończenie około 21, połączone z wieczorkiem towarzyskim w kawiarni w Lasku Wolskim.

Automobilklub zaprasza wszystkie koleżanki i kolegów do wzięcia udziału w tej towarzyskiej imprezie. Zgłoszenia w Automobilklubie, Rynek Gł. 17, tel. 241-14 i 266-44.

Juniorzy krakowscy na obozie

Przebywający na obozie szkoleniowym juniorzy okręgu krakowskiego rozegrali kilka spotkań sparringowych. Pierwsza kadra okręgowa przegrała z czołowym zespołem ligi śląskiej GKS Gliwice 1:2 oraz Górnikiem Brzeszcze 0:1 a drugi team — z Beskidem Andrychów 0:1. Wczoraj II reprezentacja obozowa wygrała z Kalwarianką 3:2.

Atrakcyjna jesień ze „Sports Touristem"

Letnia akcja Sports Touristu umożliwiająca spędzenie wakacji zagranicą miała olbrzymie powodzenie. Więcej było reflektantów niż miejsc. Można jednak niemniej przyjemnie spędzić urlop i jesienią. Wymieniamy tylko kilka pozycji Sports Touristu:

● 28 września wyjazd do Bułgarii, dwutygodniowy pobyt w luksusowych hotelach w Złotych Piaskach. Przejazd przez CSRS, Węgry i Rumunię (ze zwiedzeniem Bukaresztu). Cena — 2920 zł. Miejsc bardzo mało.

● 24-dniowy pobyt leczniczy i wypoczynkowy w Karlovych Varach (turnusy 1. X, 2. XI, 30. XI). Opłata dla osób udających się na wypoczynek 4000 zł a dla kuracjuszy wraz z opieką lekarską i zabiegami 5150 zł.

● 26—30 września — do Bułgarii na mecz piłki nożnej Bułgaria — Polska. Przelot w obie strony turbośmigłowcem Il 18, zwiedzenie miasta, pełne wyżywienie, bilet wstępu na mecz — 2500 zł.

Wycieczki na sierpień i wrzesień już ustalono i skompletowano. Są jeszcze możliwości wyjazdu w październiku. Morze Czarne i w tym miesiącu jest ciepłe, w październiku można przeprowadzić kurację owocową.

To są najważniejsze pozycje.

Duży ruch turystyczny będzie w sierpniu. 2100 polskich turystów znajdzie się na szlakach NRD, CSRS, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Jugosławii i Austrii, ponad 100 kibiców sportowych wyjeżdża pod koniec sierpnia do Pragi na Spartakiadę Armii Zaprzyjaźnionych.

Natomiast w Polsce gościliśmy w lipcu delegatów kolejowych klubów turystycznych ze Szwajcarii i Luksemburga. Na sierpień są przewidziane wycieczki z Węgier (900 osób) Czechosłowacji (700 osób), NRD (250 osób). Ponadto prawie 700 Francuzów, Włochów i Szwedów w podróży do ZSRR zatrzymuje się na kilkudniowe pobyty w Polsce. Największą wymianę turystyczną mamy z Węgrami po 12 tys. osób rocznie z każdej strony. (P. Z)

Ze Światowidem w Białostockie

Na życzenie czytelników „Światowid" odbył turystyczny rekonesans w Białostockie, województwo, którego ambicją jest włączyć się do grona regionów turystycznie atrakcyjnych. Efekt?

Właśnie, wyniki turystycznego rozpoznania wysłanników „Magazynu" znajdziecie w najnowszym (32) numerze „Światowida".

Gdyby jednak kogoś nie ciekawiło Białostockie i jego uroki, znajdzie w „Światowidzie" pozycje, które go zainteresują na pewno, np.:

Pasjonujące opowiadanie G. Blond'a — „Z harpunem na słonie", korespondencję z dna Morza Czarnego, czy fotoreportaż St. Wdowińskiego z Paryża — „Dzielnica o stu obliczach".

W sumie — numer różnorodny i bogato ilustrowany.

W KILKU WIERSZACH

X etap wyścigu kolarskiego Dookoła Kanady wygrał Sajdchuzin (ZSRR), który na trasie 109 km uzyskał czas 2.50,46. W klasyfikacji indywidualnej po 10 etapach leaderem jest Pietrow (ZSRR).

*

Na zawodach w Zielonej Górze rekordzista Polski w skoku wzwyż Czernik uzyskał dobry wynik 206 cm. Ostatnio na meczu z Anglią Czernik miał tylko 189 cm.

*

Amerykanin Beatty na mityngu w Oslo ustanowił nowy rekord USA w biegu na 1500 m — 3.39,4. Jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie.

*

Siatkarze federacji **Kolejarz** na turnieju drużyn kolejowych w Pradze odnieśli pierwsze zwycięstwo pokonując Holandię 3:0.

*

Dziś w Warszawie rozegrany zostanie mecz międzypaństwowy ciężarowców Polska - Węgry. W obu zespołach wystąpią rekordzisci świata, a w reprezentacji Polski — aktualni mistrzowie świata — Baszanowski i Paliński.

Nadwiślan czy Cracovia?

Drużynowe Mistrzostwa Polski w tenisie na szczeblu wojewódzkim dobiegają końca. Mistrzowie grup Nadwiślan i Cracovia w dniach 13 i 14 sierpnia na kortach Nadwiślanu rozegrają spotkanie finałowe. Nadwiślan pokonał „po drodze": Fablok 7:1, KS Okocimski 11:0, Olszę II 8:3, Wieliczankę 6:5. Cracovia wygrała z Przemszą i Unią Oświecim po 11:0, z Czarnymi Żywiec i Chełmem. Więcej szans na zwycięstwo ma Nadwiślan dysponując Kubatym, Stasikowskim, Nowakiem i Holocher. Najmocniejszym punktem Cracovii jest czołowa tenisistka polska Dańda. Początek spotkań w oba dni o godz. 15.45 (P)

FAKTY ... KOMENTARZE — POLITYKA

POKÓJ Z NRD?

Po niedawnym spotkaniu min. Gromyki z Ruskiem, nastąpiła nowa seria kontaktów między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Mowa była o problemie rozbrojenia, ale przede wszystkim o Berlinie zachodnim i sposobach rozwiązania tego zagadnienia. A więc dotychczasowy ambasador amerykański w Moskwie Thompson, przybywszy do Waszyngtonu, odbył rozmowę z prezydentem Kennedym. Przedmiotem tej rozmowy była relacja Thompsona z przebiegu czterogodzinnego spotkania z premierem Chruszczowem, jakie odbyło się na pożegnanie amerykańskiego ambasadora. Oczywiście nie była to wizyta kurtuazyjna i Thompson miał co relacjonować swemu prezydentowi. Chociaż treść tej relacji nie została podana do wiadomości publicznej, wiadomo, że mowa była o Berlinie.

Jeszcze tego samego dnia min. Rusk przyjął w Waszyngtonie ambasadora Związku Radzieckiego, Dobrynina. I ta rozmowa dotyczyła problemu rozbrojenia i Berlina. Wziął w niej zresztą udział także Thompson, bezpośrednio po rozmowach z prezydentem. Oczekuje się wreszcie, że ambasador radziecki Smirnow, który właśnie powrócił do Bonn po pobycie w Moskwie, przywiózł ze sobą jakieś uwagi dla rządu bońskiego, a zatem i tutaj mowa będzie o problemie niemieckim. Jednym słowem kontakty były żywe, tylko nie wiadomo jakie były ich wyniki. Sądząc z milczenia zainteresowanych, jak dotąd, o wynikach jeszcze nie można mówić.

Może właśnie dlatego mnożą się dociekania i domysły na temat tego, jakie zostaną podjęte kroki w niedalekiej przyszłości. Zachodni komentatorzy często dochodzą do wniosku, że wobec niepowodzenia dotychczasowych rozmów, Związek Radziecki zrealizuje swe zapowiedzi i zainicjuje zawarcie traktatu pokojowego, jeśli nie będzie możliwa ogólna konferencja w sprawie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, tylko z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Komentarze te stały się tak powszechne, że min. spraw zagranicznych NRF Schroeder uznał za stosowne zabrać głos w tej sprawie.

Nikt nie oczekiwał od min. Schroedera entuzjazmu dla projektowanego traktatu pokojowego. To jednak, co pan minister uznał za stosowne powiedzieć na ten temat w wywiadzie z zachodnio-niemiecką agencją prasową ADN, wykracza poza ramy politycznej kurtuazji. Min. Schroeder wręcz grozi tym wszystkim, którzy złożą swe podpisy pod takim traktatem pokojowym. Państwom neutralnym zapowiada np., że NRF wstrzyma wszelkie udzielone im kredyty, gdyby ośmieliły przyłączyć się do inicjatywy radzieckiej. Bo zdaniem min. Schroedera, zawarcie traktatu pokojowego z NRD pogłębi tylko podział Niemiec. Zapomniał pan minister jednak o tym, że zjednoczenie Niemiec możliwe jest tylko po zawarciu traktatu pokojowego z całymi Niemcami. Działając przeciwko traktatowi, pan Schroeder uniemożliwia zjednoczenie. Ale to już należy do metod polityki zachodnioniemieckiej grozić i jątrzyć, a nie dążyć do pokoju.

Jest w tej polityce NRF, oczywiście poza groźnym niebezpieczeństwem, zwykła niekonsekwencja. No i brak realizmu. Właśnie o tym braku realizmu pisał ostatnio zachodnio-niemiecki działacz gospodarczy, a poza tym brat ucznego, współautora słynnego memorandum z Tybingi, domagającego się rewizji polityki Bonn — Richard von Weizsaecker. Autor artykułu domaga się uznania granicy na Odrze i Nysie jako jednego z warunków normalizacji stosunków i zjednoczenia Niemiec. Taki głos świadczy, że i w Bonn może się odezwać głos rozsądku.

BATALIA ROZPOCZĘTA

W Algierii zakończone zostały wewnętrzne spory. Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej przekazał swe kompetencje Biuru Politycznemu FWN pod kierownictwem Ben Belli. Tymczasowa władza wykonawcza, rezydująca w Rocher Noir wydała dekret, rozpisujący wybory na dzień 2 września. Równocześnie odbędzie się referendum, które ma określić zasięg władzy Konstytuanty. Wybranych zostanie 96 deputowanych, w tym 16 Europejczyków. Konstytuanta będzie miała rok czasu na opracowanie konstytucji. Jednak jedną z pierwszych jej funkcji będzie powołanie rządu algierskiego. Można więc powiedzieć, że wraz z opanowaniem wewnętrznych sporów, rozpoczęła się praca nad zbudowaniem państwa — niepodległej Algierii.

Jaką będzie ta Algieria? To pytanie, jakie nasuwa się najczęściej w związku z wydarzeniami ostatnich dni. Rozsądek polityczny dyktował konieczność poniechania sporów i zespolenia władzy, aby możliwe było opanowanie pierwszych trudności. Coś niecoś wyjaśnić powinna kampania wyborcza, jaka odbyć się musi w ciągu najbliższych czterech tygodni. Ale terenem kształtowania się przyszłego oblicza nowego państwa, stanie się Konstytuanta i rząd, jaki zostanie przez nią powołany. Dopiero więc za cztery tygodnie rozpocznie się właściwa batalia o przyszłe oblicze Algierii.

ZMIANA FRONTU

Po dramatycznej nocnej naradzie, jaka odbyła się przed tygodniem z soboty na niedzielę w Brukseli, tony prasy amerykańskiej były bardzo minorowe. Pisano, że porażka Anglii w sprawie przystąpienia do Wspólnego Rynku może zachwiać pozycją premiera Macmillana i nie rokowano wielkich nadziei na osiągnięcie porozumienia na przyszłość. Nie minęły dwa dni, a cała prasa jak na rozkaz — był taki widocznie, bo argumentacja poszczególnych pism była identyczna — uderzyła w optymizm. Zaczęto usprawiedliwiać Francję, że to nie jej wina i wyrażano pewność, że porozumienie w październiku jest zupełnie pewne. A zwłoka będzie nawet korzystna dla zainteresowanych.

Co spowodowało tę zmianę frontu? Zorientowano się, że takie stanowisko może tylko utrudnić sytuację samym USA, również zainteresowanym w przystąpieniu W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Francja mogłaby się obrazić, należało więc ją pogłaskać. A poza tym z tonu komentarzy wynika, że Waszyngton zdecydował się na energiczną interwencję w interesie W. Brytanii (i własnym także). I liczy widocznie, że interwencja pomoże.

JAN PELCZARSKI

CO TYDZIEŃ FOTO

Nagroda tygodnia

Autor nagrodzonej pracy **MICHAŁ GROCHAL**, Wieliczka, Batorego 2/2 nie bez racji pisze, że nie łatwo sfotografować rozbujaną huśtawkę, by otrzymać poprawny pozytyw. „Musiałem — pisze autor — uchwycić moment bezwładności huśtawki. Wtedy po dojściu do maksymalnego wychylenia będzie wracać w przeciwną stronę". Autor odkrył więc na własną rękę na przykładzie huśtawki zasadę, która obowiązuje w tego typu fotografii. Zdjęcie poza walorami technicznymi ma wartości kompozycyjne. Chłopcy płyną niemal w powietrzu, jakby uwiązani do jakiegoś niewidocznego balonu. Zdjęcie robi wrażenie wielkiej przygody, jaką chłopcy przeżywają w tej napowietrznej podróży. Autorowi należy pogratulować sukcesu fotografii ładnego i trudnego momentu.

Ocena nadesłanych zdjęć

JÓZEF KEMPLER, Kraków, Plac Nowy 9/6.

Krajobraz mało ciekawy, niebo „papierowe", budynki i namioty zbyt drobne.

JÓZEF OLEJARZ, Oświęcim, Dwory, Wiejska 7.

Foto przedstawiające grupę odpoczywających w kawiarni słabe technicznie, głowy nie wyodrębnione z tła, Pomysł z dzieckiem sfotografowanym w tle koła motocyklowego dobry ale technicznie również niedopracowany. Najlepsze zdjęcie osób obserwujących jakąś imprezę.

JÓZEFA KARPIŃSKA, Chrzanów, ul. Grunwaldzka 15.

Jeszcze nie to, na co czekamy. Jest to zdjęcie typu towarzyskiego. Nawet tło w postaci lasu i śniegu nie ratuje sytuacji. Pisaliśmy wielokrotnie, o jakie zdjęcia nam chodzi.

BRONEK ZAMARLIK, — Chełmek, 15 Grudnia, nr. 350.

Zdjęcie mało czytelne, format za mały i zbyt ciemne. Interesujące byłoby „spokojne podwórko", ale niestety usterki techniczne.

NASZ MAGAZYNIK OBOTNI

Skrzydła husarii a lotnictwo

Skrzydła polskiej husarii były jak gdyby zapowiedzią nowej ery, w której człowiek zdobędzie przestworza. Może to one właśnie natchnęły już w połowie XVII wieku umysły twórcze do szukania dróg do tego celu.

Możemy się poszczycić żyjącymi w Polsce w tych latach prekursorami podróży powietrznych i kosmicznych. Ich nazwiska to **Tytus Lidiusz Boratini** i **Kazimierz Siemionowicz.** Ten ostatni opisał różne typy rakiet złożonych, których istota budowy w zasadzie nie różni się od rakiet używanych obecnie. Aparat Boratiniego wykończony w 1648 r. mógł unieść w powietrze kota. Należy sądzić, że wynalazek Boratiniego miał duży rozgłos nie tylko w Polsce. Wynalazkiem tym interesował się król Władysław IV.

(„STOLICA")

Marzenia, marzenia...

„Opanowanie Księżyca, oprócz znaczenia czysto naukowego, będzie odgrywać ważną rolę w dziedzinie wojskowej. Potężne teleskopy umieszczone na Księżycu mogą być wykorzystane w celach wywiadowczych, a w razie wojny Księżyc stanie się bazą wykorzystywaną do odpalania pocisków nuklearnych".

(„Air Force" — USA)

Takie są pokrótce plany księżycowej inwazji USA w imię, niestety nie nauki a podboju świata. Z doniesień jednak gazet wyraźnie wynika, że amerykański program będzie musiał ulec znacznej korekturze:

„...w zakresie badań techniki Kosmosu nie osiągnęliśmy nawet tego, co uprzednio zaplanowaliśmy. Natknęliśmy się na szereg poważnych trudności w dziedzinie budowy zespołów napędowych i systemów kierowania".

(Kierownik organizacji badań Kosmosu w USA)

Dzieci i telewizja

Oglądałem duże skupiska dzieci, które przy ładnej nawet pogodzie nieruchomiały przed telewizorem o piątej po południu. Widziałem ośmiolatków wpatrzonych o 22 godzinie w „Kobrę". Moje własne dzieci uważają, że jestem straszliwym zacofańcem, bo odmówiłem kupna telewizora.

Czy warto wychowywać istoty oczadziałe od nadmiaru wchłanianych fabuł, bajek dla dzieci, bajek dla dorosłych? Ludzie! Zastanówcie się! Wzywam do tego zwłaszcza matki!

(Feliks — **„KOBIETA I ŻYCIE")**

Wiejskie kawiarnie

Spośród wszystkich form bodajże największą popularnością młodzieży wiejskiej cieszy się działalność kulturalno-oświatowo-rozrywkowa prowadzona w klubach-kawiarniach. Kluby-kawiarnie nie przynoszą Gminnym Spółdzielniom dużego zysku. A w oczach geesowskich handlowców to wszystko, co się nie liczy, w dziesiątkach tysięcy złotych, niewarte jest zachodu. Dlatego spółdzielnie traktują inicjatywę młodzieży jako zło konieczne.

Wbrew oporom ze strony handlowców kluby-kawiarnie prosperują i liczba ich ciągle wzrasta. W Polsce centralnej na 34 kluby aż 21 mieści się w lokalach wygospodarowanych przez młodzież.

Leszek Kługiewicz — NOWA WIEŚ

Anna Stroińska

ZA PIĘĆ DWUNASTA

Chłopak nigdy nie myślał o tym, aby zostać lekarzem. Jego zainteresowania idą w całkowicie innym kierunku. Humanistycznym. Chce studiować polonistykę.

— Wybij to sobie z głowy! Belferka?... Dużo roboty i mało pieniędzy. Praca naukowa?... Nie dopchasz się, a zresztą to także nieopłacalne. Co innego — lekarz. Piękna pozycja. Perspektywy. Nie pociąga cię medycyna?... Głupstwo, do wszystkiego można się przyzwyczaić. Zresztą jesteś smarkaty i nic tu nie masz do gadania! Za tyle lat troski o ciebie, NAM się w końcu także coś należy...

Dziewczyna w szkole uczyła się przeciętnie. Nawet, prawdę mówiąc, trochę gorzej niż przeciętnie. Nie tyle z lenistwa, ile z braku zdolności. Cóż poradzić? Zdarza się. Natomiast nie można jej odmówić dużej „smykałki" do gospodarstwa domowego. Lubi (i potrafi) gotować, dobrze szyje. Z pewnością znacznie roztropniejszym pociągnięciem w jej życiu byłby wybór — zamiast liceum ogólnokształcącego — jakiejś stosownej szkoły zawodowej. Choćby właśnie krawieckiej.

Trudno, klamka zapadła. Dziewczyna przebrnęła jednak przez maturę i ma już dyplom w kieszeni. Co dalej? Otóż to...

— Idziesz na studia. Że nie dasz rady?... Wmawiasz sobie. Człowiek wszystko potrafi, jak chce. A dzisiaj k a ż d y się kształci. Dlaczego akurat ty masz być wyjątkiem?

*

Tak, motywy bywają różne. I różnie rozumie się nieraz pojęcie awansu społecznego.

Ile dziewcząt — zwłaszcza z odleglejszej prowincji — przychodzi na wielkomiejskie uczelnie głównie dlatego, żeby znaleźć tutaj męża? To są sprawy wstydliwe i trudno uchwytne, ale „matrymonialny" punkt widzenia na studia wyższe, absolutnie nie należy do rzadkich zjawisk. A na pewno już typowe, niestety, jest zjawisko orientowania się po niewczasie, że wybraliśmy fakultet, który nie okazał się „naszym" fakultetem.

Nie tak dawno rozmawiałam ze słuchaczami Politechniki Krakowskiej. Byli to (podówczas) studenci I roku; poprosiłam o rozmowę bezpośrednio po odbytym przez nich stażu produkcyjnym. Czyli, po świeżej konfrontacji ich wyobrażeń o studiach i zawodzie — z zawodową rzeczywistością.

Wiedzieli, że mówią z dziennikarzem, ale zgodzili się na szczerość; w zamian za to nie pytałam o nazwiska. Mogli więc mieć gwarancję, że ta szczerość nie obróci się przeciwko nim.

Czego dowiodła rozmowa? Rzeczy smutnej nie tylko dla zainteresowanych. Otóż duży procent stażystów rozczarował się potężnie. Wielu, bardzo wielu stwierdziło po niewczasie, że tytuł inżyniera — owszem, odpowiadałby im, że wcale wysoko cenią sobie pozycję społeczną uzależnioną od dyplomu Politechniki, niemniej lata studiów, poprzedzających awans, zarobki, wielkie osobiste perspektywy przy wielkich państwowych inwestycjach — to już sprawa trudniejsza...

Z ust młodej dziewczyny usłyszałam wypowiedź tyle ogólnikową, ile charakterystyczną:

— Chciałam być inżynierem i chyba zostanę, już z rozmaitych przyczyn za późno, żeby zmieniać decyzję, ale właściwie wyobrażałam sobie TO WSZYSTKO całkiem inaczej...

Określenie „TO WSZYSTKO" jest pozornie tylko niejasne, niesprecyzowane. Chociaż moja rozmówczyni nie wdawała się w szczegóły, rozumiem ją. Po prostu jeszcze przed maturą założyła sobie, że musi „zostać kimś". Z takich czy innych przyczyn (moim zdaniem — nie tylko subiektywnych) nie zdołała w porę rozstrzygnąć, jaki wybór u r z ą d z a ł b y ją najlepiej. Jaki fakultet byłby dla niej odpowiedni. Czy to rzadkie zjawisko?... Owszem, są ludzie, których zainteresowania precyzują się już bardzo wcześnie. Ludzie na tyle uzdolnieni, że zawczasu zdolni określić swój najwłaściwszy życiowy tor. U innych — a ci chyba jednak przeważają — decyzja przychodzi na skutek sumy okoliczności mniej lub więcej przypadkowych.

Dziewczyna wybrała Politechnikę, ponieważ jest dzieckiem epoki, która faworyzuje nauki ścisłe. Ponieważ współczesność nie tylko u nas przekazała tym naukom palmę pierwszeństwa. Bez wątpienia, w okresie kultu dla nauk humanistycznych — tak samo nierozważnie wpisałaby się, powiedzmy, na polonistykę. I tutaj działa przecież prawo serii...

Wycofać się, naprawić pomyłkę?... To się tylko łatwo mówi. Kto raz w y g r a ł przyjęcie w poczet słuchaczy jakiejś uczelni, ten już nie chce tracić roku i ryzykować ponownie stawki — z pozycji, znacznie przecież, przyznajmy, na skutek „zmiany frontu" — utrudnionej. Dziewczyna nadal więc będzie walczyć o zawód, który rozminął się z jej wyobrażeniami. Przewiduję dwie możliwości. Pierwszą (wątpliwą...), że przełamie ona opory i polubi, naprawdę polubi swoją przez przypadek wybraną specjalizację. I drugą możliwość (chyba realniejsza...) że ukończywszy przypadkową, zatem wyłącznie o b o w i ą z k o w ą naukę, dziewczyna powiększy szeregi przeciętnych, nijakich wyrobników zawodu. Inaczej mówiąc — pójdzie na posadkę. Ot, ileś tam godzin w biurze, ileś tam złotych pensji, nawet premii przy szczęśliwszych okazjach... Ambicję nasyci tytuł na wizytówce. Osobiste perspektywy zastąpi ekonomia etatu, wygodna dla portfela. Pracę zawodową będzie się traktowało jako dochodowy margines życia, czyli — jak zło konieczne.

*

Trzeba w końcu zdać sobie sprawę, że skłonność do p e r s p e k t y w i c z n e g o myślenia jest z reguły przywilejem dopiero tych, którzy już nie mają w życiu zbyt wielkiej rezerwy czasu. We wczesnej młodości absolutnie nie odczuwa się potrzeby jakiejś oszczędnej i nieryzykownej gospodarki własnym jutrem. Najważniejsze decyzje odkładamy więc „na ostatni dzwon". Nie tylko z braku osobistych doświadczeń — ale przede wszystkim chyba z braku ochoty do staranniejszego namysłu, wynikają później owe byle jakie wybory.

Rodzinie imponuje zawód lekarza? Pięknie, idziemy na medycynę. Koledzy ubiegają się o przyjęcie na Politechnikę? W porządku, i my zostaniemy inżynierami.

Otóż właśnie: rodzina. Nacisk środowiska. Decyzja o własnej przyszłości — pod cudze dyktando. Te sprawy, rzecz prosta, zdarzały się i będą się zdarzać, z tym musimy się pogodzić. Idzie tylko o jakieś ich ograniczenie. O „przycięcie" ich d o granic wyjątków, które nie zdołają już przesądzać reguły.

Jeśli młody człowiek istotnie interesuje się jakimś kierunkiem studiów, jeśli wybiera przyszły zawód z prawdziwego zainteresowania, to raczej od decyzji nie odwiodą go już niczyje namowy. Potrafi postawić na swoim. Nie zawsze jednak właściwy wybór rodzi się dzięki samodzielnym tylko przemyśleniom. Moim zdaniem, rozmawiać z młodzieżą o tych sprawach dopiero w roku poprzedzającym maturę — to stanowczo za późno. Rozmawiać tylko na pogadankach informacyjnych, prowadzonych przez studentów — to stanowczo za mało. Uczniowie szkół średnich muszą się dowiadywać o kierunkach i specyfice studiów na poszczególnych wyższych uczelniach nie tylko z możliwie maksymalną dokładnością, ale zarazem — możliwie wcześnie.

Duże tu pole do popisu np. dla pedagogów, prowadzących lekcje wychowawcze. I dla organizacji ZMS-owskiej w szkołach. Problem właściwego wyboru, który ostatecznie decyduje przecież o całym życiu człowieka, jest zbyt poważny, aby go rozstrzygać „za pięć dwunasta".

Na Giewoncie rojno — nie mniej niż w kawiarniach... Fot. A. Piotrowski

Piórkiem zgryźliwego

Typizacja »na okrągło«

Od trzech lat typizujemy budownictwo. Rozbudowano biura projektów typowych, tylko w jednym roku ubiegłym przeznaczyliśmy blisko 100 mln zł na opracowanie dokumentacji typowej. Tymczasem — jak wynika z ostatnich informacji — udział projektów indywidualnych w budownictwie DBOR utrzymał się na... niezmienionym poziomie.

Kogo „rozstrzelać"? Projektantów? — Nie, projektują typowo. Inwestorów? — Też niewinni. Typowe projekty — jak powiadają — okazują się nie do realizacji. Wykonawców? — Za co? Realizują takie projekty, jakie otrzymują. Więc może wrócić do projektantów? Ale przecież projektują typowo... Koło się zamknęło.

Poszukajmy winnych gdzie indziej. Można ich znaleźć np. wśród producentów okien!

60 typów okien zawiera katalog wydany w 1960 roku i uzupełniony w 1962 r. Zdawałoby się, że tak duży wybór zaspokoić może pełne potrzeby. A teraz taki fakt: w 1961 r. Zjednoczone Zakłady Stolarki Budowlanej na 578 tys. m² stolarki okiennej wyprodukowały 142 tys. m² stolarki nietypowej. Dlaczego?

Okiennicy (chyba można tak ich nazwać) nie chcą być zbiorowym kozłem ofiarnym. Na swoją obronę wysuwają tezę, że ich typizacja nie zgadza się z typizacją projektantów, a zresztą jak się ma 60 typów okien, to nie potrzeba żadnej typizacji, nawet typowej.

Istna abrakadabra. Dlaczegóż to jedno pojęcie (typizacja) różnie jest rozumiane przez projektantów i producentów?

Nieco historii. W pierwszej fazie walki o typizację przezorni ostrzegali przed przesadą. Ich argumentacja była prosta — nie ma takiego projektu (z wyjątkiem może kurników i podobnych „budowli"), który można by bez żadnych dodatkowych zabiegów zużytkować zarówno w Pcimiu jak i w Wólce. Trzeba dokonywać odpowiednich adaptacji, choćby z uwagi na odmienność warunków geologicznych terenu. Cena dokumentacji stanowi około 2 proc. kosztu całego budynku. Ile więc można „zarobić"?

A jeśli inwestor z katalogu obejmującego 100 typowych projektów wybierze 50 i każe w budowanym dla siebie osiedlu postawić tyleż „t y p o w y c h" budynków, to dla wykonawcy oznaczać to będzie konieczność budowy 50 n i e t y p o w y c h obiektów. Koniec z możliwością usprawnienia prac budowlanych i początek... 60 typowych okien.

Proponowano inne rozwiązanie: stypizowanie wymiarów budowlanych, ustalenie wspólnej dla wszystkich obiektów „cegiełki" projektowej i na tej podstawie uruchomienie produkcji typowych elementów budynku: kilku rodzajów okien, drzwi, cegły, belek itp. Niech ktoś w tych warunkach próbuje projektować nietypowo — nie zdobędzie odpowiednich materiałów. I wilk (projektanci, którym zachowano by możliwości realizowania własnych wizji) byłby syty i owca (budownictwo) byłaby cała.

Rzeczywiście, w budownictwie przeprowadzono coś co fachowo nazywa się koordynacją modularną, a na potoczny język tłumaczy się jako ujednolicenie wymiarów elementów budowlanych. Znaczy to, że twórcza fantazja projektantów została ograniczona muszą projektować typowo, to znaczy muszą się mieścić w ramach swego „modułu", podstawowej, ujednoliconej „cegiełki" projektowania. I czynią to. Ale jest jeden szkopuł: produkcja elementów odbywa się nadal na podstawie norm (przemysłowych) określających metody produkcji i konstrukcje wyrobów, nie zawsze zgodnych z nowymi normami projektowymi. I oto mamy o s o b l i w ą sytuację: cały wysiłek położono na opracowanie projektów dokumentacji budowlanej zgodnych z normatywami projektowymi, które okazują się być często w niezupełnej zgodzie z normami obowiązującymi nadal w produkcji materiałów budowlanych. W rezultacie mamy już masę projektów typowych i — mało typowych budynków.

Dowcipni nazywają ten stan typizacją na „okrągło". Może to określenie słuszne; na pewno zdejmuje odpowiedzialność z „okienników".

A. P.

Reportaż

Sierpień na wsi

Łup — łup — łup — łup — łup — łup: ktoś młóci cepem w pojedynkę.

Łup — cup, łup — cup, łup — cup, łup — cup: młócą cepami w dwójkę.

Łup — cup — cup, łup — cup — cup, łup — cup — cup: młócą cepami w trójkę.

Łup — cup — cup — cup, łup — cup — cup — cup: młócą cepami w czwórkę.

Wrrrrrrrrrrrrrrrrrr: młócą młocarnią motorową (wyższość mechanizacji nad pracą ręczną, postęp techniczny, kółka rolnicze, nowe wypierają stare itd., itd.).

(Za-Wa)

Z notatnika A. Wasilewskiego

Rozjeździła się Polska po wspaniałych asfaltach — płaskich jak stół bilardowy! Gdzie to kto marzył przed laty — by dotrzeć do Sandomierza, Kazimierza, Puław! Chyba, że pływał — na wznak, żabką lub na foksterierka!...

Dzisiaj byle „Sokół", „Mikrus" czy skuter pruje, leci, zaiwania do perły renesansu. A tu działa już pompa — wody sodowej! W Sandomierzu jest prawdziwy upał — rzec można mową przodków — nadupał nadwiślański!...

CEZAR WYSP KARAIBSKICH

ANDRZEJ WYDRZYŃSKI 121

To był ten numer, na który Abbez stawiał, kiedy otrzymał od Trujillo polecenie „zdmuchnięcia" prezydenta Wenezueli. Ale numer z dziewczyną nie chwycił, Betancourt nie leciał na te rzeczy, i trzeba było pójść na inny, z materiałem wybuchowym umieszczonym w zielonym Oldsmobilu, z detonatorem kierowanym falami radiowymi... Tamten numer nie chwycił, a ten się nie udał, doprawdy, co za świat, czasem trudno załatwić nawet taki drobiazg. Jedno pocieszenie: że Betancourt nie jest już prezydentem.

Abbez sięgnął po raporty swoich agentów.

Między nimi była notatka przekazana tego dnia na polecenie generalissimusa, Abbez otrzymał ją po południu. Dotyczyła generała Diaz. Trujillo nie ufa generałowi. Dlaczego, co mu zarzuca? Nie wiadomo. Wiadomo tylko, że mu nie ufa. Geniusz wie, komu można ufać; Abbezowi ufał. Geniusz wspomniał w czasie dzisiejszego obiadu, że pragnie zdymisjować generała.

„Zdymisjonować" — uśmiechnął się Abbez. Już on sam „zdymisjonuje" generała Diaz, radykalnie i raz na zawsze. „Widocznie są jakieś powody" — jak mówi Monika Gonzales.

Notatka o nieufności Trujillo była wystarczającym powodem do unicestwienia generała. Potrzebny jest tylko pretekst, raczej zorganizowanie nieszczęśliwego wypadku. Później, jeżeli Trujillo się zgodzi, można urządzić przepyszny pogrzeb zasłużonego generała, z fanfarami i biciem w werble, z pochodniami i wieńcami, na armatniej lawecie. Dzieci będą rzucać kwiaty, kobiety zapłaczą... można go nawet udekorować pośmiertnie. Ładnie. Ach, pomyślał Abbez, jak łatwo być szlachetnym i wspaniałomyślnym dla tych, co umarli!

Już upłynęła godzina od chwili, gdy kapitan Zacarias de la Cruz zawiadomił Abbeza o wyjeździe generalissimusa. Trzeba w San Cristobal sprawdzić ich przyjazd.

Połączył się z San Cristobal.

Telefon przyjął agent GUB, zatrudniony w rancho jako rządca. Abbez dowiedział się, że generalissimus nie przyjechał.

— Czy Moni Sanchez jest w rezydencji? — zapytał.

— Jest. Generalissimus przyjedzie, panie pułkowniku?

— Niech Moni Sanchez czeka — odpowiedział. — Niech czeka tak długo, aż ci nie powiem, żeby przestała czekać.

Abbez kazał połączyć się Tapurucuarą. Odpowiedziano mu po chwili, że Tapurucuary nigdzie nie można znaleźć. Ale będą jeszcze szukać.

89

Wyszedłem z pokoju dopiero w porze obiadowej; i udałem się do różowej sali „Cosmosu". Usiadłem przy stoliku, który zazwyczaj zajmowałem, i wtedy, sięgając po menu, zauważyłem po przeciwległej stronie sali Monikę Gonzales.

Nie miałem ochoty na dalszą maskaradę. Jeżeli ktoś mnie obserwował w tej sali, wiedział, że już znam Monikę. Podszedłem do niej.

— Co za spotkanie — powiedziałem.

— Nie przypuszcza pan chyba, że przypadkowe. Dowiedziałam się, że pan tutaj przychodzi na obiady.

— Nie boi się pani?

— Dość często jem tutaj, mają znakomitą kuchnię. Dzisiaj przyszłam specjalnie do pana.

— Martwiłem się właśnie, jak panią znaleźć o tej porze.

— Już teraz o żadnej. La Habana jest zamknięta, jak wszystkie nocne lokale. W mieście ogłoszono stan wyjątkowy, chyba spodziewają się rozruchów, albo zamachu.

— Proszę powiedzieć, jak pani mnie znalazła.

— Wezwano mnie do Prezydium Policji. Pytali, czy znam pana, i jak się pan nazywa. Wyjaśnili, że chodzi o mężczyznę, który zaprosił mnie tego a tego dnia do swojego stolika w „La Habana", i który mnie później odwiedził.

— Przecież pani nie zna mojego nazwiska.

— Oni sądzą, że pan nazywa się Gordon. Ale znaleźli gdzieś na przedmieściu porzuconego Forda, tego samego, w którym jeździł mężczyzna odwiedzający mnie w „La Habana". Rozumie pan?

— Później dowiedzieli się — podjąłem — kto wypożyczył ten wóz w „Cosmosie". Okazało się, że pan Andrea Castagno. Rozumiem.

— Takie podali nazwisko. Zmusili mnie, żebym czekała w różowej sali. Gdyby pan Castagno nie zjawił się w porze obiadowej, miałam zadzwonić do pańskiego pokoju, i umówić się z panem w roli spragnionej pieszczot dziewczyny.

— Po co to wszystko?

— W jednym tylko celu. Miałam sprawdzić, czy Castagno jest tym, który mnie odwiedzał. Sprawa zawikłana, bo pan Castagno zgłosił, że ukradziono mu Forda. Idzie o to, czy pan istotnie jest tym tajemniczym Gordonem.

— Jeżeli dowiedzą się od pani, że przywiozłem kopertę od Managuy, i że interesuję się sprawą Murphyego, wówczas nie poprzestaną na wersji, że mój wóz ukradł w wiadomych sobie celach tajemniczy pan Gordon.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Książki nadesłane

IV Zjazd Koreańskiej Partii Pracy — Książka i Wiedza, Warszawa, 1962 — str. 236 — cena zł 8.

Siergiej Antonow — Kolorowe kamyczki — Powieść — KiW, W-wa, 1962 — str. 178 — cena zł 12.

Maria Pujmanowa — Brzask — Powieść — KiW, W-wa, 1962 — str. 270 — cena zł 15.

Janusz G. Zieliński — Big business — Z problemów nowych technik zarządzania — KiW, W-wa, 1962 — str. 262 — cena zł 18.

N. S. Chruszczow — Powszechne, całkowite rozbrojenie — KiW, W-wa, 1962 — str. 54 — cena zł 1.

Józef Kowalski — Zarys historii polskiego ruchu robotniczego 1918 — 1939 — KiW, W-wa, 1962 — str. 436 — cena zł 25.

„Z pola walki" — Kwartalnik poświęcony dziejom ruchu robotniczego — Nr 2 (18), 1962 — KiW, W-wa, 1962 — str. 268 — cena zł 20.

Elektronika

Czy Prasłowianie narzekali na pogodę?

Jaka pogoda była w Polsce przed tysiącami lat? Mało nas to właściwie obchodzi, gdy patrzymy na niebo i „Wicherka", zastanawiając się, kiedy i gdzie najbezpieczniej jechać na urlop. Ale badanie zmian klimatycznych w zamierzchłych czasach staje się obecnie dla archeologów i historyków cenną pomocą w ustalaniu chronologii znalezisk z dawnych wieków. Potrzebna jest w tym celu elektronowa maszyna licząca i co grubsze bale drzewne, lub zachowane resztki przedmiotów z nich wykonanych.

Nowa metoda badawcza, nosząca nazwę dendrochronologii, wykorzystuje obserwacje znane właściwie każdemu od lat dziecinnych: liczenie wieku ściętych drzew według pierścieni oznaczających roczny przyrost. Słoje te, gdy się przyjrzymy, nie mają grubości jednolitej. Czy rok był bardziej suchy, zimny, czy okres wegetacyjny skrócił się niezwyczajnie — wszystkie przejściowe trudności aprowizacyjne zapisane są w tym przekroju wyraźnie. Kolejność chudych i bardziej obfitych pierścieni, ich wzajemne proporcje, zawierają podstawowe informacje meteorologiczne.

Sprawę oddano więc mózgom elektronowym. Tysiące pomiarów dokonanych na pniach drzewnych przeniesiono na taśmy dziurkowanego papieru. Maszyna matematyczna zanotowała to wszystko w pamięci i zabzęła jedne z drugim porównywać. Po odrzuceniu zakłóceń jednostkowych i przypadkowych powstała w ten sposób kronika wzrostu drzew — prawdziwy kalendarz meteorologiczny.

Pierwszym warunkiem przeprowadzenia takich badań jest znalezienie jakiegoś dużego drewnianego zabytku. Od razu przychodzą na myśl budowle naszego Biskupina. Być może dendrochronologią zostanie i tam wypróbowana, ale miejscem narodzin nowej metody są prace wykopaliskowe w Gordion, niedaleko od dzisiejszej stolicy Turcji — Ankary. W ruinach tego właśnie starożytnego miasta ekipa tureckich i amerykańskich archeologów natknęła się na ukryty pod ziemią grobowiec wyłożony grubymi balami drzewnymi, które zachowały się w bardzo dobrym stanie.

Po wielu żmudnych próbach i przymiarkach opracowanie nowej metody zakończyło się pełnym sukcesem. W rękach archeologów rozkopujących ruiny Gordion znalazł się kalendarz meteorologiczny 804-letniego okresu, od 1530 r. do 726 r. przed naszą erą.

Dendrochronologia jest narzędziem badawczym znacznie bardziej precyzyjnym niż znana również od niedawna metoda określania wieku drewnianych zabytków według zawartości promieniotwórczego izotopu węgla C-14. Obie metody doskonale się uzupełniają. Jedna ustala z grubsza stulecie, druga — dokładniej lata, w których rosły jeszcze drzewa — budulec badanego zabytku. Kalendarz jest ważny oczywiście tylko dla pewnego określonego obszaru i nie można jego wskazań przenosić na bardziej odległe okolice. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie w opracowywaniu dalszych jego wersji dla innych terenów. Zapewne niedługo doczekamy się również dendrochronologicznego badania i naszych drewnianych znalezisk prasłowiańskiego Biskupina.

J. BIELEŃSKI

Socjologia przemysłu w powijakach

Problemy socjologii pracy, socjologii zakładów pracy, kultura pracy zbiorowej nie są u nas starą dyscypliną naukową. Niemniej w ostatnim okresie tematyką tą zajmują się naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego oraz duży zespół naukowców PAN pod kierownictwem prof. J. Szczepańskiego.

Naukowcy warszawscy nawiązali kontakty z dużymi zakładami pracy w przemyśle hutniczym oraz innych działach gospodarki narodowej. Ogromny brak kadry socjologów — dyscyplinę tą zajmuje się bowiem u nas zaledwie kilkanaście osób — utrudnia szerokie wpływy socjologii na praktyczne życie naszego przemysłu czy innych dziedzin gospodarki narodowej. Niemniej liczba szkolących się obecnie w tej dyscyplinie wiedzy stale wzrasta. Wykłady socjologii stają się coraz popularniejsze. Ich elementy trafiają poza uczelniami również do działalności Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz na liczne kursy.

Wyniki prac badawczych naszych naukowców — zajmujących się m. in. zjawiskiem płynności kadr, opinią załóg fabrycznych o samorządzie robotniczym, działalności sądów robotniczych, adaptacją młodego inżyniera do pierwszej pracy zawodowej — znalazły już swe opracowania naukowe. Korzystają z nich m. in. piony organizacji związków zawodowych.

ZNANE NIEZNANE

Kiedy Hammurabi pisał przed 40 stuleciami swój kodeks, będący zbiorem wytycznych i skarbnicą wiedzy nie tylko dla Babilończyków, współcześni mu medyczni specjaliści już majstrowali wokół ludzkiego oka. Zainteresowania ich w tej dziedzinie zmaterializowały się w formie okulistycznych operacji, co też rzetelnie w kodeksie zostało odnotowane. W ogóle ta gałąź medycyny pierwsza zrobiła karierę w Indiach, Egipcie i innych starożytnych mocarstwach.

Niemniej nie było dane faraonom czy innym wschodnim władcom czasów zamierzchłych, — zwykle i po ludzku — szukać zagubionych okularów. Mogło się to przytrafić po raz pierwszy któremuś krótkowzrocznemu doży. Jako że — choć czas i miejsce wynalezienia okularów nie są precyzyjnie uściślone — ustala się je ramowo na końcówkę XIII wieku z lokalizacją w Wenecji. Stąd dopiero rozprzestrzeniły się po Europie, a później Azji.

Teoretycznie rzecz biorąc mógł więc sobie nasz król Jagiełło oglądać grunwaldzkie pobojowisko przez nowy wynalazek. Okulary znajdowały się już wtedy w użyciu, choć mogli sobie na nie pozwolić wyłącznie wybrańcy. Nie było się zresztą do czego palić: przyciężka machina w oprawie z drzewa lub kości ważyła sporo i nie bardzo trzymała się głowy. Mocowano więc okulary na czapce względnie kapeluszu i taki zestaw dopiero oddawano do użytku pacjenta. Posłusznie nosił przez parę wieków, aż z pomocą przyszedł mu lżejszy metal i wynalazek wytwornych pince-nez względnie jednego szkiełka na patyczku.

Metalowa oprawa, oprawa z drutu, później binokle to już udoskonalenie w. XIX. A na koniec — wiadomo — syntetyczne tworzywa pomogły zrobić okularom współczesną zawrotną karierę.

(z)

Katolicyzm w świecie

Dolary i mistyka

Katolików przyjeżdżających do USA niemile uderza fakt, że za wstęp do kościoła trzeba płacić. Że księża przy każdej sposobności odwołują się do kieszeni wiernych — ba, nawet przy spowiedzi pokutę wymierzając w dolarach.

Z drugiej strony... W Stanach, gdzie istnieje ścisły rozdział kościoła od państwa, wszystkie potrzeby gmin katolickich, z utrzymywaniem szkolnictwa wyznaniowego włącznie, muszą być pokrywane ze składek społeczeństwa. To tylko komunistyczne rządy odbudowują kościoły i opłacają katechetów...

Konstytucyjna zasada świeckości życia politycznego i społecznego tak długo nie była jawnie atakowana przez amerykańską hierarchię, jak długo siły i wpływy katolicyzmu w USA były niewielkie. W ostatnich latach jednakże sytuacja uległa zmianie. Kościół stał się czynnikiem, którego oddziaływanie społeczeństwo amerykańskie i jego przywódcy zaczynają coraz wyraźniej odczuwać.

Co się na to złożyło? — Powodów jest wiele. Trzeba pamiętać, że napływające do Stanów w ub. stuleciu fale imigracji były przeważnie falami katolickimi. Nie bez wpływu też na ilościowy wzrost kościoła katolickiego pozostawał czynnik demograficzny: do dziś przyrost naturalny największy jest w rodzinach katolickich. Obecnie katolicy stanowią 20 proc. ludności USA. Siłą to tym większa, że na tle silnie zróżnicowanego i rozdrobnionego pod względem religijnym społeczeństwa amerykańskiego katolicyzm jest grupą najbardziej zwartą i najlepiej zorganizowaną. Do tej zwartości przyczyniła się na pewno i otaczająca katolików przez długi czas atmosfera niechęci i brak protekcji państwa, co zdaniem niektórych autorów *„sprzyjało jego rozwojowi, powodując wewnętrzną konsolidację, atmosferę mobilizacji i tendencje ekspansywne"*.

Ale — lista wpływów, które zadecydowały o wzroście katolicyzmu w USA jest dłuższa. W kraju, gdzie „techniczny styl życia" doprowadzony został do skrajności, gdzie kult pieniądza, materializm etyczny i nieliczenie się z jednostką wytworzyły swoistą ideologiczną i „metafizyczną" próżnię — człowiek czuje się bardziej niż gdziekolwiek indziej samotny i zagubiony. Bardziej odczuwa potrzebę odnalezienia innych, nie mierzonych li tylko dolarami wartości. Jeśli do tego z grubszą nakreślonego rysunku dodamy niepewność wywołaną i pogłębianą stale przez wojenną histerię, zrozumiemy łatwiej, dlaczego w USA właśnie katolicyzm okazał się najbardziej przygotowany do prób wypełnienia tej pustki. W każdym razie jest rzeczą godną uwagi, że właśnie w Stanach — może na zasadzie prawa reakcji — stosunkowo dużym powodzeniem cieszą się idee ascetyzmu i wydawnictwa mistyczne.

Jednakże nie te fakty są rysami najbardziej charakterystycznymi dla katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. Katolicyzm amerykański bowiem, należy do tych typów religijności, które wielu kierowników kościoła napełniają obawą: jest religijnością płytką, powierzchowną. Dla wierzących religią nie jest „drogą i prawdą" — jest raczej jedną z wielu wartości, jakie niesie ze sobą życie, wartości o ściśle określonych funkcjach usługowych. *„Jest to religia użytkowa, będąca narzędziem dla celów świeckich* — pisała w artykule „O amerykańskiej religijności" E. Gierotowa na łamach „Tygodnika Powszechnego". — *Bóg staje się jakąś kosmiczną siłownią, a chodzenie do kościoła ładowaniem baterii dla pokonywania codziennych trudów życia jak i... na wszelki wypadek"*. Zdaniem części biskupów amerykańskich, ten typ religijności jest bardzo podatny na wpływy laicyzmu i w tym właśnie tkwi m. in. jego słabość.

Nie zmienia tego przecież fakt, że dzięki swej liczebności, organizacji i rosnącym zasobom finansowym a także — wpływom w Watykanie — pozycja kościoła katolickiego w USA wzmocniła się znacznie. Dzięki temu też mógł on przejść do ofensywy przeciwko wielu tradycyjnie amerykańskim instytucjom i stosunkom.

P. Blanshard, autor niezwykle poczytnej książki „Wolność amerykańska a wpływy katolicyzmu", stwierdza, że między tymi instytucjami a kościołem coraz częściej dochodzi do konfliktów, przyczyną których jest dążenie kościoła do narzucenia społeczeństwu swych własnych pojęć, praw i — władzy. Znana np. jest opozycja kościoła amerykańskiego przeciw polityce oświatowej. Blanshard pisze, że kler katolicki wzywa z ambon do bojkotowania szkół publicznych, że próbuje narzucić swoją cenzurę myśli naukowej, wydawnictwom, prasie, filmom.

Tą agresywność katolicyzmu amerykańskiego jest zresztą także skutkiem... szeregu kłopotów kościoła. Wśród nich do największych zalicza się tam problem małżeństw między katolikami a protestantami. (W USA zawiera się rocznie 80 tys. małżeństw mieszanych, z czego 50 tys. bez zgody władzy duchownej.) Ojciec F. J. Connek mówi *„o straszliwych wyłomach w wierze katolickiej spowodowanych mieszanymi małżeństwami"*.

Fakt, że społeczeństwo amerykańskie przyzwyczajone jest powszechnie do ślubów cywilnych, że kwestie religijne nigdy nie urastały tam do tak wielkich problemów jak to zdarzało się w Starym Świecie, utrudnia duchowieństwu katolickiemu stosowanie form bezpośredniego nacisku na wiernych, względnie — poważnie osłabia jego skutki. Dziedziną, która ilustruje to twierdzenie jest, szczególnie w czasach ostatnich, problematyka życia małżeńskiego — śluby z niekatolikami, rozwody, zyskująca sobie także wśród katolików coraz większe uznanie kontrola urodzeń.

Czy i w jakiej mierze uda się kościołowi katolickiemu przeciwdziałać tym i innym, zwalczanym przez niego, tendencjom — odpowie przyszłość.

Wiesław MERCIK

Naj... ...naj... ...naj...

● NAJmniejszą gwiazdę znaną na nieboskłonie odkryto ostatnio w Minneapolis. Zwie się LP 327-186 i jest od nas odległa o 960 bilionów km.

● NAJdroższym chrząszczem świata nazwać można robota zbudowanego w USA kosztem 1.500.000 dolarów. Robot nazywa się „Chrząszcz" i waży 90 ton.

● NAJwiększą głębię Morza Śródziemnego odkryła ostatnio ekspedycja radziecka. 5120 m ma morze obok przylądka Matapan na Peloponezie.

● NAJstarszym zabytkiem piśmiennictwa jest papyrus przechowywany w Stambule. Ma 6 tys. lat i zaczyna się tak: „Na nieszczęście świat nie jest teraz taki, jakim był dawniej. Każdy chce pisać dzieła, a dzieci nie słuchają rodziców".

● NAJpoważniejszym eksporterem pomidorów na świecie jest Bułgaria. Wysyła rocznie 200 tys. ton.

● NAJnowsze wydanie „kolosa rodyjskiego" uchodzącego w starożytności za jeden z 7 cudów świata powstać ma na tej wyspie. Posąg Heliosa mieć będzie tak jak oryginał 33 m wysokości.

● NAJcieńszy włos ludzki jest jeszcze sto razy grubszy od nitki pajęczej.

● NAJbardziej żenujące cyfry wieku atomowego: wg statystyk ONZ prawie połowa dorosłych ludzi na świecie jest analfabetami. W 6 państwach ilość ich sięga 90 proc. ludności.

Wystawa

Technika czy sztuka

U progu tej wystawy spotkali się — bez zdumienia zresztą — ekonomiści i architekci, plastycy i inżynierowie produkcji materiałów budowlanych. Ekspozycja pod nazwą „Architektura — technika" daje bowiem przykład jak współpracować powinni i jak już współpracują artyści architektury oraz ci, którzy stwarzają podwaliny tej wielkiej gałęzi sztuki. Przepiękny esej Herberta w „Twórczości" o budowniczych średniowiecznych katedr zwraca naszą uwagę na to, w jaki sposób organizowały się grupy twórców, budowniczych, robotników.

Postęp techniczny w dziedzinie budownictwa pozwala wprost błyskawicznie konstruować nowe budowle z elementów prefabrykowanych. Materiały budowlane — zakres tego pojęcia rozszerza się z dnia na dzień. Coraz częściej mówi się o tańszym budownictwie, czyli o tańszym materiale. A tańszy materiał ma często inną fakturę, inny materiał niż tradycyjne materiały. Architekt musi się z tym liczyć, musi wykorzystywać to dla nowych wizji artystycznych. Dzisiaj tzw. przykrycie (czyli wybudowanie dachu) olbrzymiej powierzchni nie stanowi żadnego problemu, ponieważ technika i poszukiwania budowlanych doprowadziły do użycia materiałów niezwykle mocnych, a równocześnie lekkich.

Ekspozycja pod nazwą „Architektura — technika" (organizator: Międzynarodowa Unia Architektów, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie) w Pałacu Sztuki zgromadziła mnóstwo ciekawych zdjęć z przystępnym dla przeciętnego widza opisem architektoniczno-technologicznym. Zdjęcia są nadzwyczajne — ukazują bowiem wszystkie charakterystyczne dla danej budowli elementy.

Dla wielu, wielu ludzi, którzy rozpoczną życie w roku 1980 czy 1990 wizja Luisa Kahna, który projektuje centrum wielkomiejskie otoczone wielkimi parkingami i biurowcami — nie będzie to żadną rewelacją. Tak samo jak projekt wielkiego miasta nadmorskiego w Japonii, gdzie domy podwieszone będą do wielkich betonowych łuków. Widzicie — to już jest przykład zastosowania nowego materiału. Można zbudować olbrzymi łuk, który wytrzyma ciężar kilkunastu budowli mieszkalnych.

Ale już dzisiaj w otaczającym nas świecie są potężne konstrukcje architektoniczne, budzące zachwyt współczesnych. Oto most na rzece Moskwie. Długość 1.170 m. 6 pasów ruchu dla pieszych na górnym poziomie, 2 pasy na dolnym. Stację metra podwieszone są na kablach do konstrukcji potężnych łuków żelbetonowych. Stąd niedaleko już do wielkiego Stadionu im. Lenina.

Ale dopiero na tej wystawie krakowskiej dzięki wspaniałym zdjęciom widziałem jak śmiała jest ta konstrukcja, jak piękna. Drugi cud architektury — budynek Seaggram w Nowym Jorku. Filary międzyokienne tej kilkadziesiąt pięter liczącej budowli wykonane są z brązu w kształcie litery „I", płyty podokienne z metalu „Muntz" (podobny do brązu, z większą ilością miedzi). Hotel w Venice na Florydzie w Stanach Zjednoczonych — posłuchajcie: konstrukcja oparta jest na zastosowaniu prefabrykatów betonowych paraboloid hiperbolicznych. Projektant hiszpański przy zastosowaniu tradycyjnych materiałów budowlanych daje pięknie segmentowane ciągi budynków mieszkalnych. Bezładne skupiska domów wyciągnęły się oto w pięknie, rytmicznie usytuowane spadziste dachy i wysokie kominy. Pawilon „Z" w Hrnie na terenach wystawowych. Średnica kopuły 93,5 m, wysokość 20 m. Wykonana jest (kopuła) z dwóch warstw kraty z rur stalowych. Kiedy się patrzy na to zdjęcie, podziwia się tylko wspaniały kształt pawilonu. A przecież bez tych rur stalowych nie można byłoby wznieść tej konstrukcji! I dlatego tak nierozerwalnie związane są dzisiaj poczynania technika, artysty, ekonomisty. A może oni po prostu wszyscy trzej są artystami? Pozytywna odpowiedź na to pytanie przychodzi na myśl kiedy się patrzy na przepiękną ekspozycję w Pałacu Sztuki.

Olgierd JĘDRZEJCZYK

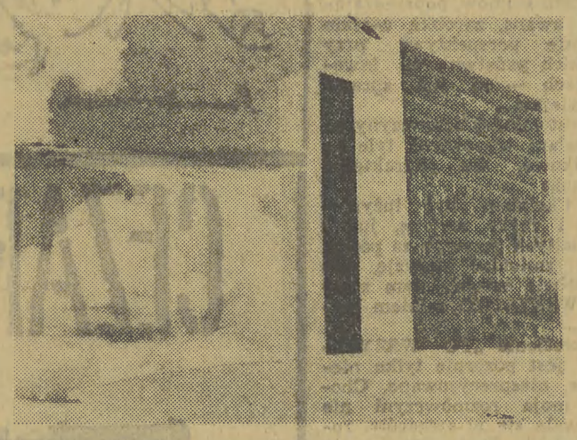

Medycyna

Trzy godziny operacji

Operacja trwa już przeszło godzinę. Ale w Tuszynku, gdzie przede wszystkim przeprowadza się operacje płuc, owe 60 minut, to zaledwie początek. Torakoplastyka czy wycięcie zakażonego gruźlicą płata płuc, to zabiegi wymagające wielkiej precyzji i drobiazgowej dokładności, czasem więc operatorzy pracują na sali osiem, a nawet i więcej godzin.

Przymocowana trochę wyżej nad stołem operacyjnym łopatka chorego odchyla górne żebra, umożliwiając dostęp do zaatakowanego prątkami płuca. W otwartej ranie widać rytmiczne falowanie — spokojny, miarowy oddech. Ale ten właśnie miarowy oddech nie jest zależny od woli pogrążonego w narkotycznym śnie młodego mężczyzny. Jego mięśnie porażone są kurarą. Zmieszany z eterem tlen tłoczony jest do płuc przez specjalne urządzenie. Ono właśnie „oddycha", ono zmusza płuca do spokojnej, niczym nie zakłóconej pracy.

Skupione, pełne napięcia oczy głównego operatora dr Zbigniewa Jasińskiego od czasu do czasu odrywają się od rozwartej rany, wzrok biegnie ku rozpostartym na szybie rentgenogramom. W lewym szczycie widać na zdjęciu jaśniejącą, okrągłą, wielkości kurzego jajka jamę. Na podstawie zdjęć rentgenowskich celem operacji miało być zlikwidowanie jamy przez usunięcie górnego płatu płuca. W tym jednak wypadku dokładne, warstwowe klisze nie wykazały całego spustoszenia, jakie zdołały dotąd zrobić „żarłoczne" laseczniki. Dopiero dokładne, już od wewnątrz, zbadanie chorego organu ukazało znacznie większe i liczniejsze siedliska bakterii. Krótka rozmowa głównego operatora z asystującym mu dr Jerzym Tyszlerowiczem i całe poprzednie założenie zabiegu ulega zmianie. W tym stanie wynikła potrzeba nie wycięcia płatu, ale zastosowania torakoplastyki uzupełnionej modelowaniem jamy opłucnej przy pomocy sztucznego tworzywa.

Mija następna godzina. Powoli, milimetr po milimetrze ostre narzędzia chirurgiczne zagłębiają się w ranie. Wciąż nowe tampony gazy nasiąkają krwią. Ale nad zdrowiem pacjenta czuwa anestezjolog. Trzecia butelka krwi zakładana jest właśnie do wiszącego nad chorym „koszyczka". Kropla po kropli spływa w dół, wypełnia nowym zastrzykiem sił krwiobieg chorego. Krwi otrzyma operowany więcej niż jej traci na stole operacyjnym, pomoże mu to w przetrwaniu ciężkiego okresu po zabiegu, przyspieszy czas rekonwalescencji.

W trzeciej godzinie operacji następuje jej kulminacyjny punkt. Pole operacyjne przysłania biała, gęsta siatka z poliestru. Momentalnie zmienia kolor, przesiąka krwią. Dr Zbigniew Jasiński nadaje siatce właściwy kształt, modeluje ją według konturów powstałej jamy. Teraz do akcji wkraczają poliestrowe, sztuczne ścięgna, które w tym wypadku spełniają rolę nici chirurgicznych. Siatka przy pomocy specjalnych węzłów przytwierdzona zostaje do żeber i kręgosłupa. Tworzy nad uciśniętym płucem rodzaj stropu, nie pozwalając wrócić mu do dawnej objętości.

Biologia

Meteoryty udowadniają...

Pośród wielu meteorytów najciekawszymi dla biologów okazały się meteoryty kamienne zawierające sporą domieszkę węgla w postaci różnych związków organicznych. Okazów takich odkryto dotychczas na Ziemi zaledwie 20. W wyniku ich badania powstało sensacyjne przypuszczenie, że w niektórych z nich istnieją ślady organizmów żywych. Przypuszczenie to zostało z czasem potwierdzone.

Badania przeprowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Fordham w Nowym Jorku dostarczyły rewelacyjnych wniosków. W meteorytach odkryto specjalne zgrupowania atomów węgla, charakterystyczne dla procesów życia. Również ciekawe perspektywy naukowe odkrywają odkrycia dokonane w NRF. Odkryto tam bakterie, które były uwięzione w bryłach soli od około 180 mln lat i pozornie martwe. Udało się je przywrócić do życia. Kto wie, czy niektóre meteoryty obok kopalnianych szczątków biologicznych nie kryją również możliwości do ożywienia bakterii. Okazuje się bowiem, że temperatura 200 st. C jest niegroźna dla wielu szczepów bakteryjnych.

Natomiast uczeni turkmeńscy — Czary Bajryjew i Sadyk Mamedow, specjaliści w dziedzinie medycyny doszli również do rewelacyjnych hipotez. Uczeni ci zajmują się właściwościami ozokerytu — mieszaniny stałych węglowodorów szeregu metanowego. Ozokeryt występuje wraz z ropą naftową i w postaci wosku ziemnego wypełnia szczeliny skał osadowych.

W wyniku doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach uczeni turkmeńscy dowiedli, że ozokeryt posiada właściwości regeneracji uszkodzonych tkanek. Jest to wynikiem działania mikroorganizmów zawartych w wosku ziemnym.

Bliskich krewnych „laseczników ozokerytowych" uczeni turkmeńscy znaleźli w niektórych rodzajach meteorytów kamiennych, zawierających związki węglowodanowe. Eksperyment ten udowodnił, że w meteorytach występują substancje biologiczne pochodzenia pozaziemskiego. Równocześnie wskazał na pokrewieństwo pewnych pozaziemskich i ziemskich mikroorganizmów. A więc być może, życie przywędrowało na Ziemię z innych planet...

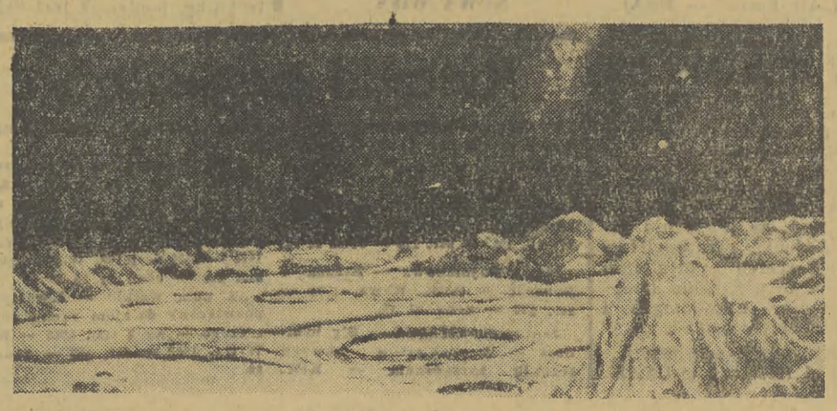

Zuzanna Kosiek

KSIĄŻKI

Trudno zapomnieć

Tematyka wojny i okupacji hitlerowskiej nieustannie powraca w utworach literackich, dziełach sztuki, i na łamach prasy. Okazji do bolesnych wspomnień dostarczają również, tak tragiczne i częste w naszym kraju rocznice krwawych wydarzeń. I choć tyle lat dzieli nas od tamtych pamiętnych dni, trwa wciąż nieprzerwanie gromadzenie dokumentów zbrodni. Szeroka ich popularyzacja, spełniająca zadanie ostrzegawcze, należy niestety do powinności naszych czasów.

Na duże uznanie zasługuje, prowadzona od kilku lat, szeroka akcja Związku Nauczycielstwa Polskiego zmierzająca do utrwalenia historii polskiego szkolnictwa i losów nauczycieli w okresie ostatniej wojny. Jednym z etapów tych zamierzeń był ogłoszony w 1959 roku konkurs na pamiętniki nauczycieli z obozów koncentracyjnych. Bogaty materiał, jaki uzyskano tą drogą, pochodzi z różnych terenów kraju, a nawet ziem należących przed 1939 rokiem do Niemiec. Czternaście najcenniejszych relacji opublikowała obecnie w zbiorowym wydaniu Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

Piękne i niedostatecznie jeszcze odsłonięte karty zawiera historia tajnego nauczania, tak powszechnie i spontanicznie podjętego już w pierwszych latach wojny. Za wykonywanie obowiązków polskiego nauczyciela płaciło się życiem, męką w obozach śmierci Oświęcimia, Ravensbrück, Majdanka, Gross-Rosen, Stutthofu i in. Pomimo tak strasznych represji hitlerowcy spotkali się z nieugiętą, bohaterską postawą nauczycieli, których tragiczne dzieje rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem wojny. Wychowawców i młodzież polskiej szkoły w Kwidzyniu na terenie Prus osadziło Gestapo w sierpniu 1939 r. w pomieszczeniach dawnego szpitala dla umysłowo chorych. Tam, w warunkach więziennych, podjęli pedagodzy próby nauczania.

Tom gromadzi jedynie nieznaczną część pamiętników uzyskanych dzięki konkursowi. Pozostałe przekazano Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Inne nowości wydawnicze:

Zofia Posmysz — Pasażerka (Czytelnik).

Powieść poruszająca problematykę moralną współczesnych Niemiec. Przystąpiono już do realizacji filmu, którego scenariusz opracowany został na podstawie tego właśnie utworu.

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz — Sierakowski (LSW)

Opowieść o życiu i czynach naczelnego wodza powstania na Litwie i Żmudzi, powieszonego w 1863 r. przez władze carskie w Wilnie.

Anna Kowalska — Ołtarze (Czytelnik).

Cztery krótkie opowiadania współczesnej pisarki znanej z powieści biograficznej o Fryczu Modrzewskim.

Aniela Gruszecka — Owe lata T. 1—2 (WL)

Pierwsza w polskiej literaturze powieść o Kronice Anonima zwanego Gallem. Jest to pierwsza część trylogii omawiająca czasy Władysława Hermana.

Jan Sobieski — Listy do Marysienki (Czytelnik)

Pierwsze wydanie tych arcydzieł literatury epistolarnej ukazało się w 1870 r. Zachowane, dzięki J. S. Bandtkiemu odpisy przechowywane są w bibliotece PAN. Korzystał z nich również Boy, pisząc swą głośną powieść o Marysieńce.

Kazimierz Larski — Współczesny pitawal polski (Czytelnik)

W ślad za Pitavalem krakowskim, warszawskim i wielkopolskim, po ogłoszeniu „Wspomnień prokuratora" Rudnickiego, „Czarnej księgi" E. Górskiego i tłumaczeniu Rowana „Głośnych procesów" zwolennicy autentycznej sensacji otrzymują tom dotyczący najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich lat.

Siedemnasty już raz trwa sierpniowy turnus w Dusznikach Zdroju pod znakiem Festiwali Chopinowskich. Siedemnasty raz młodzi pianiści, laureaci konkursów chopinowskich, zasiedli przy klawiaturze.

Zadaniem corocznych sierpniowych festiwali w Dusznikach jest popularyzowanie młodych chopinistów, którzy zdobyli już srebrne a nawet złote ostrogi. Zadaniem chopinowskich koncertów, które odbywają się w Dusznikach przez cały rok, każdego miesiąca, jest popieranie młodych talentów — tych, którzy zamierzają brać udział w konkursach chopinowskich, lub tych, którzy już w nich uczestniczyli, ale nie znaleźli się jeszcze wśród najlepszych.

MUZYKA

CHOPINIŚCI po raz siedemnasty

Co dały dotychczasowe festiwale chopinowskie? Upowszechnienie znajomości muzyki chopinowskiej wśród tysięcy kuracjuszów Dusznik, Polanicy i Kudowy, jako że koncerty i recitale fortepianowe w okresie sierpniowych festiwali odbywają się w tych trzech miejscowościach. Obejmuje to nie tylko kuracjuszy, gdyż na koncerty festiwalowe zjeżdżają się pracownicy wielu zakładów pracy z woj. wrocławskiego i młodzież przebywająca w okolicy na koloniach i obozach letnich. Liczny napływ gości do sali mającej 1.600 miejsc oraz przepełnione aleje parku, do którego przez megafony docierają chopinowskie utwory świadczą, że wśród młodej przeważnie publiczności istnieje głód nie tylko muzyki jazzowej.

Festiwale chopinowskie w Dusznikach przekroczyły od niedawna sąsiedzką granicę z Czechosłowacją. W Mariańskich Łaźniach odbywają się, również w sierpniu, „Dni Chopinowskie" z udziałem polskich pianistów, a czescy muzycy coraz liczniej występują na festiwalach w Dusznikach. W tym roku symfonicznym koncertem chopinowskim w Dusznikach będzie dyrygował Jaroslav Soukup, prezes Towarzystwa Chopinowskiego w Mariańskich Łaźniach, a z recitalem fortepianowym wystąpi pianista Frantisek Rauch, przewodniczący czeskich „Dni Chopinowskich". Z zagranicznych pianistów zapowiedziano występ Antona Ginzburga z Filharmonii Moskiewskiej i laureata Konkursu Chopinowskiego Bernarda Ringeissena z Francji, którego recital uważany jest jako „rodzynek" festiwalu. Z naszych solistów wystąpi prof. Z. Drzewiecki i T. Żmudziński. acz

Tadeusz Leśniak

KULTURA

NIEWAKACYJNY TEMAT

— Jak długo jeszcze mówić będziemy o organizacyjnej stronie zagadnienia? — denerwował się krakowski działacz kultury. *— Upłynęło tyle lat, pora wreszcie na pogłębianie treści upowszechnienia, na analizę i doskonalenie form, ale z myślą o poziomie wartości kulturalnych, którymi chcemy osiągać cele naszej rewolucji...*

Słuszne i nie nowe myśli. Kiedy dwa lata temu Ministerstwo Kultury wystąpiło z hasłem: **„Akcja Szkoła"** — były to oczywiście myśli organizatorskie. Chodziło w nich po prostu o likwidację białych plam kulturalnych na krajowej mapie. Szkoła stać się miała bazą, na razie eksperymentalnego, działania kulturalnego. Zaczęto, staraniem Centralnej Komisji Koordynacyjnej, w czterech warszawskich powiatach. Na początek w czterech. Teraz jest ich już 30. W kilku województwach. Resort planuje do 1965 roku objąć tą, sprawdzoną już formą działania, połowę powiatów w kraju.

Przedsięwzięcie to omija zupełnie nasz region. Nawet nie z winy Ministerstwa. Po prostu niewiele to kogo obchodzi, choć zarówno trudności eksperymentującego Węgrowa czy Lubartowa, jak i ich sukcesy, są dość dobrze w Krakowie znane. Założenie owej raczej nieszanowanej u nas koncepcji jest dość proste:

Większość wsi nie posiada najelementarniejszych urządzeń dla rozwijania życia kulturalnego. Realizacja natomiast współczesnego programu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach wiejskich jest w dużej mierze uzależniona od zapewnienia im nowoczesnego wyposażenia jakim m. in. są projektory filmowe, telewizory i inne. A nas nie stać na równoczesne wyposażenie szkół i budowę domów kultury i świetlic. W tej sytuacji postawiono na organizowanie w szkołach ognisk życia kulturalnego.

Czyżbyśmy w Krakowskiem posiadali własną, doskonałą i bardziej racjonalną koncepcję na rozwiązywanie tych samych co na Mazowszu czy w Bydgoskiem dolegliwości?

— Otóż nie. Nie posiadamy i dość niewiele się o nią troskamy. We wspomnianych województwach źródłem inicjatywy była Centralna i miejscowe Komisje Koordynacyjne do spraw Upowszechnienia Kultury. Działo się to akurat wtedy, gdy u nas dogorywała Wojewódzka Komisja Koordynacyjna. Zmarła zresztą śmiercią naturalną, ani się zbytnio przy tym nie męcząc, ani cierpiąc.

Żywot Powiatowych Komisji był podobny, może tylko bardziej zróżnicowany. Mało która wyszła z powijaków. Nie słychać już dość dawno o ich istnieniu. Niektóre powiaty dość skwapliwie rozwiązały ów twór, a inne nie zaprzątają sobie nim głowy. Nie zdał egzaminu...

Ostatnio odbyło się w Wydziale Kultury WRN spotkanie kierowników życia kulturalnego w powiatach. Uczestniczyliśmy w spotkaniu, jako że jego kanwę stanowiły publikacje „Gazety" w sprawach organizowania, planowania i inicjowania działalności kulturalnej na wsi. I, choć trudno tu mówić o sukcesach w naszych warunkach, już samo przyznanie racji naszym publikacjom, wspólne rozpatrywanie przedstawionych przez „Gazetę" propozycji, jest jakimś krokiem naprzód.

Są i inne aktywa owego spotkania. Wyrażają się one w głosach powiatów.

Wadowice — rozpoczynają od szkolenia kadr. Szkoda, że tak późno, ale lepsze to niż nic. Robią to systematycznie, z planem i myślą o objęciu zarówno reżyserów, amatorskich zespołów, choreografów, jak i instruktorów muzyki.

Sucha — istnieje tam swoista, choć bez Komisji, koordynacja sił i środków: rad narodowych, straży pożarnych, ZMW i GS. Doszło do tego, że na strażackim szkoleniu bojowym sprawy kultury stały się składową programów. A 11 strażackich orkiestr i 10 zespołów artystycznych bywa wspieranych za swoją objazdową działalność funduszami nawet z kółek rolniczych. Tego jeszcze u nas nie było. W żadnym innym powiecie.

Limanowa — której szczególnie wiele miejsca poświęcaliśmy w naszych artykułach — twierdzi, że „artykuły „Gazety" poruszyły nasze ambicje...". Sprawę rozpatrywano w PRN i na egzekutywie KP oraz w ZMW. Poruszono również i prezydia GRN. Powstaje tam, po raz pierwszy w Limanowej i jako pierwszy w województwie, powiatowy paroletni plan działania kulturalnego. Powiat ten, choćby tylko dlatego, że **poczyna sobie dość ambitnie, a nie posiada najlepszej bazy materialnej, wymaga szczególnej pomocy i opieki.**

Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec, Tarnów, Myślenice również nie stoją w miejscu. Mają swoje koncepcje. Mniej lub bardziej dopracowane, nie zawsze sprawdzone.

Trudno więc mówić wiele o treściach, jakości, wysokim poziomie, kiedy nadal jeszcze sprawy organizacyjne często w powijakach. A że chłonność kulturalna terenu jest duża — w działalności upowszechnieniowej wiele jeszcze świecidełek, płyciny i lichoty. Jeśli więc cokolwiek zalecać — to może jedno: **czasem lepiej mniej, ale lepiej...**

WIEJSKIE KINA

Ile ich jest? — Nie dużo. 25 stałych, 85 tzw. półstałych oraz 10 objazdowych. Dwoją się i troją w obsłudze terenu i w rezultacie obejmują swym zasięgiem około 600 miejscowości. A tych jest w Krakowskiem ponad 1800.

Za mało, mówią często mieszkańcy wsi, zaledwie raz w miesiącu oglądamy nowy program. Aparatura kiepska, filmy stare. Kiedy to wszystko ulegnie poprawie? — Wojewódzki Zarząd Kin podziela zdanie Limanowej, Suchej czy Nowego Targu. Sam jednak gospodaruje na zasadzie krawca przykrawającego garnitur wg materii. Dysponuje on rocznie 20—30 nowymi aparatami, łatając najpilniejsze „dziury", A sprzęt ten, szczególnie na objazdach, niszczy się szalenie łatwo.

Trudności z salami. Słusznie wydane, po tragicznych wypadkach pożarów przepisy, mocno rygorują. Pozostają więc świetlice, remizy, sale szkolne. Tu znów kuratoria nie zawsze idą na rękę w ich udostępnieniu. Podobnie i straż pożarna. A w obecnej pięciolatce powstać ma tylko 10 nowych kin w naszym terenie. Oczywiście usytuowane zostaną w rejonach najbardziej zaniedbanych.

Woj. Zarząd Kin sam, choć należy to do jego kompetencji — nie rozwiąże problemu. Niezbędna staje się inicjatywa środowiskowa. Chęć współdziałania, nie tylko samo pisemne zabieganie o uruchomienie kina. I te gromady, w których zabezpiecza się podstawowe wymogi wyświetlania filmu liczą się pierwsze w kolejce do nowego ekranu.

Listy do Pani T

Chciałem napisać wcześniej, aby podziękować za przyjemne upominki, które od Pani otrzymałem. I to w jednym dniu!

Najpierw podarowałaś mi zgrabnie opakowany prezent pod nazwą „Książki czekają na ciebie". Początkowo myślałem, że właściwie mogą sobie czekać i — że będzie to znów jakaś nudna litania o nowościach rynku księgarskiego. Albowiem niektórzy ludzie z Twojej świty nader często ułatwiają sobie przekazywanie nam Twoich życzeń przy pomocy kartek papieru, niekiedy tylko „dukając" z pamięci mało naturalnym stylem — tzw. referaciki na temat. Więc bardzo nie lubię, żeby jeszcze patrzeć na to, co w słuchaniu już traci próbą lekceważenia adresata.

A jednak zdjąwszy opakowanie — doznałem miłego wrażenia. Ten podarunek okazał się bynajmniej nie zdawkowym odjajkowaniem okazji. Miał wreszcie kształt, który składał się z mowy i wizji. No, dobrze — odpowiesz mi — na tym przecież polega sztuka mojego (tzn. Twojego) atrakcyjnego oblicza. Zgoda. Rzecz w tym, by sama atrakcja stała się bardziej ponętna. Ale, jak? Tu trzeba już świeżości wyobraźni. I muszę przyznać — tę właśnie świeżość zawierał scenariusz M. Wiśniewskiej, która potrafiła nadać omawianym tytułom nowości wydawniczych dramatyczną i wciągającą tele-odbiorcę, formę. Ergo — podziwiać można było nie tylko uteatralnienie fragmentów książek, trafnie reklamujących daną pozycję — lecz także bezpośrednio sprawdzać trudny kunszt literackiego dialogu na warsztacie każdego z cytowanych autorów. Uczyniłaś Pani z informacyjnego okienka — LUSTRO, gdzie kolejno przeglądały się tekściki pisarzy. Konfrontowałaś je na żywo, czasem obnażając szczegóły, które przy bezgłośnym czytaniu mogą nawet robić dobre wrażenie — zaś wypowiadane przez OŻYWIONYCH bohaterów brzmią z lekka fałszywą nutą. Albo zbyt kwieciście — lub nieporadnie, nawet przyjąwszy chropowatość stylu naszego, potocznego języka. Właśnie: — zwrócenie uwagi na potoczność i sztuczną pozę CHARAKTERYZOWAŁO z miejsca wybrane przez Ciebie (i p. Wiśniewską) utwory.

Drugim upominkiem owego dnia — stały się „Spazmy modne", napisane przez Bogusławskiego. Komedia przedfredrowska, ujawniająca pionierskie znaczenie Oświecenia dla powstania polskiego komediopisarstwa z prawdziwego zdarzenia. To nic, że intryga tu naiwna — za to ileż ma wdzięku i jak celnie przedstawia obyczajowość epoki, która w modnym snobiźmie „na zagranicę" wcale nie odbiera rumieńca (wstydu!) pewnym grupom, znanym nam współcześnie...

W programie „Duże C" — zaprezentowałaś CZŁOWIEKA (i ludzi) spieszących z pomocą bliźniemu. Fakty uratowania czyjegoś życia, odnotowane suchą informacją — rzadko przemawiają wprost do wyobraźni. Lecz POKAZANE — budzą żywy oddźwięk i szacunek dla społecznej wartości takiego czynu. Zwłaszcza, gdy człowiek, który w ludzkim tylko odruchu przeszkodził śmierci dziecka — NICZEGO za to nie żąda. Jest skromny i zakłopotany, jak ów warszawski murarz, Sułek — ratujący zaplątanego w druty elektryczne chłopca.

Nic dziwnego, że Twój reporter nie mógł wydobyć od bohatera reportażu żadnego życzenia. Wreszcie, kiedy ów nieśmiało wyjąkał o uzdolnieniach muzycznych najmłodszego synka — zadzwonił telefon do studia. Chłopcu ofiarowano akordeon...

Następne głosy w telefonie pochodziły od... dowcipnisiów. Były NIETAKTEM wobec Człowieka, Ciebie i wobec nas. Głupim wybrykiem. Przerodziły się w „Duże C(hamstwo)". Przykro mi, że MUSZĘ tak pisać o (nielicznych na szczęście) uczestnikach spotkań z Tobą...

BÓJ

T. Stolarz

W sierpniu

Wieczór. Okno otwarte.
Gwiazdy owocują.
I wóz już na północy
do jazdy gotowy.
Wciąż koniom odlatują
rozgrzane podkowy,
że aż skry do mieszkania
przez okno wlatują.

Rzucam słowa na papier —
i znowu je kreślę,
bo żadne mi się w wierszu
moim nie podoba.
Już do złotej karocy
wsiadła pani młoda,
a konie wciąż się gryzą
rozdzielone dyszlem.

W krakowskiej oficynie Ossolineum zdarzy się od czasu do czasu trafić na publikację związaną jak najbardziej z Krakowem, nawiązującą do postępowych tradycji naszego miasta.

Tym razem chodzi o wydaną z inicjatywy Komisji Nauk Historycznych PAN pracę Romana Żelewskiego pt. „Materiały do dziejów reformacji w Krakowie — zaburzenia wyznaniowe w latach 1551—1598".

Zaburzenia wyznaniowe — cóż to ma wspólnego z postępowością w dzisiejszym tego słowa znaczeniu? — powie ktoś i... oczywiście nie będzie miał racji. Nie wdając się w dłuższe wywody należy przypomnieć, że

Władysław Błachut

Z tradycji postępowych Krakowa

podważając wpływy Kościoła katolickiego, głównego rzecznika i obrońcy stosunków feudalnych w Polsce, Reformacja była na owym etapie rozwoju stosunków społecznych nosicielką tendencji postępowych, postulowała wyzwolenie człowieka spod przewagi rzymskiego kleru, opowiadała się m. in. za umiarkowanym obdarowywaniem go dobrodziejstwami wolności społecznej i oświecenia publicznego.

Z przygotowanego w oparciu o archiwa krajowe i zagraniczne wyboru ciekawych acz wciąż jeszcze niepełnych źródeł do tego zagadnienia dowiadujemy się, że właśnie Kraków, stolica ówczesnego państwa, był przez lat bez mała czterdzieści ośrodkiem wyjątkowych spięć, przybierających od czasu do czasu charakter gwałtownych zaburzeń czyli tumultów ulicznych na tle religijnym. Nic w tym zresztą dziwnego; jak różnowiercom na zdobyciu wpływów, tak reakcji katolickiej szczególnie zależało na utrzymaniu swego stanu posiadania w Krakowie.

Rozróżnić można trzy etapy rozwoju tych stosunków. Pierwszy (od 1551—1573 r.) okres zwycięskiej ofensywy różnowierstwa, drugi (do r. 1591) okres równowagi sił i wreszcie trzeci (do r. 1598) okres postępującej zdecydowanej przewagi kontrreformacji.

Jaki był w poszczególnych okresach stosunek sił różnowierstwa i katolicyzmu, jak kształtował się wzajemny układ stosunków i szans, jak wreszcie przedstawiał się skład społeczny ludzi, którzy dla uładzenia wzajemnych roszczeń i pretensji nie wahali się uciekać do najostrzejszych form manifestowania swych uczuć i dążeń? — oto zaledwie część pytań, które pasjonują dzisiejszego badacza i na które autor wyboru „Materiałów" próbuje odpowiedzieć.

Śledzi on również z powodzeniem rozwój, jak byśmy dzisiaj powiedzieli świadomości klasowej tłumu, w którym wychowankowie Akademii Krakowskiej stali w tym okresie po stronie swoich duchownych patronów (w Akademii uczyli prawie wyłącznie katoliccy duchowni), zaś przekupnie i czeladnicy stawali niekiedy w obronie liberalnego nowinkarstwa, albo — jak w r. 1593 — napadając na dom różnowiercy złotnika Kalaya, manifestowali klasowy charakter tego rodzaju poczynań.

Warto również za Żelewskim zwrócić uwagę na rolę ówczesnej hierarchii rzymsko-katolickiej a w szczególności na postawę nuncjuszów papieskich w Polsce drugiej połowy XVI stulecia, przywołać przed oczy złowróżbną sylwetkę kardynała Hozjusza, który w obronę zagrożonych pozycji rzymskich w Polsce zaprzągał nawet królów tego kraju a swoich podwładnych zagrzewał do coraz ostrzejszych represji względem różnowierców, a w szczególności arian.

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY... FILMY...

FILMY...

Tytuł	Wczorajszy wróg.
Scenariusz	Peter R. Newman.
Reżyser	Val Guest.
Produkcja	Anglia.
Aktorzy	Stanley Baker, Guy Rolf, Leo Mc Kern, Gordon Jackson, David Oxley, Philip Ahn i inni.
Treść	W czasie ostatniej wojny zagubiony w dżungli angielski oddział wojsk walczących w Birmie przeciw Japończykom szuka połączenia z głównymi siłami. Niestety. Niebezpieczeństwa dżungli oraz ustawiczne zasadzki wrogów niszczą oddział, który dotarł wreszcie do birmańskiej wioski, gdzie stoczył walkę z garstką Japończyków. Wzięty do niewoli jeniec zeznaje, że w najbliższym czasie ma nastąpić ofensywa. Czym prędzej należy zawiadomić sztab brytyjski. Oddział dzieli się: połowa wyrusza na poszukiwanie kontaktu, druga pozostaje w wiosce...
To mi się podobało	Pełna napięcia akcja i dramatyczne konflikty pomiędzy ludźmi, osaczonymi przez przyrodę i wroga. Znakomita, wyrównana gra aktorów.
A to nie	Film nie oszczędza widzowi przeżyć, się doprowadza czasem do tego, że „słabsi" odwracają głowy i zamykają oczy w czasie brutalnych, bezwzględnych scen.
Wnioski	Jeden z najhardziej drastycznych filmów wojennych, jakie widzieliśmy na ekranach po wojnie. Film wyłącznie dla mężczyzn.

Tytuł	Teresa prowadzi śledztwo.
Scenariusz	Frantisek Kozik i P. Blumenfeld.
Reżyser	Pavel Blumenfeld.
Produkcja	Czechosłowacja.
Aktorzy	Jirina Svorcowa, Gustaw Hevérle, Vladimir Raz, Jelina Lukasova i inni.
Treść	Czeskie organy milicyjne prowadzą śledztwo w sprawie zaginięcia żony Jana Berharda, która wyjechała do Berlina. Porucznik Teresa Machatova staje wobec skomplikowanej zagadki: czy znalezione zwłoki w rzece mają coś wspólnego z aferą Berharda...
To mi się podobało:	Próba ujęcia żmudnej i wyczerpującej pracy milicji przy drobiazgowym śledztwie.
A to nie	Wiele naiwności i zbyt rozbudowana, kilkuwątkowa akcja nuży i niecierpliwi widza.
Wnioski	Mniej więcej w połowie filmu widz „znawca kryminałów" rozwiązuje zagadkę, nad którą biedzą się jeszcze bohaterowie „Teresy".

7 dni w ZSRR

PODSUMOWANIE. Dokonano znów szczegółowych obliczeń ludnościowych: ZSRR ma w tej chwili 221.465.000 mieszkańców. W ciągu pół roku przybyło milion 720 tys. obywateli.

SZKLANY WAGON. Z Kalinina wyszedł do produkcji nowy wagon pasażerski. Ściany przedziałów ze szkła organicznego, przedziały o kształcie półcylindrycznym.

KURY W „PIRAMIDZIE". Na Spitsbergenie przy radzieckiej kopalni „Piramida" uruchomiono wielką fermę kurzą. Superkomfort — oświetlenie jarzeniowe.

GAZETA PO DRUCIE. Na linii Moskwa—Daleki Wschód zainstalowano urządzenia do przesyłki wizerunku matryc gazetowych drogą fototelegraficzną. „Prawda" w Chabarowsku będzie tylko o godzinę później niż w stolicy.

ŁOWCY PIORUNÓW. W Kirgizji na górze Baubaszat otwarto stację naukową do badań piorunów. Cel: ochrona urządzeń energetycznych.

NIE SUKNIA ZDOBI... ale również modny bucik. Rada artystyczna w Leningradzie zatwierdziła 500 nowych modeli obuwia.

FUTRA NA TONY. 4 i pół miliona skórek zgromadzono na słynnej dorocznej aukcji futrzarskiej w Leningradzie. Zjazd kupców zagranicznych — rekordowy.

BOGACTWO ROŚNIE. Znów odkrycie geologiczne: złoża rud żelaznych sięgające 300 milionów ton na Zaporożu. Na Ukrainie natomiast natrafiono na azbest.

PEDAGODZY NA UGORACH. Szósta wyższa uczelnia wystartowała na ugorach. Tym razem jest to instytut pedagogiczny w Kokczetawie.

SŁONECZNA LODÓWKA. W Turkmenii skonstruowano słoneczną lodówkę-giganta. Urządzenie chłodzi powietrze niezwykle upalnego Aszchabadu obniżając temperaturę o 10 stopni.

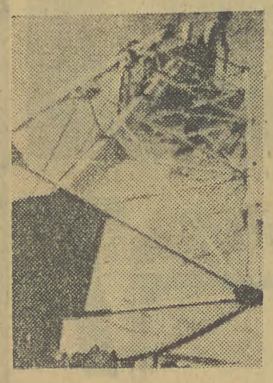

TAAAKA RYBA! W Morzu Kaspijskim wpadł w sieci łosoś wagi 635 kg. Dostarczył ponad sto kilo czarnego kawioru.

PERSOWIE I URAN. W Kazachstanie rozszyfrowano tajemnicę 9 farb użytych przez Persów 640 lat temu, a dziś potrzebnych do rekonstrukcji zabytku. W skład ich wchodzą takie nie starożytne elementy jak uran i kobalt.

TERRAMYCYNĄ I WZROST. Specjalny oddział produkcji terramycyny na użytek weterynarii otwarto w Kujbyszewie. Dodawana do karmy w małych ilościach przyspiesza wzrost i zwiększa wagę o jedną czwartą.

20 KOPIEJEK ZA GODZINĘ. Taka jest opłata w nowym punkcie wynajmu gry na fortepianie powstałym w Tallinnie. Duże powodzenie.

GOŚCIE. Grupa amerykańskich farmerów zwiedziła kołchozy okolic Krasnodaru i Rostowa. Jak wynika z udzielonego wywiadu wiele rzeczy zainteresowało gości.

Andorra

Czyżby aneksja?

Andorra, malutki górski kraik w Pirenejach, stoi pod zarzutem, że dokonał zmian swych granic, oczywiście na swoją korzyść. Jak wiadomo Andorra jest kraikiem, żyjącym przede wszystkim z turystów. We własnym interesie dba o to, by propagować turystyczne atrakcje, jakie zaofiarować może przybyszom. Z tego powodu także na targach, jakie otwarto ostatnio w Barcelonie, rozprowadzano wśród zwiedzających odpowiednie prospekty. I te prospekty stały się właśnie powodem całej afery. Podano w nich mianowicie powierzchnię Andorry, mającą obejmować jakoby 462 km kwadratowych. Jest to więcej dokładnie o dziesięć km, od uznanego od roku 1278 terytorium kraju.

Oczekuje się, że funkcjonujący jako nominalny współwładca Andorry i za nią odpowiedzialny hiszpański biskup z Seo de Urgel, wystąpi do rady generalnej Andorry z żądaniem wyjaśnienia, w jaki sposób doszło do rozszerzenia terytorium podwójnego księstewka. Być może, że kroku tego dokona prezydent de Gaulle, który godność księcia Andorry dzieli z hiszpańskim biskupem, wysyłając do stolicy Andorry swego pełnomocnika. Jeśli Andorra dokonała aneksji obcego terytorium, to poszkodowane mogą być zarówno Hiszpania, jak Francja. Szczególnego kłopotu z doprowadzeniem spraw do porządku nie będzie, bo Andorra dysponuje zaledwie dziewięciu żandarmami, jako swą siłą zbrojną. Na dodatek dowódca żandarmerii z powodu choroby, tylko z trudem może chodzić.

Pretensje terytorialne Andorry łatwo zrozumieć. Kto odwiedził tegorocznego lata górskie księstewko, mógł się przekonać, jak trudno pomieścić na terytorium państwa 7000 jego obywateli, gdy na dodatek kraik nawiedzany jest masowo przez turystów. Andorra dysponuje 97 hotelami, gospodami i schroniskami z 3.708 łóżkami. Ponadto przybyłym udostępnia się pokoje w prywatnych mieszkaniach. A mimo to zdarza się, że wielu turystów opuszcza przedwcześnie Andorrę, bo nie może znaleźć schronienia na noc. Rozbudowa stolicy jest więc koniecznością życiową jej obywateli. Tylko brak miejsca.

Egipt

Po 10 latach

Dziesięć minionych lat — okres mały w historii kraju piramid — stał się dla Egiptu epoką. Rewolucja nasserowska wydała już owoce i trwa nadal. W dziedzinie stosunków wewnętrznych dokonały się w kraju nad Nilem ogromne przemiany: najważniejszą, to przeprowadzona w dwóch etapach reforma rolna, dająca tysiącom rodzin fellahów możność lepszej egzystencji. Wieś egipska dzięki „ośrodkom społecznym" styka się z postępem, kulturą, wiedzą docierającymi do najbardziej zacofanych terenów w Egipcie.

Reforma rolna nie może rozwiązać nabrzmiałego problemu nędzy. Dla zwiększenia arealu uprawnego prowadzi się nawadnianie, budowana w górnym Egipcie Tama Assuańska zwiększy obszary uprawne rolnictwa o blisko milion ha. Tama, gigantyczny obiekt — „piramida dwudziestego wieku" — buduje się w oparciu o kredyty i pomoc techniczną radziecką, udzielone w momencie, gdy imperializm amerykański usiłował szantażować Republikę.

Podwoiła się wartość produkcji przemysłowej. Industrializacja, to drugi zasadniczy czynnik rewolucji w ZRA. Praca i produkcja przemysłowa zadecydują o podniesieniu się poziomu życia ludności. Jest to rozwój dynamiczny widoczny na każdym kroku w stolicy, w innych miastach, na wsi. Obóz socjalistyczny aktywnie pomaga ZRA: ponad 100 obiektów buduje się w oparciu o takie kredyty.

Gloszony w Kairze socjalizm arabski oczywiście różni się jakościowo od systemu krajów obozu socjalistycznego, przyniósł już masom egipskim wiele korzyści. Na uwagę zasługuje rola ZRA w dziedzinie międzynarodowej. Zwycięstwo nad agresorami sueskimi położyło kres nie tylko obcej eksploatacji kanału, ale i obecności mocarstw kolonialnych w Egipcie.

Kanada

Już za późno na fajkę pokoju

Autobus zatrzymuje się przed wielkim szyldem: „Wstąp i wypal fajkę pokoju z Ognistym Mieczem". Turyści wysiadają i wchodzą na otoczony płotem dziedziniec. Z tuzin Indian w niedbałych, poplamionych i znoszonych kostiumach siedzi tu obok kilku na pół rozbitych bębnów. Zaraz rozpoczną „wojenny taniec". Odwiedziny w indiańskiej wiosce Caughnawagha, położonej tuż u bram Montrealu, należą do turystycznej atrakcji dla odwiedzających miasto. I turyści są jedynym źródłem dochodu Indian z Caughnawagha.

Caughnawagha jest brudną i żałosną wioską, z drewnianymi, na pół rozwalonymi domami, wałęsającymi się psami, zachwaszczonymi ogrodami, kilku sklepami z pamiątkami i wałęsającymi się dziećmi w łachmanach. Takie są zresztą wioski Indian w całej Kanadzie i w większości Stanów Zjednoczonych. Potomkowie dumnych Czerwonoskórych wegetują, w oczekiwaniu na nieubłaganą zagładę.

Żałosny los pierwszych mieszkańców północnego kontynentu, zainteresował nagle prasę, radio, w telewizji ukazuje się cykl filmów, ilustrujących ich nędzę. Serię alarmujących wiadomości rozpoczęło sprawozdanie pewnego lekarza z Brytyjskiej Kolumbii. Odwiedził on rezerwat Indian na północy brytyjskiej prowincji i stwierdził, że większość mieszkańców rezerwatu choruje i na pół głoduje. Lekarz pochodził z Ottawy i Ottawa odezwała się pierwsza na alarm lekarza. Zdaniem władz kanadyjskich, nie wszystko jest winą zdobywców amerykańskiego kontynentu. „Sami Indianie są sobie winni", brzmiała zaskakująca konkluzja. Dopiero seria filmów, zaprodukowanych przez telewizyjne stacje CBC, problem Indian przedstawiła w bardziej obiektywnym świetle.

Oficjalnie Indianie korzystają w Kanadzie z dwóch przywilejów: dla „zachowania tradycyjnego sposobu życia" przydzielono im rezerwaty. Poza tym nie potrzebują płacić żadnych podatków. Drugi przywilej jest szyderstwem, bo od czegóż mieliby płacić Indianie podatki. Pierwszy, zwrócił się przeciwko nim samym. W rezerwatach nie tylko zapewniono im warunki, w których biali nie mogą im przeszkadzać. Rezerwaty odcięły ich hermetycznie od innych mieszkańców kraju. Jako pariasi dzisiejszego społeczeństwa i jako „kolorowi", spadli Czerwonoskórzy daleko poniżej czarnych. Jeśli nawet dzieci indiańskie trafią do szkoły, opuszczają ją nauczywszy się zaledwie czytać i pisać.

Dla Czerwonoskórego nie ma pracy poza dorywczym zatrudnieniem na godziny.

Zdarzają się wypadki, że niektórym szczepom powodzi się dobrze. W Alberta, Rocky Mountains i w słynnym parku narodowym Banff, stanowiących turystyczne centra Kanady, Indianie jako „atrakcja" zarabiają nawet dobrze. Pobudowali sobie domy i niektórzy mają nawet samochody. Ale to są nieliczne wyjątki. Większość pogardzana i krzywdzona przez białych, wegetuje nędznie.

Z dumnego rodu pozostały już tylko żałosne resztki. Biali władcy za późno wzywają turystów do wypalenia z Indianami fajki pokoju. Zniszczonej rasy nie da się już odrodzić. Oblicza się, że w Kanadzie żyje jeszcze 80 000 do 100 000 Indian.

Światowe niedyskrecje

Gracja Patricja, księżna Monako, ustąpiła rzekomo przed żądaniami poddanych, którzy nie życzyli sobie, by ich władczyni występowała w filmie. Przynajmniej tak ładnie tłumaczyła Grace Kelly rezygnację z udziału w filmie Hitchcocka. W rzeczywistości z projektu zrezygnował sam Hitchcock. Bo Grace — tłumaczy obecnie reżyser — żądała zmiany scenariusza, nadania scenom miłosnym więcej godności, sama chciała wybrać sobie partnera, zastrzegła niedopuszczenie prasy do atelier i chciała decydować o ilustracji muzycznej. Tego było reżyserowi za wiele.

*

„Madame Sherry" była właścicielka domu publicznego w Miami na Florydzie, napisała pamiętniki. Teraz skarży ją o zniesławienie b. król egipski Faruk. „Madame Sherry" pochwaliła się w swych wyznaniach, że była jedyną właścicielką domu publicznego, która miała zaszczyt gościć koronowaną głowę. Tym gościem był właśnie Faruk.

Węgry

W Budapeszcie upał nie dokucza

Każdy szanujący się mieszkaniec Budapesztu musi od czasu do czasu odwiedzać sławny zakład kąpielowy Gellerta, znajdujący się na terenie części miasta zwanej Budą. Nasza znajoma Węgierka pani M. czyni to dwa razy na tydzień, inni pojawiają się tam codziennie. Pani M. po każdej takiej kąpieli czuje się wyśmienicie, jest pełna humoru, zrównoważona. Jej matka, będąca w podeszłym wieku, czyni to samo. I chyba każdy starszy człowiek w Budapeszcie pilnie przestrzega godzin, w których może popluskać się w mineralnych wodach tego zdrojowiska. To chyba jedna z przyczyn długowieczności budapeszteńczyków. Taka kąpiel regeneruje, przywraca siły, odświeża umysł.

Zapragnęliśmy obejrzeć tego Gellerta tak wychwalanego przez każdego poznanego Węgra czy Węgierkę. Dziennikarska legitymacja pani M. otwiera wszystkie wejścia niby zaczarowana różdżka. Olbrzymie poczekalnie z oszklonymi dachami, krużganki wsparte na marmurowych kolumnach, wiele pięknych rzeźb. Tak chyba musiały wyglądać słynne termy Karakalli w Rzymie. W jednym z pomieszczeń dużych rozmiarów basen wyłożony kafelkami koloru seledynowego. Dzięki krystalicznej czystości woda przybiera ten sam kolor.

Wchodzimy do ogrodu restauracyjnego. Przy stolikach młodzież i starsi ciągną smakowite orzeźwiające płyny, zapychają się fantastycznymi lodami, pożerają mięsiwo tego popaprykowane. Młodzi przekomarzają się, grają w szachy, starsi łupią w karty. Na tarasach prażą się ciała wygodnie ułożone na słomianych matach.

Ktoś obliczył, że wstęp do Gellerta w cenie od 3 do 5 forintów w zależności od pory roku (Gellert otwarty przez cały rok) równa się wartości 8 do 10 deka słoniny. Przed wojną natomiast cena wstępu wynosząca 2 pengö i 40 fillerów równała się wartości dwu kilo słoniny, na co trzeba było pracować pełne trzy dni. Nic dziwnego, że Gellert świecił pustkami i musiał zawiesić interes na kołku. Dzisiaj przez kąpielisko przewija się w ciągu każdej soboty i niedzieli po 7 tysięcy osób. Liczba ich w dniu powszednim waha się od 3 do 4 tysięcy.

W rannych godzinach zaglądają tutaj studenci, urzędnicy, handlowcy, by nieco potrenować na pływalni. Błogosławiony wpływ wody można potem obserwować w sklepach w czasie obsługiwania klienteli. Nieco później, między 9 a 10 rano pojawiają się urlopowicze i ci spośród pracowników, którzy w danym dniu dysponują wolnym czasem. W tym okresie można tu także spotkać artystów, ludzi teatru, lekarzy. W najlepszej sytuacji znajdują się studenci Wyższej Szkoły Technicznej znajdującej się w pobliżu. Wykorzystują każde „okienko" w wykładach. Wreszcie o tej porze zjawiają się pracownicy zakładów, których praca przypada po południu.

W godzinach popołudniowych napływają pracownicy z przedpołudniowej szychty z pobliskich zakładów produkcyjnych.

Gellert to nie tylko pływalnie. Leczy się tu tysiące ludzi chorych na reumatyzm, na nerwy, na paraliż, na drogi oddechowe. Gellert to połączenie naszej Szczawnicy z Krynicą. Prócz tego najgłośniejszego kąpieliska znajduje się w Budapeszcie dalszych 36, w tym wiele z mineralnymi źródłami. Kto nie może znaleźć miejsca w tych eleganckich zdrojowiskach, ma do dyspozycji jeszcze Dunaj na całej jego długości mogący pomieścić setki tysięcy.

Każdy z zakładów urządzony super nowocześnie. W każdym zakładzie wypożyczalnie wszelkiego sprzętu związanego z wodą i latem po cenach rewelacyjnie niskich. Wszędzie wspaniale urządzone restauracje, bary, kioski z lodami i napojami. Budapeszt nawet w najbardziej upalne dni nie jest uciążliwy.

STANISŁAW PETERS

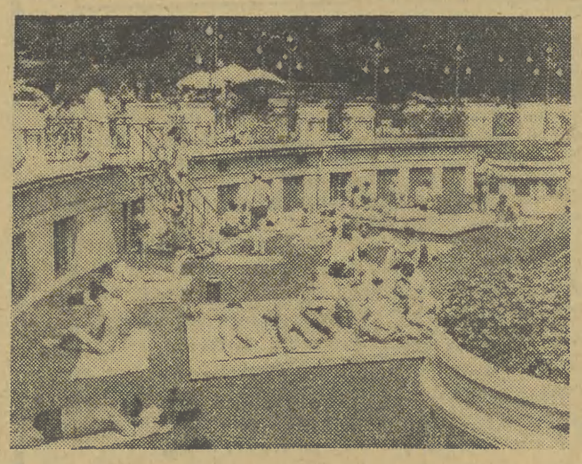

„Nazywam się Mario Padua, jestem lekarzem, w wieku 26 lat. Byłem oficerem armii portugalskiej w Angoli. Zdezerterowałem w październiku 1961 r., kiedy na własne oczy zobaczyłem zbrodnie dokonywane przeciw narodowi Angoli".

Tymi słowy rozpoczął Mario Padua swą relację przed przebywającymi niedawno w Leopoldville wysłannikami specjalnego Komitetu ONZ dla zbadania sytuacji w koloniach portugalskich.

„W przeddzień naszego wyjazdu z Lizbony do Angoli — mówił dalej ten były oficer Salazara — minister wojny Silva wezwał do siebie oficerów korpusu ekspedycyjnego. Oświadczył on, że walcząc w Angoli, winniśmy zapomnieć słowo „litość". Oficerowie przekazali to hasło żołnierzom.

Świadectwo z Angoli

Po przybyciu do Luandy przeżyłem pierwszy szok. Biali osadnicy chełpili się przed nami, ilu to już oni zamordowali Angolańczyków. A potem, w wioskach ukrytych w głębokiej dżungli widziałem te okrucieństwa na własne oczy. Na przykład: na placu jakiegoś osiedla widziałem grupę rozstrzelanych Angolańczyków z poobcinanymi uszami. Weterani wojny kolonialnej wytłumaczyli nam to okropne widowisko: człowiek skazany na śmierć był zmuszany do zjedzenia własnego ucha lub ucha innego skazańca, zanim został rozstrzelany."

Z relacji tych świat dowiedział się raz jeszcze, jak wygląda „obrona cywilizacji" w wykonaniu salazarowskich faszystów.

Berliński przyczółek

Na czoło wszystkich spotkań genewskich wysunęły się trzy rozmowy, Gromyko — Rusk, przeprowadzone w okresie 21—25 lipca br. Otoczono je tajemnicą, jednak z wypowiedzi czy to min. Ruska, czy też min. Gromyki wiadomo, że dotyczyły różnych spraw, a zwłaszcza — problemu niemieckiego, sprawy Berlina, jak też traktatu pokojowego.

Po rozmowach żadnego komunikatu nie ogłoszono. Jedynie tylko min. Rusk, odlatując z Genewy do Waszyngtonu w dniu 25 lipca, oświadczył już na lotnisku w odpowiedzi na pytania dziennikarzy, że sprawa Berlina „nie zaostrzyła się". Poza tym ze strony oficjalnych kół amerykańskich wyrażano chęć kontynuowania dialogu amerykańsko-radzieckiego, nie precyzując na jakiej płaszczyźnie miałby się on toczyć — dyplomatycznej, czy też w dotychczasowej formie „sondaży", czy też może poprzez ponowne spotkanie Rusk — Gromyko, bo w komentarzach prasy zachodniej i o takim spotkaniu pisano.

W 17 z górą lat od zakończenia wojny nadeszła chyba pora, aby zlikwidować pozostałości wojenne — podpisać traktat pokojowy z Niemcami, tym bardziej, że sytuacja jest dzisiaj odmienna. Obecnie w Berlinie zach. znajdują się już nie wojska koalicji antyhitlerowskiej, lecz wojska krajów NATO. Berlin zachodni stał się dla państw NATO po prostu czymś w rodzaju „przyczółka" przeciw obozowi socjalistycznemu.

Jeżeli — jak to się wielokrotnie podkreśla w oficjalnych enuncjacjach zachodnich — ludność Berlina zachodniego widzi w obecności wojsk obcych gwarancję wolności i demokracji, to czemu nie spotkała się z należytą uwagą ze strony mocarstw zachodnich dawniejsza propozycja radziecka, by wojska krajów NATO zastąpić wojskami krajów neutralnych, lub wojskami ONZ? Trzy mocarstwa zachodnie odrzuciły również propozycję premiera Chruszczowa, wyrażoną na Kongresie na rzecz Rozbrojenia i Pokoju w Moskwie, a zmierzającą do zastąpienia wojsk wielkich mocarstw wojskami Norwegii i Danii (lub Belgii i Holandii) oraz Polski i Czechosłowacji. Mimo iż wojska te, pochodzące z obydwu istniejących w Europie bloków wojskowych, znajdowałyby się w Berlinie zachodnim pod flagą ONZ, już nazajutrz po zgłoszeniu propozycji, amerykański Departament Stanu zareagował kategoryczną odmową. Taka reakcja wskazuje wyraźnie, że to bynajmniej nie chodzi o zagwarantowanie ludności zachodnioberlińskiej ideałów „wolności i demokracji", lecz o jak najdłuższe zachowanie okupacji i utrzymanie ogniska konfliktu w środku Europy w celu „usprawiedliwienia" wyścigu zbrojeń.

Przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron udawało się rozwiązać niemniej skomplikowane problemy. Wystarczy wskazać rozwiązany skutecznie właśnie w Genewie problem Laosu.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że problem Berlina zachodniego wykracza poza interesy mieszkańców tego miasta. Jednakże gdyby Berlin zachodni uzyskał w oparciu o traktat pokojowy z obydwoma państwami niemieckimi nowy status, jako miasto wolne i neutralne, zyskałaby na tym nie tylko ludność miasta, ale i całej Europy. Zniknęłoby bowiem niebezpieczne ognisko niepokojów.

A. PŁACZKOWSKI

Wietnam Demokratyczny

Wyścigi

Co kraj to obyczaj! Ma Europa swoje wyścigi konne — ma Wietnamska Republika Demokratyczna także swoją specjalność. Na wyżynach centralnego Wietnamu rokrocznie publiczność pasjonuje się wyścigami... słoni. Słoni? Alboż taka flegmatyczna, sześciotonowa góra mięsa może się ścigać?

Może — podobno nawet w tempie 60 km/godz. Czas — trzeba przyznać — całkiem niezły.

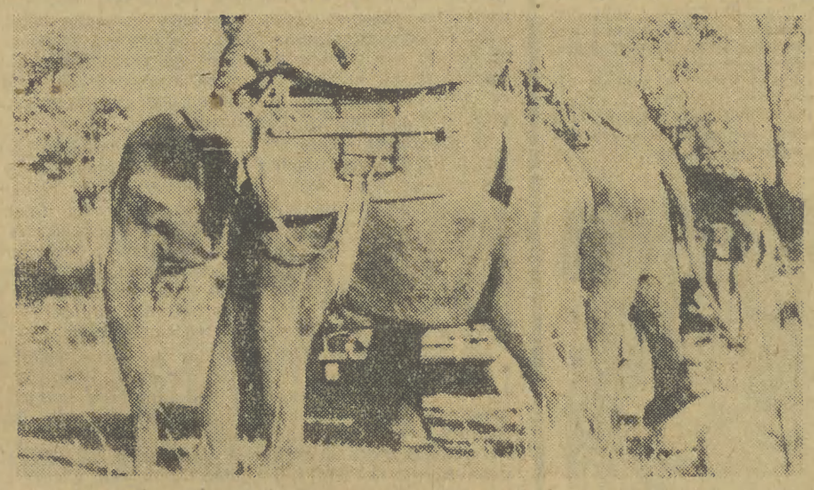

Słoniowe wyścigi odbywają się w bardzo efektownej scenerii święta narodowego i sygnalizują nadejście nowego roku, który przypada w Wietnamie całkiem kiedy indziej niż u nas. Na ziemiach zamieszkałych przez mniejszości narodowe M'nong i Edé drży wtedy ziemia przez szereg dni pod kopytami ewaluujących słoni. Impreza ściąga całą ludność tych stron, nie brak nawet zapaleńców, którzy wędrują dziesiątkami kilometrów, aby tylko przyjrzeć się wyścigom. Młodzież wlecze ze sobą gongi, tam-tamy, ogromniaste trąby i rogi. Dziewczęta o błyszczących, gładkich, wysoko upiętych włosach przystrajają się wg tubylczych kanonów wyszukanej mody świątecznej: suknie są haftowane wszystkimi barwami tęczy, szyje zdobią efektowne naszyjniki, ręce toną w srebrnych bransoletach.

Dźwięk trąb ludzkiego wyrobu obwieszcza przygotowania do wyścigów. Wtóruje mu na własnych, nosowych instrumentach cała wyścigowa ekipa, co w efekcie daje wrażenia akustyczne, od których ciarki chodzą po krzyżach. Później przyciężkie bieguny ustawiają się dziesiątkami na linii startu. Gorący nastrój powoli udziela się zwierzętom, które są w tych chwilach specjalnie niespokojne i nerwowe.

Na grzbiecie każdego słonia figuruje dwu „dżokejów", ściślej kornaków — poganiaczy. Jeden odziany w czerwone trykoty siedzi okrakiem na szyi „wyścigowca", ściskając ją mocno kolanami. Drugi w dresie biękitnym lokuje się na grzbiecie, przywiązany na wszelki wypadek sznurami.

Pierwsza dziesiątka słoni jest już na torze. Lekki próbny galop dla zademonstrowania walorów, mała prezentacja: przysiad na dwu nogach i ukłon trąbą na użytek publiczności i widowisko się zaczyna.

Drugi — przeciągły tym razem — ryk trąb i rogów zastępuje strzał startera. Słonie ruszają początkowo wolno, stopniowo nabierają pędu wlokąc za sobą ogromną chmurę pyłu. Tam-tamy grzmią na pełny regulator, wtórują im gongi, drze się tłum obserwujący wyścig. Ale ponieważ ta część widowiska niewiele różni się od europejskich stadionów, wróćmy do czystej egzotyki, czyli do kornaków na grzbiecie rozpędzonego słonia.

Od tej dwójki zależy w dużej mierze zwycięstwo. Role są podzielone. Ten na szyi, z reguły o doskonałym wzroku, kieruje zwierzęciem, musi mieć szybki refleks i orientację, aby wymanewrować swój 6 tonowy „rower" na odpowiednie miejsce w „peletonie". Drugi spełnia funkcje trochę poganiacza, trochę hamulcowego, przy czym zamiast bata posługuje się małym młotkiem, którym wycina skomplikowane gamy na bokach wyścigowca.

W końcu pierwsza dziesiątka mija linię mety. Zwycięzca odwraca się znów do publiczności, trąba wędruje w górę i rozlega się triumfalne trąbienie. Skąd to zwierzę wie, że jest się czym chwalić? Któż to odgadnie. Przecież dopiero za chwilę otrzyma nagrodę: trzcinę cukrową i całe mnóstwo przepysznych bananów.

Gonitwy skończone, stadion zamienia się w plac zabaw. Tańce trwać będą od tej chwili przez całą drogę powrotną, aż do chat odległych wsi. (z)

wej. Uległy one zniszczeniu w czasie pożaru, który swego czasu wybuchł w tej instytucji. Innym znanym historykiem był ks. Wacław Kruszka z Milwaukee, który napisał „Historię Polski w Ameryce". Mieczysław Haiman był autorem dwu prac: „Polish Pact in America" i „Polska przeszłość w Ameryce". Był on również zbieraczem pamiątek polskich.

Ks. Franciszek Balek napisał ostatnio dzieło pt. „Whos Who in America" oraz Polsko-Amerykańską Encyklopedię". Aleksander Kahanowicz, autor monografii o Kościuszce, był również zbieraczem pamiątek po tym wielkim Polaku.

POLONIA

Zainteresowanie kuchnią polską

W miejscowości Cardiff (Wielka Brytania) liczna grupa mieszkających tutaj Polek potrafiła zainteresować kuchnią polską miejscowe gospodynie. Co pewien czas Polki urządzają pokazy gotowania i pieczenia polskich smakołyków. Ostatnio zorganizowano praktyczny pokaz pieczenia ciast według polskich receptur. Na tym pokazie była obecna rekordowa liczba Angielek z Cardiff oraz z bliższej i dalszej okolicy.

Muzeum Polonii Detroickiej

W listopadzie br. przypada 15-lecie działalności Instytutu Wiedzy o Polonii Amerykańskiej. W związku z tym będzie otwarte Muzeum Polonii Detroickiej, w którym będzie urządzona pierwsza wystawa wydawnictw polonijnych, które ukazały się w Detroit oraz prac o „polskim" Detroit.

Zegar wawelski

W Londynie przy Piccadylly mieści się siedziba Towarzystwa Antykwarycznego. Wśród zgromadzonych w tym Towarzystwie przedmiotów znajduje się również zegar astronomiczno-astrologiczny zwany godzinnikiem. Pochodzi on z Polski i przed wiekami znajdował się na zamku wawelskim. Jak wynika z napisu wyrytego na pozłacanej blasze, zegar ten jest dziełem Jakuba z Pragi, który wykonał go w r. 1525. Na otoku znajduje się herb królowej Bony i Orzeł Polski. Zegarem interesują się liczni specjaliści, gdyż twórca jego zastosował w nim po raz pierwszy mechanizm zwany „fusee".

Polska przeszłość w Ameryce

Na terenie Stanów Zjednoczonych dokonano spisu historyków Polonii. Dr Henryk Kaluszewski z Waszyngtonu był autorem szeregu prac poświęconych osadnictwu polskiemu w Stanach Zjednoczonych. Kaluszewski przekazał swe zbiory Bibliotece Związkowej. Uległy one zniszczeniu w czasie pożaru, który swego czasu wybuchł w tej instytucji. Innym znanym historykiem był ks. Wacław Kruszka z Milwaukee, który napisał „Historię Polski w Ameryce". Mieczysław Haiman był autorem dwu prac: „Polish Pact in America" i „Polska przeszłość w Ameryce". Był on również zbieraczem pamiątek polskich.

Ks. Franciszek Balek napisał ostatnio dzieło pt. „Whos Who in America" oraz Polsko-Amerykańską Encyklopedię". Aleksander Kahanowicz, autor monografii o Kościuszce, był również zbieraczem pamiątek po tym wielkim Polaku.

„Prix d'Excellence" dla Polaka

W Teatrze Miejskim w Troyes odbył się doroczny egzamin konkursowy klasy śpiewu i deklamacji Państwowej Szkoły Muzycznej. Jury przyznało jednogłośnie „Prix d'Excellence" Wacławowi Prochowi za znakomite odegranie scen z klasycznego repertuaru francuskiego w. XVII. Prasa lokalna, zamieszczając zdjęcie laureatów przypomniała, że Wacław Proch, wybitnie utalentowany uczeń klasy prof. Gauthier Sylla, zdobył już w 1960 r. pierwszą nagrodę za grę aktorską.

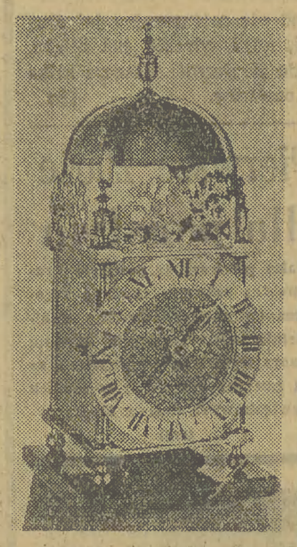

Witold Zechenter

Letnie zakupy

— A więc już lato w całej pełni — powiedziała żona — a ja nie mam jeszcze... — i wymieniła kilka ważnych pozycji ubraniowych.

Właśnie miałem trochę odłożonych pieniędzy, wręczyłem jej i rzekłem:

— Idź i kup. Idź do największego sklepu z tymi rzeczami i kup, co mają, tylko nie przebredzaj, bo znowu wrócisz z niczym.

Poszła i długo nie wracała. Myślałem, że pewnie tłok w spółdzielni, ale za to kupi wszystko, co trzeba na lato, jeżeli posłucha mej rady, nie będzie przebredzać i nabędzie to, czym sklep dysponuje.

Wreszcie usłyszałem chrobot klucza w zamku i ciężkie kroki w przedpokoju.

— Widocznie zmęczona — pomyślałem i spojrzałem ciekawie w stronę drzwi.

Stanęła w nich moja żona.

Krzyknąłem.

— Czemu krzyczysz? — rzekła ponuro. — Postąpiłam tak, jak mi doradziłeś: nie przebredzałam, kupiłam to, co mieli, to, co posiada na sezon letni największa u nas spółdzielnia.

Patrzyłem osłupiałym wzrokiem. Oto w blaskach letniego słońca, które wypełniało mieszkanie, stała w progu mego pokoju małżonka ubrana następująco:

Buty gumowe.

Skarpety barwy fioletowej w zielone chrząszcze.

Płaszcz pielęgniarki.

Niebieski sweter w żółte cętki.

Rękawiczki z kutnerkiem.

Na głowie hełm motocyklisty.

Szalik wełniany w niebieskie pajacyki na różowej łące.

Na to wszystko narzucona olbrzymia peleryna szoferska z brezentu.

— Coś ty zrobiła? — szepnąłem z rozpaczą. — Po coś to wszystko kupiła?

— Kupiłam to, co ma na składzie największa spółdzielnia na sezon letni — odparła żona i zemdlała.

Ja też.

Krzyżówka

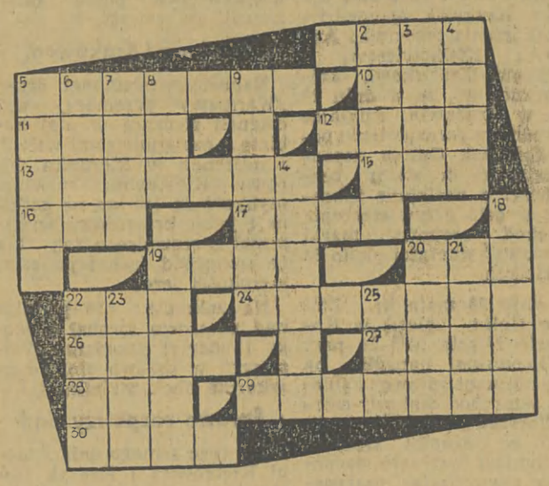

POZIOMO: 1. jedna z czynności kupieckich, 5. wozi trumny, 10. utwór liryczny o charakterze uroczystym, 11. minerał używany do celów zdobniczych, 12. legenda głosi, że założył Kraków, 13. wysłuchujesz go na konferencji, 15. okres w dziejach, 16. zdrobniałe imię żeńskie, 17. kilka desek do spania, 19. urok niepospolity, 20. wymarły dziki gatunek wołu, 22. nie byle kto, 24. rządzi bezwzględnie jak każdy tyran, 26. zwisa nad kominem, 27. wódka z ryżu lub soku palmowego, 28. groźna choroba, 29. pocisk wyrzucony z łuku, 30. nagły wstrząs.

PIONOWO: 2. graniczy z Chinami, 3. wylew krwi do tkanki mózgowej, 4. skrzynia zbita z desek, 5. może być na drodze lub w butelce, 6. wezwanie skierowane do społeczeństwa, 7. długa piaszczysta lub kamienista ławica w morzu, 8. jasne piwo angielskie, odznaczające się dużą mocą, 9. owoc południowy podobny z wyglądu do szyszki, 14. koń maści białej z ciemnymi plamami, 18. wyczyn chuligański, 19. dawna czapka wojskowa o kwadratowym denku, 20. waga opakowania, 21. trzydzieści stopni pod słońcem!, 22. w rzeźbie tułów bez głowy i kończyn, 23. rozporządzenie cara w dawnej Rosji, 25. silny cios.

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do dnia 20. VIII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 190". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci

10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 178

POZIOMO: 1. mowa, 5. dla, 8. okup, 12. Akita, 14. udo, 15. Ola, 16. poduszka, 18. kler, 19. sas, 21. Ewa, 23. mag, 24. Rosja, 26. sum, 28. mrzonka, 31. trak, 33. zez, 34. arba, 36. ruletka, 39. zew, 40. wyrąb, 41. amo, 42. tan, 43. Aza, 46. owal, 47. szyderca, 50. ter, 51. rój, 52. około, 53. Olza, 54. lak, 55. stos.

PIONOWO: 1. mapa, 2. oko, 3. widz, 4. atu, 6. luks, 7. Ada, 9. kolejarz, 10. ulewa, 11. para, 13. Assam, 17. Zagrzeb, 20. bon, 22. Mur, 24. rozkazy, 25. ska, 26. sto, 27. marynarz, 29. zet, 30. paw, 32. kur, 35. bej, 37. ląd, 38. Amado, 40. Wawel, 42. Toto, 43. Azja, 44. grot, 45. Laos, 47. sól, 48. eks, 49. cło.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 178, z dnia 28/29 lipca 1962 r. nagrody książkowe otrzymują: K. Punzet, Kraków, Grunwaldzka 16/1, W. Pollak, Oświęcim, Rynek 7/2, M. Wysocki, Nowy Sącz, Jagiellońska 22/3, Z. Jędrzykiewicz, Kraków, Rynek Główny 44/5, E. Kosterewa, Chrzanów, Kopernika 14/15, T. Kobylec, Miechów, Rynek 5, S. Krogulski, Oświęcim, Śniadeckiego 15, Cz. Czubaj, Brzeszcze-Osiedle 16/20, B. Woźniczka, Kraków, Rynek Główny 20 I p., J. Pasternak, Wadowice, Obrońców Stalingradu 68.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ

Sałatka sportowa

POLSKIE TRADYCJE

Amerykański tygodnik „Sports Illustrated" przynosi wywiad z Januszem Sidło oraz reportaż z jego pobytu w Stanach. Opisując, jak Sidło udzielał korepetycji w zakresie techniki rzutu oszczepem amerykańskim zawodnikom i zawodniczkom, cytuję jego wypowiedź: „Nie mam żadnych sekretów. Chętnie pomagam swoim konkurentom. Dlaczego by nie? Leży to w naszej polskiej tradycji, że dzielimy się tym, co posiadamy. Lepiej mieć przyjemne wspomnienia aniżeli uchodzić za ważniaka".

NIE DENERWOWAĆ SIĘ

Mecz gigantów lekkiej atletyki USA i ZSRR przyniósł dwa rekordy świata. Ustanowili je Harold Connolly w rzucie młotem i Walery Brumel w skoku wzwyż. Rekordziści zapytani o tajemnicę swoich sukcesów, oświadczyli:

Connoly: „Znudził mi się mój stary rekord. Istniał prawie dwa lata. Był już najwyższy czas, żeby go odnowić".

Brumel: „Od dwóch lat nauczyłem się nie obserwować skoków moich konkurentów. Od tego czasu nie denerwuję się. I ustanawiam rekordy".

PSIA MASKOTKA

W czasie ćwierćfinałowego meczu, piłkarskiego o mistrzostwo świata między reprezentacją Brazylii i Anglii przy stanie 1:1 wbiegł pies na boisko i trzeba było przerwać grę. Gdy psa usunięto z boiska, Brazylijczycy osiągnęli znaczną przewagę i bez trudu wygrali spotkanie.

Jedna z brazylijskich gazet zakupiła owego psa za „szczęście", które, zdaniem gazety, przyniósł brazylijskiej drużynie. Pies spędził dwutygodniowe wakacje w nadmorskiej miejscowości, a w najbliższych dniach zostanie sprzedany z publicznej licytacji na cele dobroczynne.

ZAWROTNA SZYBKOŚĆ... 20,5 KM NA GODZINĘ

Pierwsze wyścigi samochodowe odbyły się w r. 1894 w Rouen koło Paryża. Na starcie stanęły 102 pojazdy, „wyścigowe": 39 o napędzie parowym, 38 benzynowym, 5 samochodów elektrycznych i 25 pojazdów o różnych innych systemach napędu. Wyścig na trasie 120 km zakończyło tylko 15 samochodów. Pierwszy na mecie był pojazd marki De Dion Bouton o napędzie parowym i sile 20 PS, jednak został zdyskwalifikowany za przekroczenie regulaminu. Zwyciężył samochód marki Peugeot, który osiągnął przeciętną 20,5 km na godzinę. Drugie miejsce zajął również Peugeot, a trzecie Panhardt.

SUKCESY CHODZĄ W PARZE

Wicemistrz świata we florecie Witold Woyda na kilka dni przed swoim wielkim sukcesem zdał końcowe egzaminy na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to więc rok wielkich sukcesów życiowych tego zaledwie 23-letniego zawodnika.

Autentyki

CISZEJ

Nasz świetny komik Adolf Dymsza jadł kiedyś obiad w bardzo hałaśliwym towarzystwie.

— Ciszej panowie! — zawołał — bo nie wiadomo, co się je...

POMYSŁ

W Sao Paulo w Brazylii złapano złodzieja włamującego się do banku. Podczas przesłuchania wyjaśnił on, że właściwie jest bezrobotnym. Ubiegał się o posadę właśnie w banku, ale zażądano od niego tak wysokiej kaucji, iż nie mógł jej uzyskać, jak właśnie przez włamanie do banku...

MA PRAWO

Podczas ciekawego zebrania, obecni bezskutecznie usiłowali uciszyć pewną niewiastę, która bez przerwy przeszkadzała referentowi. Wreszcie pani się zdenerwowała: — czego chcecie ode mnie? Przecież to jest mój mąż!

Zebrani skapitulowali.

Znaczki

● **W dniach 12—16 września w Belgradzie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Z tej okazji Poczta Polska przygotowuje 8 znaczków. Podobną emisję wyda też gospodarz mistrzostw — Jugosławia. Będzie się ona składać z 8 znaczków i bloku znaczkowego.**

● **1 września po raz pierwszy obchodzony będzie „Dzień FIP" (międzynarodowa organizacja filatelistyczna). W związku z tym Poczta Polska zapowiedziała specjalną emisję. W tym dniu zostanie także wprowadzony do obiegu pamiątkowy znaczek Czechosłowacji.**

● **Bułgaria upamiętniła 50-lecie radzieckiej gazety „Prawda". Specjalny znaczek przedstawia Lenina oraz stronę tytułową gazety.**

● **Sto lat liczy sobie wielka biblioteka państwowa (obecnie im. Lenina). Dla uczczenia tej rocznicy Poczta ZSRR wydała 2 znaczki. Na innym znaczku radzieckim ukazano gmach w Leningradzie, w którym odbywają się targi futrzarskie.**

● **Mistrzostwa świata w piłce nożnej, rozegrane w Chile posłużyły za okazję do wydania 5 znaczków w Mongolskiej Republice Ludowej. Wszystkie przedstawiają sceny z gry w piłkę nożną.**

● **Brytyjsko-radziecka wyprawa naukowa, która jeszcze w tym roku wyruszy w Pamiry będzie utrzymywać kontakt ze światem za pośrednictwem poczty karawanowej. Do tego celu zostaną użyte specjalne koperty i stemple pocztowe.**

● **Nowa Zelandia upamiętniła 100-lecie telegrafii. Znaczek 4 d przedstawia aparat Morse'a, a znaczek 8 d — nowoczesny dalekopis. (zg)**

PRZETARGI

Tarnowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Tarnowie, ul. Żwirki 31 3 a

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na zmianę pokrycia papą dachu, o powierzchni 4.500 m², na budynku suszarni cegły w zakładzie produkcyjnym „Konstancja"

Szczegóły do omówienia w Dziale Głównego Mechanika.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin wykonania robót: wrzesień i październik br.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie Tarnowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej — do dnia 31 sierpnia 1962 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 września 1962 r., o godz. 10.

Inwestor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-6952

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie, zatrudni **INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW i MECHANIKÓW** na stanowiska konstruktorów oraz inne stanowiska kierownicze w ruchu. — Fabryka zatrudni również **ABSOLWENTÓW WYŻSZYCH SZKÓŁ TECHNICZNYCH i EKONOMICZNYCH** na wstępny staż pracy. — Możliwość otrzymania mieszkania w niedługim czasie.

K-6991

KUCHARZA lub KUCHARKĘ oraz KALKULATORA — przyjmą zaraz **Wojewódzkie Zakłady Gastronomiczne Zespół Zakładów Kraków-Płaszów w Krakowie.** — Reflektuje się na pracowników o pełnych kwalifikacjach zawodowych i długoletniej praktyce. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu pod adresem: **Wojewódzkie Zakłady Gastronomiczne Zespół Zakładów Kraków-Płaszów w Krakowie, ul. Lubicz 3 w podworcu, od godz. 7 do 15.** K-6915

KIEROWNIKA WARSZTATU REMONTOWEGO, MAJSTRÓW ROBÓT ELEKTRYCZNYCH, MAJSTRÓW ROBÓT WOD.-KAN. i C. O., INSPEKTORA TRANSPORTU KOLEJOWEGO, INSPEKTORA FINANSOWO-KSIĘGOWEGO, INSTRUKTORA (normologa) — zatrudni zaraz **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 9 w Krakowie, ul. M. Bogatki 3.** Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr Przedsiębiorstwa — gdzie należy zgłaszać się osobiście lub pisemnie.

K-6966

TECHNIKA KONSTRUKTORA urządzeń i przyrządów, STAŻYSTĘ PO TECHNIKUM EKONOMICZNYM, SUWNICOWYCH warsztatowych, ŚLUSARZY, OPERATORÓW sprężarek elektrycznych, **SPAWACZY** elektrycznych i acetylenowych **wysoko kwalifikowanych, ELEKTRYKÓW do utrzymania ruchu IV gr. BHP, MONTERÓW i POMOCNIKÓW MONTERÓW wod.-kan i c. o., MANEWROWEGO - ZWROTNICZEGO oraz PRACOWNIKÓW niekwalifikowanych** — przyjmie natychmiast **Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Nowej Hucie Czyżyny-Łęg, ul. Centralna.** — Dojazd tramwajem nr 5 i 15 do Czyżyn, następnie autobusem nr 121.

Krakowskie Zakłady Sodowe w Krakowie, ul. Zakopiańska 62 — zatrudnią na warunkach codziennych dojazdów do pracy:

ELEKTROMONTERÓW,
TOKARZY,
ŚLUSARZY,
ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Wynagrodzenie i deputat węglowy wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego. — Osobiste zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. K-7016

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Krakowie — zatrudni natychmiast **ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych, CIEŚLI, MONTERÓW wod.-kan., OPERATORÓW z uprawnieniami na ciężki sprzęt budowlany, ELEKTRYKA z uprawnieniami oraz EKONOMISTĘ d. s. kontroli funduszu płac.** — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac KPRI w Krakowie, ul. Przy Rondzie 18. K-7025

INŻYNIERA MECHANIKA z 5-letnią praktyką, na stanowisko **kierownika Działu Produkcji oraz INŻYNIERA GÓRNIKA** o specjalności eksploatacji odkrywkowej z 3-letnią praktyką — przyjmą do pracy **Tarnowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Ostrowie, p-ta Wierzchosławice.** Warunki płacy zgodnie z układem zbiorowym pracowników zatrudnionych w przemyśle kruszyw i surowców mineralnych. K-6953

Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn Drogowych w Krakowie, ul. Fabryczna 5 a — przyjmie do pracy natychmiast: — **INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW MECHANIKÓW** (z wieloletnią praktyką konstruktorską) na stanowiska **starszych inżynierów konstruktorów i głównych konstruktorów, ŚLUSARZY, TOKARZY do Wydziału Prototypowni.** — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Ekonomiczny.

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina, Kraków-Nowa Huta — zatrudni natychmiast **MURARZY, ZBROJARZY, BETONIARZY, CIEŚLI, ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH** (mężczyzn powyżej 18 lat). Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Zakwaterowanie w hotelach własnych. — Dla niewykwalifikowanych istnieje możliwość zdobycia zawodu oraz uczęszczania do szkół wieczorowych. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia PPBH i L Kraków - Nowa Huta. — Dojazd tramwajem linii nr 5 i 16 (przedostatni przystanek przed Walcownią). Zgłaszać się z wymeldowaniem na pobyt okresowy. K-6974

Zakłady Surowców Hutniczych „Górka" w Trzebini, pow. Chrzanów — zatrudni natychmiast:

— **INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO,** pożądane uprawnienia budowlane,
— **MASZYNISTÓW PAROWOZOWYCH** z uprawnieniami PKP,
— **USTAWIACZY oraz MANEWROWYCH** z uprawnieniami PKP,
— **ŚLUSARZY** z praktyką,
— **ELEKTROMONTERÓW** z praktyką i grupami bhp,
— **MURARZY oraz BLACHARZY,**
— **STARSZEGO KSIĘGOWEGO - KOSZTOWCA.**

Wynagrodzenia wg zasad obowiązujących w hutnictwie, łącznie ze wszystkimi świadczeniami. Hotel robotniczy oraz dowóz z pobliskich okolic zapewniony. — Przy Zakładzie czynna jest stołówka. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Kadr. — Podanie z życiorysem i podaniem dokładnego adresu można przesłać także listownie.

K-6934

Krakowskie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego — zatrudnią natychmiast kilka **SZWACZEK przy maszynach motorowych overlock i stebnówkach.** — Zgłoszenia w Dziale Kadr — **Kraków, ul. Wielicka 25.** K-7029

Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego — Nowa Huta — przyjmie natychmiast następujących pracowników umysłowych i fizycznych:

PRACOWNIKA z wyższym lub średnim wykształceniem oraz praktyką na stanowisko **kierownika Wydziału Eksploatacji Sprzętu w Zarządzie Sprzętu.**

PRACOWNIKA z wyższym lub średnim wykształceniem na stanowisko **kierownika Wydziału Dyspozycji.**

PRACOWNIKA ze średnim wykształceniem na stanowisko **kierownika magazynu.**

ELEKTRYKÓW z uprawnieniem SEP,

FREZERÓW, MECHANIKÓW, SPAWACZY, SUWNICOWYCH, TYNKARZY, MURARZY BETONIARZY.

ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych oraz KIEROWCĘ WÓZKA AKUMULATOROWEGO.

Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Zakwaterowanie zapewnione. — Kandydaci mogą zgłaszać się w Dziale Szkolenia i Kadr — **Nowa Huta, Os. Teatralne, blok 9/22.** K-7023

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie — zatrudni natychmiast:

6 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
2 INŻYNIERÓW o specjalności samochodowej
1 INŻYNIERA ELEKTRYKA silnoprądowca
3 TECHNIKÓW MECHANIKÓW
3 TECHNIKÓW NORMOWANIA PRACY
1 TECHNIKA DROGOWEGO
1 TECHNIKA ELEKTRYKA silnoprądowca
1 TECHNIKA o specjalności samochodowej.

Ponadto pracowników fizycznych, a to:
wyłącznie z terenu miasta Krakowa — kobiety powyżej 18 lat

w charakterze KONDUKTOREK lub MOTOROWYCH z możliwością zatrudnienia na pół etatu.

Z terenu województwa krakowskiego z wyjątkiem miasta Krakowa, powiatu krakowskiego i chrzanowskiego:

KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy oraz mężczyzn na MOTOROWYCH i KONDUKTORÓW z zakwaterowaniem w hotelu robotniczym, jak również MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, MONTERÓW SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH, ŚLUSARZY, BLACHARZY KAROSERYJNYCH, DYŻURNYCH PODSTACJI, BRAKARZY o specjalności samochodowej, KOWALI, OGRODNIKA, LAKIERNIKA SZYLDOWEGO, SZKLARZA, ELEKTROMONTERA, ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH i STRAŻNIKÓW — na prawach dojazdu do pracy.

Zgłoszenia z podaniem, życiorysem oraz świadectwem ukończenia szkoły podstawowej lub zawodowej, kierować należy do Działu Kadr MPK— **w Krakowie, ul. Wawrzyńca 13.**

Wykwalifikowanych MURARZY, LASTRIKARZY, BLACHARZY, SZKLARZY oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — zatrudni natychmiast **P. P. „Naftobudowa" w Krakowie.** — Praca stała w akordzie, w Krakowie i w terenie. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Zgłoszenia: **P. P. „Naftobudowa", Kraków, ul. Lubicz nr 25, pokój nr 202.** K-7038

SKŁADACZY MASZYNOWYCH, MASZYNISTĘ TYPO do prac kolorowych — zatrudni **Nowohucka Drukarnia P. T. w Krakowie-Nowa Huta, Osiedle Hutnicze 7, telefon 414-58.** K-7036

PRACOWNIKA KSIĘGOWOŚCI — zatrudnią **Warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 2 — w Krakowie, al. Skrzyneckiego 12.** Wymagane kwalifikacje: wykształcenie średnie ekonomiczne z kilkuletnią praktyką w księgowości. Warunki płacy do omówienia. K-7045

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Wydział Oświaty i Kultury w Chrzanowie — zatrudni natychmiast **INSTRUKTORÓW: kulturalno-oświatowego i artystycznego** w Powiatowej Poradni Świetlicowej. — Warunki pracy i uposażenia do omówienia w Referacie Kultury — pokój nr 15. K-7046

Spółdzielnia Pracy Transportowo - Spedycyjna „ZESPÓŁ" — w Krakowie, pl. Dominikański nr 1 — zatrudni natychmiast następujących pracowników (w wieku ponad 45 lat):

MECHANIKA SAMOCHODOWEGO posiadającego dyplom czeladniczy, ze znajomością blacharstwa oraz kilkuletnią praktyką.

ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO, posiadającego dyplom czeladniczy oraz kilkuletnią praktykę.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — Kandydaci winni się zgłaszać w biurze Spółdzielni w Krakowie, pl. Dominikański 1— codziennie, w godzinach od 8 do 14. K-7063

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko **kierownicze, MISTRZA BUDOWLANEGO, KOSZTORYSANTA BUDOWLANEGO oraz KIEROWCÓW** samochodowych i ciągnikowych — przyjmie zaraz — **Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Wieliczce, ul. gen. Sikorskiego nr 9.** K-7084

INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW i MISTRZÓW BUDOWLANYCH — przyjmie do pracy na terenie Nowego Sącza i Tarnowa oraz w Krakowie **Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Południe" — Kraków, ul. Głowackiego 4.** K-7071

50 PRACOWNIKÓW niekwalifikowanych oraz 20 CIEŚLI mężczyzn od 18 lat — przyjmie natychmiast na dobrych warunkach **Zarząd Budowlano - Montażowy Nr 2 „Koksownia" — Nowa Huta — Kombinat** — dojazd z Ronda tramwajem Nr 5 (wysiadać na przedostatnim przystanku). — Na miejscu bezpłatne hotele pracownicze, stołówka (obiad 6 zł), bezpłatna odzież ochronna. — Istnieje możliwość zdobycia zawodu lub uczęszczania do różnego rodzaju szkół — Przed wyjazdem do Nowej Huty należy się wymeldować na pobyt okresowy. K-7076

Zguby

MARCHEWA Józef, Nowa Huta-Łęg 185, zgubił książeczkę ubezpieczeniową seria K—127159 wydaną przez Technikum Hutnicze w Nowej Hucie. 12959-g

LEŚNIOWSKI Antoni, zam. w Wokowicach 3, pow. Brzesko, zgubił leg. szkolną nr 55, wydaną przez Technikum Chemiczne w Świerczkowie.

MAGIERA Urszula zgubiła przepustkę tymczasową 11161, wydaną przez AZPB w Andrychowie.

MIESIĄCZEK Władysław, zamieszkały Zlatna 260, powiat Żywiec, zgubił prawo jazdy kategorii motocyklowej, kartę rejestracyjną motoru wydane przez Prez. PRN Wydział Komunikacji Żywiec oraz legitymację służbową wydaną przez Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zakopane. Z-10353

Dzbanecznik rajski jest jedną z nielicznych roślin owadożernych będących w posiadaniu Krakowskiego Ogrodu Botanicznego.
Fot. J. Uiberall

Ambasador Republiki Francuskiej w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych przybył do Krakowa w ramach podróży dyplomatycznej po Polsce nowomianowany ambasador Republiki Francuskiej w Polsce p. **Pierre Charpentier.**

P. Charpentier złoży dziś w godzinach rannych wizytę u przewodniczącego Prezydium WRN, a następnie u przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa po czym będzie wizytował rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. O godz. 13 p. P. Charpentier przyjmie obiadem przedstawicieli krakowskich władz i krakowskiej nauki.

W niedzielę ambasador RF zwiedzi były obóz koncentracyjny w Oświęcimiu i będzie świadkiem wielkiej manifestacji — wiecu młodzieży polskiej i delegatów z całego świata. (apio)

MAŁA KRONIKA

● **W tych dniach nagrody ministra kultury i sztuki za działalność kulturalno-oświatową otrzymali krakowianie mgr Maurycy Wiener i Manuel Rympel.**

● **Po przerwie wakacyjnej Teatr Rozmaitości rozpoczyna w dniu 15 sierpnia swoją działalność, wznowieniem sztuki W. Halla „Błękitny patrol". Sztuka ta powtórzona będzie 16, natomiast w dniach 17 i 18 sierpnia grana będzie komedia muzyczna Tirso de Molina „Zielony Gil". Początek przedstawień o godz. 19.30. Bilety już do nabycia w kasie teatru.**

nasze MIASTO

Śródmieście Krakowa w przyszłości

Jak będzie wyglądać centrum Krakowa w niedalekiej przyszłości, bo za 10 lat? Na ten temat możemy odpowiedzieć po zapoznaniu się z planszami, które opracowali architekci z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej inż. S. HAGER, inż. S. TABOR i inż. J. FĄFARA. Dodać należy, że najważniejsze kierunki zmian zostały już zatwierdzone przez właściwe instancje. Głównie chodzi o poprawę warunków mieszkaniowych nie uszczuplając dotychczasowego zabytkowego zespołu urbanistycznego i nie zmniejszając zieleńców na Plantach.

Jest faktem, że centrum życia koncentruje się w Rynku Głównym i w najbliższym dziesięcioleciu chyba to się nie zmieni. Można jedynie wprowadzić w Rynek turystykę i kulturę wycofując wolno przedsiębiorstwa handlowe i biura.

Jak wiemy, założeniem władz miejskich jest wykorzystanie Placu Szczepańskiego wraz ze sklepami na centrum turystyczne, z parkingiem dla autobusów i biurami „Orbisu".

W gmachu MO powstanie olbrzymi hotel (rozumie się po uzyskaniu przez MO nowego biurowca przy ul. Lubicz na miejscu obecnych Zakładów Zieleni Miejskiej). Na Placu Ducha przewiduje się w przyszłości budowę hotelu dziennego w budynku obecnego Ośrodka Zdrowia. W ten sposób turyści będą mieli pod ręką parking i hotel wraz z restauracjami.

Przebudowa Rynku Głównego nasuwa pytanie czy zostanie utrzymany ruch kołowy. W obecnych warunkach ruch kołowy musi być, gdyż znajduje się tam jeszcze centrum handlowe, a poza tym w Rynku są domy do których mieszkańcy muszą mieć dojazd. Zaopatrywanie w towar istniejących sklepów musi się nadal odbywać, ale w ograniczonych godzinach.

Nie będziemy dziś pisać o koncepcji urządzenia nowych pomieszczeń dla DRN Stare Miasto w budynku Prezydium RN przy Placu Wiosny Ludów — gdyż łączy to się z wygospodarowaniem odpowiednich lokali (po rozbudowaniu gmachu RN m. Krakowa).

(aks)

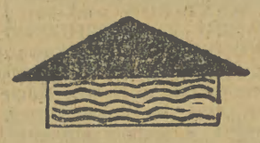

Trzeba zaopatrzyć się w oranżadę, bo na taki upał może jej zabraknąć...
Fot. W. Książek

Żalą się...

...przedsiębiorstwa i instytucje, że w Centrali Druków w Rynku Głównym, jak również w papierowych sklepach detalicznych nie można od dłuższego już czasu nabyć szeregu potrzebnych artykułów, jak: książek podawczych, kart urlopowych, rozliczenia z zaliczek itp.

Wypada chyba jak najszybciej uzupełnić te braki!

(wk)

Porwanie auta

Prokuratura Powiatowa dla miasta Krakowa sporządziła akt oskarżenia przeciwko Antoniemu Kiełkowiczowi i Henrykowi Gasiorkowi, który zarzuca im, że w dniu 28 maja w Krakowie działając w wspólnym porozumieniu pobili Zbigiewa Galosa doprowadzając go do stanu bezbronności a następnie zabrali mu w celu przywłaszczenia samochód osobowy marki „Warszawa" wartości około 85 tys. złotych.

W dniu 28 maja br. Zbigniew Galos zgłosił w Komendzie Miasta MO że przy ul. Ojcowskiej napadli na niego nieznani sprawcy zabierając samochód osobowy marki „Warszawa", w którym odjechali w kierunku Ojcowa. Natychmiast wszczęto dochodzenia stwierdzając następujący stan faktyczny:

Na wsi — zabawa

W dniu 27 maja w niedzielę odbywała się zabawa taneczna w Bronowicach Wielkich. Na zabawie tej brali udział między innymi Antoni Kiełkowicz i Henryk Gasiorek. O godz. 22 po zakończeniu zabawy jej uczestnicy udali się do Modlnicy na następną zabawę która miała trwać przez całą noc.

Na skrzyżowaniu dróg do Ojcowa i Toń stał samochód osobowy marki „Warszawa" przy którym właściciel Zbigniew Galos naprawiał instalację świetlną. Grupa osób idących do Modlnicy podeszła do niego a Kiełkowicz zażądał odwiezienia wszystkich na zabawę. Skoro Z. Galos oświadczył, że do Modlnicy nie pojedzie H. Gasiorek uderzył go w twarz a następnie z Kiełkowiczem pobili go i zmusili do ucieczki.

Meksyk pod Krakowem

Napastnicy odemknęli drzwi „Warszawy" przemocą, wyciągnęli siedzącą w niej kobietę a następnie sami wsiedli i odjechali w kierunku Ojcowa. Kiełkowicz rozwinął szybkość do 100 km na godzinę i jadąc brawurowo wypuszczał kierownicę z rąk tak że samochód jechał po całej szerokości jezdni.

Na zakręcie nie panując nad pojazdem zjechał z szosy i uderzył przodem „Warszawy" w drzewo stojące na szkarpie obok majątku UJ.

Sprawę rozpatrzy Sąd

Już tego samego dnia Antoni Kiełkowicz i Henryk Gasiorek zostali ujęci a przeprowadzona analiza krwi wykazała, że Kiełkowicz w chwili prowadzenia samochodu znajdował się w stanie podniecenia alkoholowego (w jego krwi pobranej w siedem godzin po wypadku znajdowało się jeszcze 0,3 promille alkoholu).

Podejrzani nie przyznali się do winy. Ich wyjaśnienia pozostają w całkowitej sprzeczności z zeznaniami przesłuchanych świadków. Sprawa zostanie rozpatrzona przez Sąd Powiatowy dla miasta Krakowa. (Żuk)

Goście węgierscy

W tych dniach przybyła do naszego miasta 4-osobowa delegacja z Veszprem — w Węgierskiej Republice Ludowej. Są to działacze rad narodowych i Związku Zawodowego Pracowników Państwowych.

Goście ci przybyli do Krakowa z rewizytą. W czerwcu w Veszprem przebywała krakowska delegacja w podobnym składzie.

Goście węgierscy odbędą kilka spotkań z prezydiami RN i aktywem związkowym w Krakowie oraz niektórych powiatach. Ponadto odwiedzą spółdzielnię produkcyjną w Wierzchosławicach, muzeum w Oświęcimiu, kopalnię w Wieliczce, a przede wszystkim zabytki kulturalne Krakowa. W programie przewidziany jest również 3-dniowy pobyt w Zakopanem.

Leczenie alkoholików

Komitet Przeciwalkoholowy przypomina, że we wszystkich sprawach dotyczących leczenia alkoholików względnie zagrożonych nałogiem oraz w sprawach o znęcanie się lub zaniedbywanie rodziny należy **zgłaszać się osobiście lub pisemnie we właściwych terenowo komisjach społeczno - lekarskich dla spraw przymusowego leczenia. Komisje te działają przy wydziałach zdrowia wszystkich DRN w godzinach rannych.**

Zgłaszać mogą się **nie tylko** członkowie rodzin, ale również przyjaciele, sąsiedzi, zakłady pracy oraz organizacje społeczne. **Poufność zapewniona.**

Po wypaleniu papierosa... zgaś go dokładnie — możesz spowodować pożar

Niezwykła turystka w Krakowie

Wczoraj, w godzinach wieczornych, na szosie warszawskiej w odległości około 10 km od Krakowa mieliśmy okazję spotkać niezwykłą turystkę. Jechała na rowerze z bagażowym pudłem, pokrytym licznymi nazwami różnych krajów.

Niezwykłą turystką jest pani **Louise Sutherland** z miasta **Dunedin w Nowej Zelandii.** Swój rodzinny kraj opuściła przed 6 laty. W czasie swej sześcioletnej wędrówki rowerem zdążyła już zwiedzić kraje zachodniej Europy a także Jugosławię, Grecję, Włochy, Izrael, Jordanię, Liban, Irak, Syrię, Indie, Kanadę, USA i kraje skandynawskie. W sumie odwiedziła 34 kraje. Do Polski p. Sutherland przybyła z Austrii drogą przez Czechosłowację W Polsce odwiedziła już m. in. Wrocław, Warszawę, a teraz przybyła do Krakowa, gdzie zatrzyma się dwa dni. Z kolei ma zamiar udać się na Węgry.

Mój mąż jest Nowozelandczykiem — odpowiada p. Sutherland na nasze pytania. — Nazywa się Pat Adrew, mieszka w Londynie. Ja sama, gdy opuszczałam Nową Zelandię, miałam 22 lata. Zwiedzając różne kraje zbieram jednocześnie materiał do książek. Jedna z nich zatytułowana „Podążam z wiatrem" została już wydana. Obecnie po zwiedzeniu krajów Europy Wschodniej, które intrygowały mnie od dawna, chcę napisać następną książkę o mojej podróży.

Dziękujemy pani Sutherland nie zatrzymując jej dłużej, gdyż wieczór już blisko, a do Krakowa jeszcze kilka kilometrów. (js)

Pierwsze zboże dla państwa

Jako pierwsza w powiecie krakowskim zakupiła zboże z tegorocznych zbiorów Gminna Spółdzielnia w Kocmyrzowie. W dniu wczorajszym Jan Pietruszka ze wsi Łuczyce dostarczył w ramach obowiązkowych dostaw 226 kg żyta. (cm)

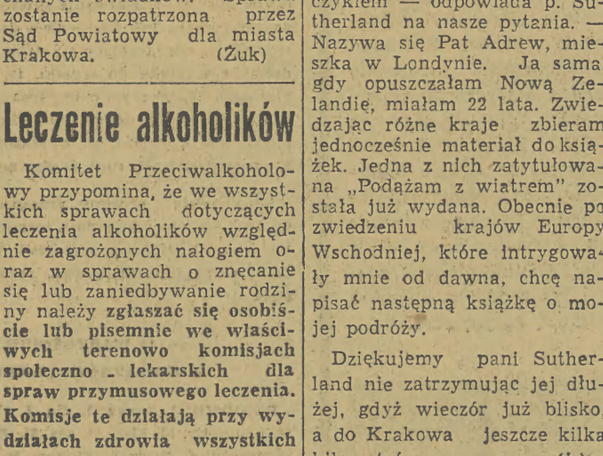

W punkcie majsterkowania przy ul. Grodzkiej 62 zorganizowanym przez Spółdzielnię „Radość" można za niewielką opłatą wykonać własnoręcznie zabawki dla dzieci, półki na książki a także drobne roboty ślusarskie.
Fot. J. Uiberall

Nowe placówki Służby Zdrowia

Dziś o godz. 11 nastąpi w Rynku Podgórskim 2 otwarcie nowej i jedynej spółdzielczej w tej dzielnicy miasta Przychodni Specjalistycznej.

Istniejąca już od wielu lat przychodnia Lekarskiej Spółdzielni Pracy w Rynku Głównym wyrobiła sobie świetną markę wśród mieszkańców Krakowa. Nie wątpimy, że nowootwarty gabinet specjalistyczny: chorób wewnętrznych, laryngologii, chorób kobiecych, chorób skórnych i wenerycznych, dróg moczowych, jak też laboratorium analityczne, zdobędą również zaufanie mieszkańców Podgórza. Jest to tym pewniejsze, że do dyspozycji pacjenta stoi nie tylko wysoko wykwalifikowany personel lekarsko-pielęgniarski, ale także nowoczesna aparatura pomocnicza. (apio)

W Płaszowie

Nowy zakład meblarsko-bednarski

W Płaszowie, powstanie z końcem bieżącej 5-latki specjalna dzielnica przemysłowa, w której znajdą pomieszczenie zakłady przeniesione z centrum miasta i uznane jako uciążliwe.

W sumie na obszarze ok. 90 ha, zloklizowanych zostanie 25 inwestorów o różnym profilu produkcyjnym. Wśrod nich znajdzie się także **Spółdzielnia Pracy Stolarzy i Bednarzy,** dziś mieszcząca się głównie przy ul. Nadwiślańskiej, na terenie przeznaczonym na budowę Domu Towarowego w Podgórzu.

Kosztem ok. 13 mln zł powstanie w rejonie ul. Przewóz nowy, duży Zakład Produkcyjny Mebli, Urządzeń Wnętrz i Wyrobów Bednarskich, stanowiący fuzję dotychczasowych spółdzielń „Dąb" i „Współpraca".

W Miejskim Biurze Studiów i Projektów Budownictwa przystąpiono do projektowania tego obiektu. Założenia projektowe są już zatwierdzone. Gł. projektant — mgr inż. **Henryk Slawicki.**

Produkcja nowego Zakładu poważnie wzrośnie w stosunku do obecnej. Dzięki temu rosnące potrzeby w zakresie urządzenia wnętrz mieszkalnych i sklepowych będą mogły być szybciej i w większym stopniu zaspokajane.

Ważne jest to, że nowy zakład będzie nastawiony na produkcję mebli nowoczesnych dostosowanych formą i rozmiarami do kubatury nowo budowanych mieszkań.

Wszystkie budynki produkcyjno-usługowe, oraz pomocnicze wykonane zostaną z elementów prefabrykowanych, na fundamentach żelbetowych i betonowych. Ciekawie zaprojektowana została konstrukcja dachowa, uwzględniająca dużo światła.

Ukończenie projektu roboczego przewiduje się na koniec listopada br. **Realizacja** projektu w latach 1963-64. Dzięki temu rozproszone drobne zakłady produkcyjne w ok. 12 punktach w centrum miasta, nareszcie znajdą właściwe dla siebie miejsce. (pg)

Zawód witrażysty nie jest szczególnie popularny wśród młodzieży. Dlatego też zaciekawia wybór tego pięknego, wymagającego dużo cierpliwości i zmysłu artystycznego zawodu przez młodego człowieka Tadeusza Ziessa.
Fot. J. Uiberall

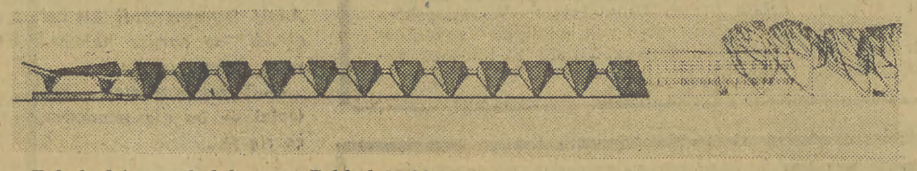

Tak będzie wyglądał nowy Zakład Meblarsko-Bednarski. Fot. A. Kociołowski

Sprawa do załatwienia

Nie chcemy brzydkich wystaw

Sprawa to znana, że Kraków może poszczycić się raczej ładnymi wystawami placówek handlowych. Ale... wyłącznie placówek handlowych uspołecznionych. Rokrocznie urządzane są konkursy na najładniejszą wystawę. Witryny sklepowe urządzają plastycy z prawdziwego zdarzenia. Ze smakiem, a przy tym celowo.

Niestety, cały szereg małych sklepików prywatnych, których jest przecież sporo w śródmieściu odwiedzanym przez turystów i niejako najbardziej reprezentacyjnym dla miasta „chwali się" wystawami w stylu jarmarku w dzień odpustu. Czegoż tam nie ma, przysłowiowe mydło z powidłem, ułożone w górę, byle więcej towaru zmieściło się w witrynie. Najgorzej wyglądają małe sklepiki galanteryjne: świecidełka leżą tu obok kremów, skarpety obok pudrów, chustki, nylony, kredki do ust, po prostu cała tandetka.

Gdyby to jeszcze wszystko było czyste, niezakurzone. Niestety, najczęściej już i tak niechlujnie zarzucone towarem wystawy szpeci jeszcze gruba warstwa kurzu, a nawet tu i ówdzie jakiś zewłok martwej muchy. Jeśli „ambitny" prywaciarz kusi się na jakąś dekorację, jest ona wykonana najczęściej przez domorosłego artystę. Urąga zasadzie dobrego smaku, czyni z Krakowa jakąś „Pipidówkę".

W ogóle bezlik maleńkich sklepików prywatnych i „wszystkoizm" ich wystaw trąci jakąś prowincją, małym miasteczkiem. Wątpię czy robi to na kimkolwiek dobre wrażenie. Jeśli nawet te sklepiki mają swoich klientów (a niestety będą rzeczywisty zachwyt wśród niewyrobionych gustów prowincjuszy) to można zaryzykować twierdzenie, że spełniają negatywną rolę społeczną. Propagują bowiem szmirę, utrwalają w złym smaku.

Wydaje się, że leży w granicy ludzkich możliwości nakłonienie prywatnych właścicieli sklepików (jeśl już koniecznie muszą one egzystować w samym sercu miasta), aby podobnie jak sklepy uspołecznione zatrudniały plastyków przy urządzaniu wystaw sklepowych. Wydaje się również, że przeprowadzenie tej sprawy zależy tylko od operatywności danej rady narodowej.

Jakieś pół roku temu np. cała ul. Długa zmieniła swój wygląd nie do poznania. Wszystkie bez wyjątku sklepy prywatne, a jest tam ich dość sporo, zyskały nowe, estetyczne szyldy. Stało się tak na skutek zarządzenia DRN Kleparz.

Proponujemy, aby obowiązkowo zażądać od prywatnych właścicieli sklepów systematycznego urządzenia estetycznych wystaw. Niech ten postulat będzie koniecznym „załącznikiem" do podania o pozwolenie na prowadzenie placówki handlowej.

Cały Kraków musi wyglądać ładnie. Jeśli więc tak duże przeznaczamy nakłady na handel uspołeczniony, modernizację tych placówek, neony, estetyczne szyldy, piękne wystawy, nie widzimy powodu dlaczego by w tę akcję nie włączyć również prywatnych, przecież nie najbiedniejszych kupców. (hz)

CO, GDZIE, KIEDY?

SIERPIEŃ

Sobota Zuzanny **11-12** Niedziela Klary

TEATRY

SOBOTA

GROTESKA: „Achilles i panny" — 19.15; **LUDOWY:** „Świętoszek" — 19.15; **KOLEJARZA:** „Trzy razy dzwonić" — 19; pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

GROTESKA: „Achilles i panny" — 19.15; **LUDOWY:** „Świętoszek" — 19.15; **KOLEJARZA:** „Trzy razy dzwonić" — 19; pozostałe nieczynne.

KINA

SOBOTA

APOLLO: „Czekaj na mnie" (radz., 12 l.) — 10, 12.15; „Kapral z Madagaskaru" (fr., 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: „Alicja w krainie czarów" (USA, 7 lat) — 19. CASSINO: „Teresa prowadzi śledztwo" (czeski, 18 l.) — o zmroku. — ISKIERKA: „Miłość po południu" (USA, 18 l.) — 17.30, 19.45. KLEPARZ: „Noc szpiegów" (fr., 16 l.) — 16, 18, 20. KRAKUS: „Świadek oskarżenia" (USA, 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. KULTURA: „Gorączka w El Pao" (fr., 18 l.) — 18, 20.15. MASKOTKA: „W samo południe" (USA, 14 l.) — 15.30, 17.45, 20. MELODIA: „Czarne perły" (jug., 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. MIKRO: „Szminka do ust" (wł., 16 l.) — 17.30, 20. MINIATURKA: Program dla dzieci — 15. Aktualności — 16, „Miejsce na górze" — (ang., 18 l.) — 17, 19. MŁ. GWARDIA: „Dyliżans" (USA, 12 l.) — 15.15, 17.30, 19.45. ROTUNDA: „Jak się młody Noszty żenił?" (węg., 16 l.) — 15, 17. STUDIO, SZTUKA — nieczynne. SYGNAŁ — letnie: „Załoga" (pol., 7 l.) — o zmroku. TĘCZA: „Białe noce" (wł., 18 l.) — 19.30. UCIECHA: „Rio Bravo" (USA, 12 l.) — 14.45, 17.30, 20.15. WANDA: „Kolorowe melodie" (USA, 10 l.) — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Wczorajszy wróg" (ang., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. — WISŁA: „Wszystko o Ewie" (USA, 18 l.) — 15.30, 18, 20.30. WOLNOŚĆ: „Et cetera pana pułkownika" (fr.-wł., 18 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: „Dama kameliowa" (USA, 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE — nieczynne. ZUCH: „Rudy" (radz., 12 l.) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: „Karmazynowy pirat" (USA, 12 l.) — 15.45, 18, 20.15. Mała sala ŚWITU: „Nóż w wodzie" (pol., 16 l.) — 17, 19. ŚWIATOWID: „X-25 wzywa" (jug., 12 l.) — 15.45, 18, 20.15. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Manneken Pis" (hol., 12 l.) — 17, 19. SFINKS: „Dwa pokolenia" (wł., 18 l.) — 16, 18, 20. BALLADYNA: „W obronie mojej miłości" (fr., 16 l.) — godz. 19.

SKAWINA. Junak: „Najmniejszy buntownik"; Hutnik: nieczynne. WIELICZKA. Górnik: „Zuzanna i chłopcy".

NIEDZIELA

CHEMIK: „Mąż swojej żony" (pol., 12 l.) — 14.45, 17, 19.15. ISKIERKA: Program dla dzieci — 11, 12; „Miłość po południu" (USA, 18 l.) — 15.30, 17.45, 20. KLEPARZ: Program dla dzieci — 11, 12.15; „Noc szpiegów" (fr., 16 l.) — 16, 18, 20. KRAKUS: Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Świadek oskarżenia" (USA, 18 l.) — 14.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Program dla dzieci — 11, 12.15; „W samo południe" (USA, 14 l.) — 15.30, 17.45, 20. MELODIA: „Czarne perły" (jug., 14 l.) 11, 15.45, 18, 20.15. MINIATURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15; Aktualności — 16; „Miejsce na górze" (ang., 18 l.) — 17, 19.15. MŁ. GWARDIA: „Mali muszkieterowie" (radz., 9 lat) — 10, 12; „Dyliżans" (USA, 12 l.) — 15.15, 17.30, 19.45. ROTUNDA: „Ostatni świadek" (NRF, 16 l.) — 15, 17. STUDIO — nieczynne. SYGNAŁ — letnie: „Klub kobiet" (fr., 16 l.) — o zmroku. TĘCZA: „Białe noce" (wł., 18 l.) — 17.30, 19.30. UCIECHA: „Rio Bravo" (USA, 12 l.) — 9, 12, 14.45, 17.30, 20.15. — WARSZAWA: „Wczorajszy wróg" (ang., 16 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WISŁA: „W masce i bez maski" (koreański, 12 l.) — 11; „Wszystko o Ewie" (USA, 18 l.) — 15.30, 18, 20.30. WOLNOŚĆ: „Et cetera pana pułkownika" (fr.-wł., 18 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30; „Dama kameliowa" (USA, 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: „Profesor Mamlock" (NRD, 14 l.) — 19. — ZUCH: „Rudy" (radz., 12 l.) — 11, 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30; „Karmazynowy pirat" (hol., 12 l.) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID: „Zamek z bajki" (NRD, 7 l.) — 10, 12; „X-25 wzywa" (jug., 12 l.) — 15.45, 18, 20.15 BALLADYNA: Program dla dzieci — 16; „W obronie mojej miłości" (fr., 16 l.) — 17, 19.15. SFINKS: Program dla dzieci — 11, 12; „Dwa pokolenia" (wł., 16 l.) — 16, 18, 20.

Pozostałe jak w sobotę.

APTEKI

SOBOTA

Rynek Główny 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27; Nowa Huta — A. Struga 36, Osiedle Szkolne B1.

NIEDZIELA

jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

12.05: Wiad. 12.15: Pieśni i tańce ludowe. 12.30: Wiejski Tygodnik Dźwiękowy. 13.45: Koncert. 14.00: Koncert życzeń. — 14.45: „Z notatnika reportera". 15.00: Felieton literacki. 15.10: Piosenki polskie. 15.20: „Na czterech kółkach po Ziemi Żywieckiej". 15.30: Dla dzieci słuch. „Król Maciuś I". 16.00: Wiad. 16.05: „Gwiazdy mojej płytoteki". 16.30: Audycja oświatowa 17.00: Na krakowskim rynku. 17.15: Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 17.35: Komentarz tygodnia. 17.45: Dziennik krakowski. 18.00: Audycja sł.-muz. — 18.30: Wiad. 18.35: Fel. M. Jorsta. 18.45: Pieśni St. Moniuszki i M. Karłowicza. 19.05: Muzyka i aktualności. 19.30: Mistrzostwo. 20.00: Koncert. — Solista — M. Herod — klarnet. 20.40: Aud. na tematy społeczno-kulturalne. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kronika sport. 21.40: Gra Zespół W. Bełzana. 22.00: „Agent wywiadu", słuch. J. Osęki. 22.45: Muz. 23.00: Koncert solistów radzieckich. 23.30: Muz. tan. — 23.50: Ost. wiad. 24.00. Muz. taneczna.

NIEDZIELA

Godz. 6.03: Muz. 6.30: Wiad. 6.35: Muz. 7.30: Dziennik. 7.50: Muz. 8.00: „Ciekawa publikacja z serii ossolińskich cracovianów" — rec. Wł. Błachuta. 8.10: Muz. 8.30: Wiad. — 8.35: „Radioproblemy". 8.50: Koncert solistów. 9.20: „Arcydzieła podziwu" — fel. Jalu Kurka. 9.30: Kolorowe melodie. 10.00: „Rozmaitości muzyczne", 10.30: „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 11.00: Gwiazdy ekranu śpiewają. 11.20: Muzyka ludowa. 12.05: Wiad. — 12.10: Poranek symf. 13.10: „Marceli Nowotko" — aud. 13.30: „Szkice poetyckie" — wiersze J. Grygiela. — 14.00: Śpiewa J. Greco — zap. L. Kydryński. 14.40: Gra orkiestra F. Chacksfielda. 15.00: Dla dzieci słuch. „Doktor Dolittle". 15.50: Muz. 16.00: Koncert życzeń. 16.05: Wyniki Lajkonika. 16.30: Koncert chopinowski — wyk. Z. Ignatiewa. 17.00: Wiad. 17.05: Publicystyka międzynarodowa. — 17.15: Kwadrans melodii rozrywkowych. — 17.30: Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00: „Młot" — słuch. wg pow. St. Lema. 19.38: Muz. 20.00: Rewia piosenek — zap. L. Kydryński. 20.30: Retransmisja z Katowic meczu piłkarskiego o mistrzostwo I ligi Wisła—Ruch. 21.00: Dziennik, wiad. sport. 21.40: Najnowsze nagrania muzyki filmowej. 22.00: Ogólnop. wiad. sport. 22.20: Krak. aktualn. sport. 22.30: Rytm — melodia — piosenka. — 23.50: Ost. wiad.

TELEWIZJA

SOBOTA

Godz. 17.15: Wujcio Adaś i Kajtuś: „Bajka o hałaśliwym bąku". 17.40: „Ryby" — film z serii „Opowieści znad rzeki" — prod. kanadyjskiej. — 17.55: Sprawozdanie sportowe. 19.40: Dziennik TV. — 20.15: „Klaps" — mag. aktualności filmowych — tr. z Łodzi. — 20.45: Miliony Iwetty — film prod. NRD dozwolony od lat 16. 22.25: Ostatnie wiadomości. 22.30: „Letnia przygoda" — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

Godz. 14.10: W krainie Disneya. 15.00: Niedzielna biesiada. 15.40: Polska Kronika Filmowa. 15.00: Na zielonych stadionach — teleturniej. 17.00: „Szklany pantofelek" — film produkcji ZSRR. — 18.45: Recital aktorski Bolesława Mierzejewskiego. 19.30: Dziennik TV. 20.00: Niedziela sportowa. 20.30: „Czyste niebo" — film fabularny prod. ZSRR od lat 16-tu.

„GAZETA KRAKOWSKA" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE. ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres do korespondencji: Kraków 1 skr. poczt. 556. ADRES WYDAWNICTWA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefon redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 6 do 2 w nocy — nr tel. 235-60 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 503-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-87, dział terenowy — 210-68, kierownicy działów: ekonomicznego i terenowego — 215-63, dział informacji — 209-95 dział partyjny — 203-67, działy: ekonomiczny i rolny — 225-93, działy kulturalny i społeczny — 559-00, dział łączności z czytelnikami (listów) — 536-23 dział informacji sportowej — 595-06. ODDZIAŁY REDAKCJI: Tarnów, (Krakowska 12) tel. 650, Nowy Sącz, (Jagiellońska 10) tel. 501 Chrzanów (Al. Lenina 55) tel. 859 Żywiec (Marchlewskiego 1) tel 2021. NIEZAMAWIANYCH REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12,50 zł, kwartalna 37,50 zł, półroczna 75 zł, roczna 150 zł. OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, ul. Wiślna 2, I piętro — tel. 553-40, — oraz ODDZIAŁY: Tarnów, Krakowska 12 tel 650, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 10 tel. 501, Chrzanów, Al. Lenina 55 tel. 859, Nowa Huta, Plac Centralny (Klub MPiK), tel. 617-50. N-32